

ECHA

ZGROMADZENIA



2010 *nr 1* – ***STYCZEŃ***

–

LUTY

ECHO STYCZEŃ - LUTY 2010

SPIS TREŚCI

ŻYCIE DUCHOWE

List z 1 stycznia 2010

Do wszystkich Sióstr Miłosierdzia

Siostra Evelyne Franc, Przełożona Generalna

1

Konferencja z 1 stycznia 2010

Dom Macierzysty

Ojciec Gregory Gay, Przełożony Generalny

3

List z 2 lutego 2010

Do wszystkich Sióstr Miłosierdzia

Siostra Evelyne Franc, Przełożona Generalna

6

List z 15 lutego 2010

Do wszystkich Sióstr Miłosierdzia

Siostra Evelyne Franc, Przełożona Generalna

14

Wielki Post 2010

Ojciec Gregory Gay, Przełożony Generalny

16

Międzynarodowość Zgromadzenia

Ojciec Javier Alvarez, Dyrektor Generalny

19

AKTUALNE WYZWANIA

Dzisiaj, razem z naszymi Założycielami

26

Prowincja Madagaskaru

**Projekt odbudowy studni i zbiorników wodnych
na obszarach pół-pustynnych
w południowej części Madagaskaru**

Siostra Madeleine Haovaso, Siostra Miłosierdzia

28

AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI

Świadectwo Sióstr

Prowincja Tajlandii 40 Rocznica obecności Sióstr Miłosierdzia w Tajlandii <i>Siostra Eloisa Nadres, Siostra Miłosierdzia</i>	33
Prowincja Krakowska 150 lat Domu Prowincjalnego w Krakowie <i>Siostra Anna Brząk, Siostra Miłosierdzia</i>	35
Prowincja Krakowska Siostra Izabela Łuszczkiewicz została pośmiertnie odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski <i>Siostra Anna Brząk, Siostra Miłosierdzia</i>	37
Prowincja Austriacka Otwarcie Roku Jubileuszowego 350 rocznicy śmierci Założycieli Wspólnota Formacyjna	39
Dom Macierzysty Spotkanie DREAM „Pozwólmy sobie na marzenia” <i>Siostra Catherine Mulligan, Siostra Miłosierdzia</i>	40

HISTORIA ZGROMADZENIA

Przygotowania do Roku Jubileuszowego 350-ej Rocznicy Śmierci naszych Założycieli

Święta Ludwika de Marillac XX wiek: Historia – pamięć – medytacja (c.d.) Siostra Claire Herrmann, Archiwistka	42
Zarządzanie i formacja w Zgromadzeniu Ks. Benito Martinez	50

List z 1 stycznia 2010

Moje drogie Siostry,

W liście pełnym finezji napisanym między 1636 a 1639 rokiem, święty Wincenty w następujący sposób podsumowuje rady dawane świętej Ludwice, która dopiero, co zakończyła swoje rekolekcje : « *Życzę, aby Twoje serce było przepelnione sercem Naszego Pana* » (Coste I, 559).

Z radością podejmuję jego wyrażenie, aby przekazać Siostronom moje serdeczne życzenia świętego i szczęśliwego roku. Ostatnio wszystkie przeżyliśmy rekolekcje wspólnotowe na zakończenie roku. Życzeniem na 2010 rok jest, abyśmy miały *serce przepelnione sercem Naszego Pana* i abyśmy z pomocą Bożą dotrzymały postanowień, podjętych podczas tych rekolekcji, w klimacie dziękczynienia i pojednania. Święty Wincenty mówi nam, że postanowienia stanowią « *najważniejszą część rozmyślenia* » (Coste XI, 87).

Pozwólcie, że podziękuję Wam za przysłane życzenia. Od kilku tygodni zapewniacie mnie w listach o waszych modlitwach, piszecie o waszych Wspólnotach, posługach, radościach i troskach. Przeczytałam je wszystkie z uwagą i wzruszeniem. Dziękuję za wasze dzielenie się, które ubogaca moją modlitwę i sprawia, że trwam w dziękczynieniu wobec Boga za Zgromadzenie, w którym przeżywa się tak wiele wspaniałych rzeczy między nami i dla ubogich. Niektóre z Was piszą, w jaki sposób odnajdują wspólnie środki dla złagodzenia skutków wywołanych kryzysem ekonomicznym w życiu najuboższych ; inne opisują jak bardzo sobie cenią dzielenie się swoich Sióstr Wizytatorek i Delegatek na temat Konwentu Generalnego.

Jaki będzie rok 2010 dla świata, Kościoła i Zgromadzenia?

Spółeczeństwo świeckie wybrało kilka interesujących tematów na rozpoczynający się dzisiaj rok. Dla ONZ jest to zarazem międzynarodowy rok różnorodności biologicznej, aby pobudzić nas do ochrony różnorodności życia na ziemi, jak również jest to międzynarodowy rok zbliżenia kultur. W Europie rozpoczyna się rok walki z ubóstwem i wykluczeniem społecznym.

Ojciec Święty Benedykt XVI, w swoim orędziu na 1 stycznia zatytułowanym: « *Jeśli chcesz krzewić pokój, strzeż dzieła stworzenia* », ofiaruje nam kilka mocnych w swej treści zdań: « *Ludzkość potrzebuje głębokiej odnowy kulturowej musi odkryć na nowo wartości stanowiące solidny fundament, na którym można zbudować lepszą przyszłość dla wszystkich. Kryzysowe sytuacje, z którymi się teraz boryka, mające podłoże już to gospodarcze, już to żywnościowe, ekologiczne czy też społeczne, są w gruncie rzeczy również powiązane ze sobą kryzysami moralnymi. Zobowiązują one do wytyczenia na nowo wspólnej drogi dla ludzi. Zobowiązują zwłaszcza do tego, by sposób życia cechowały umiar i solidarność* » (nr 5).

Trzy tematy zaproponowane przez społeczeństwo świeckie oraz przez orędzie Ojca Świętego wyraźnie współbrzmia z naszym charyzmatem i ukazują nam drogi służby, współpracy i ewangelizacji. Znajdują się one w naszym Dokumencie Międzykonwentowym, z którego cytuję jedno wezwanie :

- *W społeczeństwie konsumpcyjnym przyjąć prosty i zrównoważony styl życia, w poszanowaniu środowiska.*

MATKA E. FRANC, PRZEŁOŻONA GENERALNA

i dwie odpowiedzi:

- *Konkretne wybory, jakich trzeba dokonać odnośnie prostego stylu życia i większej bliskości z Ubogimi.*
- *Odpowiednie działania dotyczące korzystania z zasobów naturalnych ziemi i ochrony środowiska.*

W tych zestawieniach odczytuję dla Zgromadzenia na 2010 rok, zaproszenie do odnalezienia *sposobu życia nacechowanego umiarem i solidarnością*, które wypływa z pierwszego błogosławieństwa. Tym, co Bóg kocha w ubogich, jest ich większa dyspozycyjność w wierze i w zdaniu się na Niego. Tym, co Bóg kocha w ubogich, jest to, iż nie są oni samowystarczalni. Przypomnijmy sobie zawołanie świętego Wincentego: « *O moje córki, jeśli jesteście prawdziwie ubogie, jesteście prawdziwie bogate, ponieważ Bóg jest dla was wszystkim* » (Coste IX, 89); jak również refleksję świętej Ludwiki skierowaną do Siostry Louise Christine « *... wiem dobrze, że z łaski Boga, nie chce Siostra gromadzić skarbu. Bardzo kocha Siostra święte ubóstwo i zaufanie Bogu, dwa fundamenty Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia* » (Pisma, L. 489, strona 516).

Odnajdźmy ubóstwo profetyczne, które jest na przykład oderwaniem się, głoszeniem, że istnieje inne dobro. Jest ono również motywacją misyjną, *nie bierzcie niczego na drogę* i prowadzi do kontemplacji, « *... osoby, które nic nie mają a posiadają wszystko* » (por. 2 Kor 6, 10). Możemy posiadać różne rzeczy bez gromadzenia ich, posiadać je i nie być ich niewolnikami.

Nowy rok jest nam dany, abyśmy mogły pogłębić tę refleksję. W którym punkcie jesteśmy? *W jaki sposób pozwalamy by przemieniał nas Duch Święty? Jak podtrzymywać będziemy płomień charyzmatu?*

Niech rok jubileuszowy, Miłosierdzie i Misja, pomoże nam promieniować pośród nas, wokół nas, tam gdzie jesteśmy, tam gdzie służymy, ciepłem i miłością, które płonęły w sercu świętego Wincentego i świętej Ludwiki, jak również ich umiłowaniem prostoty, skromności i powściągliwości. W Rodzinie Wincentyńskiej, my Siostry Miłosierdzia, korzystamy z tego podwójnego dziedzictwa; w tym roku rozpowszechniamy je z radością. Dlatego Rada Generalna zdecydowała, że dwa ważne dla nas święta 15 marca i 27 września będą obchodzone tam gdzie jesteśmy, aby dzielić naszą radość z tymi, których spotykamy i którym na co dzień służymy.

Rok 2010 naznaczy także Konwent Generalny Zgromadzenia Misji, którego prace przebiegały będą w naszym Domu Macierzystym. Będziemy się modliły w tej intencji. Dziewicy Maryi, w obecnym roku kapłańskim powierzmy również wszystkich kapłanów. Obchodzimy dzisiaj święto Bożej Rodzicielki, która jest wzorem serc pokornych, serc ubogich i przyczyną naszej radości. Każdego dnia zwracamy się do Niej, naszej Jedynej Matki, która w swych dłoniach « trzyma » Zgromadzenie.

Z moim serdecznym oddaniem i zapewnieniem o mojej modlitwie za każdą z was,

Siostra Evelyne Franc
Siostra Miłosierdzia

Dom Macierzysty

Konferencja z 1 stycznia 2010

Moje Siostry, chciałbym skoncentrować moje refleksje na dwóch bardzo ważnych wydarzeniach, które przeżywałyście i w dalszym ciągu przeżywacie wy, Siostry Miłosierdzia, jak i cała Rodzina Wincentyńska.

Pierwsze wydarzenie to niedawny Konwent Generalny oraz Dokument Międzykonwentowy będący owocem działania Ducha Świętego w czasie Konwentu. Dokument ten będzie pomocą i przewodnikiem dla Siostry Evelyne i Jej Rady, jak również dla całego Zgromadzenia w przyszłości, a mówiąc dokładniej, w ciągu najbliższych sześciu lat.

Wśród różnorodnego bogactwa, które Dokument ofiaruje naszej refleksji, znajduje się wezwanie skierowane do każdej z was, jako członkiń Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, by przeżywać swoje powołanie w głębszej jedności. Na płaszczyźnie lokalnej oznacza to życie w większej jedności między Siostrami danej Wspólnoty, dzieląc wspólną misję. Chodzi zwłaszcza o wspólną refleksję na temat misji, by nieść ją w modlitwie i przeżywać ją razem. Od wspólnoty lokalnej przechodzimy na poziom prowincjalny, gdzie każda z Prowincji wezwana jest do tego, by przeżywać jedność jako znak i świadectwo życia charyzmatem poprzez różnorodność misji powierzonych Siostronom Miłosierdzia.

Ponieważ żyjemy w kontekście globalizacji, oczywistym jest fakt, iż w czasie trwania Konwentu Generalnego odczuło się potrzebę przekroczenia granic naszych Prowincji i przeżywania charyzmatu na płaszczyźnie międzyprovincialnej. Przykładem może być dyskusja nad przerażającym zagadnieniem, jakim jest handel kobietami i dziećmi. Zauważyliśmy, że temat ten należy rozważyć nie tylko w odniesieniu do krajów pochodzenia ofiar, ale również w odniesieniu do krajów, do których przemycane są te ofiary. Chodzi o rzeczywistość życia ubogich, tych, którzy cierpią i są najbardziej opuszczeni. Sytuacja ta niepokoi Siostry Miłosierdzia i wzywa je do działań, które będą o wiele skuteczniejsze wtedy, gdy zostaną podjęte na płaszczyźnie międzyprovincialnej.

Głębokie relacje międzyprovincialne kierują się w stronę „centrum”: Siostra Evelyne wraz ze swoją Radą jest oddana do waszej dyspozycji jako wasza przewodniczka i zaprasza was do lepszego przeżywania charyzmatu dzisiaj. Myślę, że dla was, Sióstr Miłosierdzia jest czymś oczywistym, że zwrócenie się w kierunku „centrum” zawsze było źródłem inspiracji dla przeżywania charyzmatu. To oznacza, że dynamizm wypływa z „centrum” i rozlewa się na wszystkie Prowincje i sięga poza nie. Dotyczy to nie tylko poszczególnych Prowincji, ale wszystkich Prowincji, będących członkami jednego ciała. Chcę przez to podkreślić konieczność pogłębienia waszego poczucia przynależności do Zgromadzenia międzynarodowego, byście czerpały wasz dynamizm z „centrum” i przeżywały międzynarodowość, nawiązując kontakty między sobą i między różnymi miejscami na świecie. Pragnę was do tego zachęcić.

Druga sprawa, o której dużo się mówiło w czasie Konwentu Generalnego Sióstr Miłosierdzia, to Jubileusz 350. rocznicy, czas, kiedy wspominamy przejście świętego Wincentego, świętej Ludwiki i Ks. Portail z życia ziemskiego do szczęśliwości wiecznej.

Jak to już wiecie, temat Jubileuszu 350. rocznicy jest niezwykle prosty: „**misja i miłosierdzie**”. Temat ten zaprasza nas wszystkich należących do Rodziny Wincentyńskiej, a szczególnie was, Siostry Miłosierdzia, do refleksji nad znaczeniem misji, nad tym, co to znaczy być misjonarką oraz nad sposobem w jaki zostałyście powołane do przeżywania daru

miłosierdzia, który został wam powierzony. Tutaj, a zwłaszcza w Domu Macierzystym przy ul. du Bac, wasza misja jest bardzo specyficzna. Z pewnością, nie jest ona tak fascynująca i pasjonująca, jak większość misji *ad gentes*, ale z pewnością jest to posługa względem całego Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Przeżywając tę misję w samym sercu Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Paryżu, w poszczególnych Wspólnotach lokalnych reprezentowanych dzisiaj w tym miejscu, sądzę, że ważne jest byśmy przeżywali tę misję w sposób prosty i konkretny.

Po pierwsze, myślę, że dla misjonarek bardzo ważnym jest, by wiedzieć, co dzieje się w świecie. Niedawno przeprowadzałem wizytację kanoniczną Zgromadzenia w Austrii i miałem możliwość odwiedzenia kilku wspólnot Sióstr Miłosierdzia. Byłem bardzo poruszony doświadczeniem, jakim podzieliła się pewna Siostra Seniorka w jednej z odwiedzonych Wspólnot: codziennie wieczorem słucha wiadomości o tym, co dzieje się na świecie i w kraju, a nazajutrz informuje wszystkie Siostry swojej Wspólnoty o wydarzeniach, które miały miejsce na płaszczyźnie lokalnej i międzynarodowej. Razem przedstawiają je Panu w swojej modlitwie. Jedna z Sióstr zapytała mnie o sytuację polityczną i społeczną w Hondurasie. Poczuję się zbity z tropu i byłem naprawdę zaskoczony. Dlaczego jakaś Siostra z Austrii chce wiedzieć, co dzieje się w jakimś zakątku świata, w Ameryce Środkowej, który nosi nazwę Honduras? Ale jej pytanie zmusiło mnie do zastanowienia. Pomyślałem: jakie to wspaniałe, że Siostry Seniorki, mimo podeszłego wieku i być może bardzo ograniczonych możliwości przeżywania misji, z wyjątkiem ich modlitwy, osobistego cierpienia i wzajemnej posługi, pragną wiedzieć, co dzieje się w świecie i pozostać w łączności z całym światem. Myślę, że jest w tym coś, co skłania nas wszystkich do zastanowienia: dołożmy starań i bądźmy na bieżąco z tym, co się dzieje w świecie, a następnie dodajmy do tego naszą refleksję, jako chrześcijanie i jako członkowie Rodziny Wincentyńskiej.

Chociaż posługa każdej Wspólnoty ogranicza się do ściśle określonych zadań, to jednak, uważam, że jako Siostry Miłosierdzia macie możliwość i staracie się o to, by trwać w łączności ze światem ubogich. W waszych Wspólnotach zauważyłem ogromną troskę, by razem zastanawiać się nad tym, w jaki sposób podejmować próby dawania odpowiedzi na konkretne potrzeby ubogich.

Pozwólcie, że powiem jeszcze słowo na temat miłosierdzia, które stanowi drugi filar naszego tematu Jubileuszu 350. rocznicy. Tutaj i w innych miejscach wiele razy mówiłem na temat konieczności pogłębienia naszego rozumienia miłosierdzia oraz by pomóc zrozumieć światu, że ważniejszym jest wyciągnąć dłoń, która pomoże powstać niż dawać jałmużnę. Chcemy oddać się ubogim i czynić to, jak to już wiele razy powtarzałem, pozostając w bliskości z nimi. Zawsze powinniśmy w taki lub inny sposób trwać w łączności z Ubogimi. Przez naszą posługę i modlitwę staramy się pracować na rzecz ich promocji i ich godności jako Dzieci Bożych.

Jest jeszcze inny wymiar miłosierdzia, który wzywa nas do kwestionowania struktur, które ciążą ubogich, abyśmy pracując razem z nimi przyczyniali się do zmiany systemu. Refleksje prowadzone w całym świecie przez Biuro Komisji ds. promocji zmiany systemu, animowane przez Ojca Maloney oraz Biuro Rodziny Wincentyńskiej animowane przez mojego delegata ds. Rodziny Wincentyńskiej, Ojca Manuela Ginete, potwierdzają wyraźnie taki wymiar „miłosierdzia”. Wszyscy mamy możliwość włączenia się w ten proces miłosierdzia, starając się o uświadomienie sobie i innym trudną sytuację ubogich w dzisiejszym świecie. Wyzwanie, jakie przed nami stoi, to poszukiwanie sposobów ulżenia ich cierpieniom, pracując razem z nimi, tak, aby zostali uznani w swojej godności i podnosili się samodzielnie jako ludzie godni życia, którym Bóg ich obdarował.

OJCIEC GREGORY GAY, PRZEŁOŻONY GENERALNY

Wprowadzając w życie hasło: „Misja i miłosierdzie” chcemy, aby ten Jubileusz był przeżywany w świetle doświadczenia posługi dzielonej, tak ją przeżywali św. Ludwika de Marillac, święty Wincenty a Paulo i Ks. Portail. Chcemy zatrzymać nasze spojrzenie na tej rzeczywistości, którą oni przeżywali towarzysząc i pomagając najbardziej opuszczonym ubogim ich epoki, w Paryżu. Oni pozwalali, by ubodzy ich ewangelizowali, aby z kolei później móc ich ewangelizować. Nasi Założyciele umieli rozpoznać Chrystusa w ubogich, umieli pociągnąć innych do pójścia za Nim i do rozpoznawania Go w ubogich. Za ich przykładem Siostry Miłosierdzia, Księża Misjonarze i Panie Miłosierdzia zjednoczyli swoje wysiłki aby służyć Chrystusowi w ubogich.

Dzisiaj Siostry Miłosierdzia, Członkowie Zgromadzenia Misji, jak również członkowie innych gałęzi Rodziny Wincentyńskiej, wszyscy staramy się żyć charyzmatem w całej pełni. Wierzę mocno, że charyzmat będzie przeżywany w całej swojej pełni tylko wtedy, gdy będziemy się nim dzielić. Bez względu na formę powierzonej nam posługi, jesteśmy zaproszeni do przeżywania jej we współpracy. Żaden z członków Rodziny Wincentyńskiej nie posiada recepty na wszystko. Pokornie uznajemy, że możemy uczyć się od innych, zwłaszcza w Zgromadzeniu Misji i wy, jako Siostry Miłosierdzia. Wierzmy, że możemy nauczyć się głębiej kochać ubogich, dzieląc się charyzmatem z naszymi braćmi i siostrami należącymi do innych gałęzi Rodziny.

Nasz charyzmat jest jeden. Nikt nie ma do niego wyłącznego prawa, ale przeżywamy go, każdy, na swój własny i jedyny sposób. Myślę, że w tym właśnie zawiera się piękno Rodziny Wincentyńskiej: każda gałąź Rodziny ma inne dary i sposoby przeżywania charyzmatu. Kiedy razem dzielimy się naszą pracą, posługą, towarzyszeniem, wówczas nasza miłość do ubogich staje się o wiele bardziej skuteczna. Ciągle stawiam za wzór wszystkim członkom Rodziny Wincentyńskiej, ale w sposób szczególny Siostronom Miłosierdzia, Błogosławioną Siostrę Rozalię Rendu, która głęboko kochała ubogich i ukazywała tę miłość w konkretnej służbie przez długie lata. Ona tak bardzo kochała ubogich i tak wiernie żyła charyzmatem, że zapragnęła go przekazywać i dzielić się nim z innymi. Uczyniła to wraz z Fryderykiem Ozanamem i jego towarzyszami. Wiele razy słyszałem, jak Międzynarodowy Przewodniczący Konferencji św. Wincentego a Paulo powtarzał, że to, kim są dzisiaj pod względem mocy świadectwa miłości i troski o ubogich w konkretnych wymiarach na całym świecie, zawdzięczają inspiracji Siostry Rozalii

Pan Jezus zawsze otaczał swoją dobrocią Siostry Miłosierdzia na przestrzeni całej historii waszego Zgromadzenia, ale dało się to odczuć szczególnie w ubiegłym roku, poprzez dar Konwentu Generalnego i Dokumentu Międzykonwentowego, który zaprasza was do pełniejszego przeżywania waszej tożsamości w sposób profetyczny w różnych miejscach na świecie.

Co więcej, podczas świętowania tego Roku Jubileuszowego, Pan napełnia swymi łaskami serca wszystkich członków Rodziny Wincentyńskiej. Prośmy Go, aby pomógł nam coraz pełniej żyć charyzmatem, dzielić się nim z tymi, którym towarzyszymy i z tymi, którzy gorąco kochają świętego Wincentego i świętą Ludwikę.

Ojciec Grégory GAY, cm
Przełożony Generalny

List z 2 lutego 2010

Moje drogie Siostry,

Niech Pokój Pana naszego Jezusa Chrystusa będzie zawsze z nami !

Zgodnie z piękną tradycją Zgromadzenia odziedziczoną od Świętej Ludwiki, przedstawiłam nasze prośby o Renowację Ojcu Gregory, naszemu Przełożonemu Generalnemu. Wiem, że w tym czasie towarzyszyły mi Wasze modlitwy, za które bardzo dziękuję. Zapewniłam Ojca Gregory o naszym pragnieniu całkowitego oddania się Bogu na nowo w Zgromadzeniu dla służenia Chrystusowi w Ubogich. Prośba ta streszcza zarazem nasze pragnienie dania odpowiedzi z nowym zapałem na wezwanie Pana, nasze poczucie przynależności do Zgromadzenia, jak również naszą świadomość tego, że w życiu codziennym, nie zawsze byliśmy wierne zobowiązaniom Ślubów.

Rozmawiałam z Ojcem Gregory o radościach i troskach minionego roku; rozmawialiśmy o owocach Konwentu Generalnego, długo rozmawialiśmy także o dramacie na Haiti i o Waszej wielkodusznej odpowiedzi danej poprzez modlitwę, dary i ofiarną posługę. Przedstawiłam również Ojcu Gregory wezwania, które stają przed Zgromadzeniem i to, w jaki sposób każda Prowincja studiuje i przyswaja sobie Dokument Międzykonwentowy. Ojciec Gregory poruszył też oczywiście temat Roku Jubileuszowego 350 - rocznicy śmierci Świętego Wincentego i Świętej Ludwiki. Wspólnie dziękowaliśmy za twórczy dynamizm, jaki ten Jubileusz wyzwała w Zgromadzeniu. Zatem z radością pragnę oznajmić Siostram, że Przełożony Generalny udziela nam łaski Renowacji na 25 marca 2010 roku, za co podziękowałam mu w Waszym imieniu.

Kilka tygodni dzieli nas od Uroczystości Zwiastowania Pańskiego. Dobrze będzie wykorzystać je na refleksję na temat najbliższej Renowacji, by odpowiedzialnie przygotować się do niej, by zmienić coś w naszym życiu i by, jak co roku, pogłębiło się nasze całkowite oddanie się Panu dla Ubogich.

Konwent Generalny 2009 wzywa nas pilnie do tego, byśmy pozwoliły przemienić się Duchowi, który jest źródłem prorocstwa i nadziei¹. Zatem proponuję Siostram, byśmy w obecnym roku i w latach następnych, nasze przygotowania do Renowacji oparły na Dokumencie Międzykonwentowym. Będziemy rozważać różne tematy przedstawione w Dokumencie, biorąc za nic przewodnią akcenty podkreślone przez Konwent Generalny 2009 jak również wezwania, jakie do nas skierował i odpowiedzi, jakich oczekuje z naszej strony.

“Pozwolenie na to, by przemieniał nas Duch Święty” - jest wielkim dziełem łaski, pracą, która nigdy się nie kończy. Zakłada ona stałą gotowość zgadzania się na to, by działał w nas i formował nas Duch Święty, pozwalając Mu odtworzyć w nas „*podobieństwo do Chrystusa cichego i pokornego serca*.”², przekonane, że w miarę wierności staniemy się narzędziami Jego działania³.

¹ Dokument Międzykonwentowy 2009-2015

² K 18

³ por. K 17 c

W bieżącym roku nasze rozważania skupimy na tytule Dokumentu Międzykonwentowego, kładąc akcent na nadziei, która naturalnie promieniuje z życia osoby, która pozwala przemieniać się Duchowi Świętemu. Będziemy kolejno rozważać tytuł i podtytuł – źródło prorocstwa i nadziei – następnie zobaczymy jak w naszym przeżywaniu Ślubów możemy promieniować nadzieją, która jest w nas.

POZWÓLMY, BY PRZEMIENIAŁ NAS DUCH ŚWIĘTY

Pozwalając, by przemieniał nas Duch Święty, musimy uświadomić sobie, że On ciągle wychodzi nam na spotkanie. Dokonuje tego na liczne sposoby, które czasem nas zaskakują: *„Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża”*⁴.

Jezus mówi nam: *„Szum jego słyszysz”*. Chodzi tu o słuchanie osobiste, głębokie, wewnętrzne, intymne „sam na sam”. Często brakuje nam słów, by opisać to doświadczenie, które następnie wyraża się w czynach.

Pozwalając, by przemieniał nas Duch Święty, trzeba nam być uważnymi na Jego przejście, trzeba Go słuchać, być uległymi Jego natchnieniom i dyspozycyjnymi na Jego wezwania. Żeby to osiągnąć musimy zdecydowanie dążyć do tego, by być tym, kim mamy być – do czego zostałyśmy powołane, *mieć wolę stawania się tym kim jesteś*.

Bez Ducha Świętego nasze życie jest jak zeschnięta ziemia, bez wody. Bez Ducha Świętego nasze życie jest mgliste, bez wyrazu. Z Duchem Świętym, jest ono przepelnione światłem, pięknem, przejrzystością. Pod tchnieniem Ducha Świętego, wybucha życie i odnawia się oblicze ziemi, jak śpiewa psalmista:

*Uwielbiaj duszo moja Pana; Panie mój Boże jesteś nieskończenie wielki!
Odziany w majestat, okryłeś się światłem jak płaszczem !
Wichry czynisz Swymi posłańcami... Ty każesz tryskać źródłom w dolinach
Posyłasz Swego Ducha, a są stworzone i odnawiasz oblicze ziemi*⁵.

Z serca wypełnionego życiem Ducha Świętego, wytryskuje uwielbienie i chwała, które pozwalają rozpoznawać i ogłaszać cuda Pana, śpiewać z radością Jego wielkość, podobnie jak czyniła to Dziewica Maryja. Uwielbienie jest znakiem tego, że znaleźliśmy Pana, że doświadczamy Jego łagodności, że wszystko nam o Nim mówi, że wszystko nas do Niego prowadzi.

*„Sławcie Pana, wzywajcie Jego imienia... Śpiewajcie i grajcie Mu, opowiadajcie wszystkie Jego cuda!... Szukajcie woli Pana i Jego mocy... Pamiętajcie o cudach, których dokonał”*⁶.

Uwielbienie nie ogranicza się jedynie do ściśle określonych momentów modlitwy. Podobnie jak serce, które nie przestaje bić, tak nasze usta, nasze życie nieustannie pragną głosić dobroć, miłosierdzie i miłość Pana, które trwają wiecznie.

*„Od wschodu słońca aż do zachodu, niech będzie pochwalone imię Pańskie!”*⁷.

⁴ J 3,8

⁵ por. Ps 104

⁶ Ps 105, 1- 5

⁷ Ps 113

ŹRÓDŁO PROROCTWA I NADZIEI

- „Bóg kocha ten dzisiejszy świat i zaprasza nas, abyśmy go głęboko kochały i patrzyły na niego tak, jak On patrzy”⁸.

Odkrywamy z podziwem i z wdzięcznością znaki życia, ziarna i pędy nadziei obecne w świecie, w Kościele, w Zgromadzeniu, w naszej Wspólnocie i pośród Ubogich, do których zostałyśmy posłane.

Cnota nadziei może wyrażać się na różne sposoby, ale jest ona zawsze głęboką postawą osoby ludzkiej, zabarwiającą jej życie, dodając nutę prostej i radosnej dobroci wszystkiemu, czego dotknie.

Zapraszam Siostry do osobistego, a następnie wspólnotowego szczególnie uważnego przyjrzenia się rzeczywistości, w której żyjecie, na płaszczyźnie eklezjalnej, wspólnotowej i społecznej. Wychodząc od takiego odczytania rzeczywistości w świetle Ewangelii, sprawię Siostry, że ukaże się to wszystko, co wokół Was jest promieniem nadziei i co może przynieść ludzkości coś pozytywnego i ubogającego.

Założyciele uczyli nas dostrzegać kochającą rękę Opatrzności, która kieruje wydarzeniami, zgodnie ze swoim planem Miłości, nawet pośród sytuacji trudnych do zrozumienia. Zachęcają nas do spokojnego przyjmowania wydarzeń, bez zniechęcania się w obliczu trudności. Święta Ludwika w następujący sposób pisała do Sióstr posłanych do Mans, które kilka tygodni mieszkały w domu pewnej dobrej pani, bez możliwości służenia w szpitalu:

„Niech Bóg będzie błogosławiony za opiekę nad wami w całej waszej podróży, zwłaszcza za udzielenie wam dobrego zdrowia, oraz za wszystkie spotkania i przeciwności, o których siostra wspomina. Myślę, że Jego dobroć łaską Swą sprawi, iż nie będziecie się wcale nudziły w bezczynności, ponieważ nie posyła nas byśmy nic nie robiły. Wystarczy, by Bóg wiedział, że wszystkie jesteście gotowe do pracy, kiedy Mu się podoba nas zatrudnić”⁹.

Z swej strony, Święty Wincenty żył głęboko zakotwiczony w Boskiej Opatrzności i o nic nie zabiegał tak bardzo jak o to, by realizować plan Bożej Miłości. Konferencja, na ten właśnie temat, którą wygłosił Siostrom Miłosierdzia dnia 9 czerwca 1658 roku, streszcza i wyraźnie ukazuje jego świadomość synowskiego powierzenia siebie w ramiona Boga Ojca:

„Siostra Miłosierdzia, która nie ma tej ufności, nie wiem, do czego jest odpowiednia. Skoro tylko jej coś dolega, zdaje się jej, że wszystko stracone. Kiedy jest chora, niepokoi się, przypisuje to już pożywieniu, już to miejscu, już to czemuś innemu, co jej sprawia przykrość. Dlaczego? Bo nie ma ufności w Opatrzność”¹⁰.

„Stójcie tam silnie i nie traćcie nigdy ufności, jaką powinnyście mieć w Opatrzność, chociażbyście były nawet wśród armii i nie obawiajcie się, że was spotka coś złego”¹¹.

W obecnym Roku Jubileuszowym, którego głównym celem jest pogłębienie duchowości charyzmatu wincentyńskiego, zapraszam Siostry do przeczytania raz jeszcze, do

⁸ por. Rdz. 1,31; J 3, 16 (Dokument Międzykonwentowy 2009, str. 7)

⁹ Pisma 149, L. 141

¹⁰ Coste X, 506

¹¹ Coste X, 510

medytacji, i niejako kosztowania tej wspaniałej konferencji naszego Założyciela, w której odnajdujemy świeżość i odbicie tak wielu fragmentów Ewangelii, wzywających nas do ufności i zdania się na Opatrzność Bożą... „*Nie bój się, mała trzódka*”¹². „*Przypatrzcie się ptakom w powietrzu... Przypatrzcie się liliom na polu... Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one?*”¹³. „*Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!*”¹⁴.

Odczytajmy na nowo również i inne teksty Świętego Wincentego i Świętej Ludwiki, stronice życia Zgromadzenia, które pomogą nam w naszym wysiłku pogłębiania i przyswajania sobie na nowo dziedzictwa Założycieli.

- **„Świat, który zatracą punkty odniesienia...”¹⁵.**

Duch Święty jest źródłem proroctwa i nadziei w tym świecie, który zatracą punkty odniesienia. Wszystkie, mniej lub bardziej świadomie, doświadczamy wpływu cywilizacji postmodernistycznej, kultury fragmentarycznej, której pewne cechy charakterystyczne są zainstalowane w teraźniejszości; materializm, który myli przyjemność z radością i fascynacja wobec postępu świata. Ekonomiczny i społeczny kryzys ostatnich miesięcy pozwala nam ze smutkiem stwierdzić, że owoce tego systemu mają gorzki smak biedy i rozpaczy.

Brak nadziei jest chorobą naszych czasów. Udziałem wielu współczesnych nam ludzi, a także naszych Wspólnot stać się może pewien subtelny ton pesymizmu i rozczarowania, przyjmujący maskę realizmu.

Świat, który zatracą punkty odniesienia płynie z prądem.

„Człowiek nie może żyć bez nadziei: jego życie straciłoby bez niej wszelkie znaczenie i stałoby się nie do zniesienia”¹⁶.

Kiedy trudno jest nam trwać w nadziei, dobrze jest przypomnieć sobie Abrahama, który ufał wbrew nadziei¹⁷ i uczniów z Emaus, którzy wracali smutni i zniechęceni: A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela...¹⁸.

Również w najbardziej podstawowych przejawach naszej codzienności, może zabraknąć wymiaru cierpliwej nadziei, pracy przynoszącej owoce w właściwym czasie. Często szukamy natychmiastowych, namacalnych rezultatów; czasami pragniemy dojść do celu omijając wysiłek drogi, jaka jest do przebycia.

Zachęcam Siostry do poświęcenia czasu na refleksję na temat niektórych trudności, jakie napotykamy w życiu nadzieją w naszych czasach; w czasach, które słaniają się zbyt do tego, by z osoby ludzkiej uczynić swoje jedyne odniesienie.

¹² Łk 12, 32

¹³ Mt 6, 25-30

¹⁴ Mt 14, 27

¹⁵ Dokument Międzykonwentowy 2009, str. 6

¹⁶ Ecclesia in Europa, 10

¹⁷ por. Rz 4, 18

¹⁸ por. Łk 24, 13-35.

„Orędzie nadziei pochodzi od Chrystusa i oświecła ludzkie serca, gdzie często króluje niepewność i pesymizm. Nigdy nie zapominajmy, że nadzieja „żywi się modlitwą, szczególnie „Ojciec nasz”, streszczając to wszystko, czego nadzieja pozwala nam pragnąć”¹⁹.

Nadzieja nie jest jakąś fantazją, czy też nieosiągalnym marzeniem. Jest ona darem Ducha Świętego, który wiedzie do życia w pełni, do pełnej radości i pokoju²⁰.

Ojciec Święty Benedykt XVI w swojej encyklice poświęconej nadziei mówi nam:

„Potrzebujemy małych i większych nadziei, które dzień po dniu podtrzymują nas w drodze. Jednak bez wielkiej nadziei, która musi przewyższać pozostałe, są one niewystarczające. Tą wielką nadzieją może być jedynie Bóg, który ogarnia wszechświat, i który może nam zaproponować i dać to, czego sami nie możemy osiągnąć.... Tylko Jego miłość daje nam możliwość trwania w umiarkowaniu, dzień po dniu, bez utraty zapалу, który daje nadzieja w świecie ze swej natury niedoskonałym. Równocześnie Jego miłość jest dla nas gwarancją, że istnieje to, co jedynie mgliście przeczuwamy, a czego mimo wszystko wewnętrznie oczekujemy: życie, które prawdziwie jest życiem”²¹.

- „Duch Święty... wyzwala nowe energie”²².

Nadzieja to cnota osób silnych, które nie boją się przyszłości, które ufają mimo przeciwności. Udziela się ona i promieniuje, albo też przeciwnie słabnie, więdnie i umiera.

Symbolicznie, nadzieja przedstawiana jest często jako kotwica, pewne oparcie, które zapobiega dryfowaniu statku. Dlatego właśnie pierwsi chrześcijanie widzieli w kotwicy znak nadziei. W taki sposób zakotwiczeni w Jezusie Chrystusie nie boimy się, nawet jeśli fale są ogromne: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”²³.

Pragnę podkreślić także niektóre cechy ewangelicznej i profetycznej nadziei naszego życia Sióstr Miłosierdzia, całkowicie oddanych Bogu dla służenia Mu w Ubogich. Cechy te pokornie i z prostotą wskazują na to, że Duch Święty działa w nas, Duch Święty, Ten, który daje odwagę i życie.

Duch Święty wyzwala nowe energie, by ufnie przyjąć dar posuwania się w latach, by z pogodnym uśmiechem przyjąć „siostrę chorobę”.

Duch Święty wyzwala nowe energie, by służyć Ubogim, “wychodząc i wracając” z pośpiechem i radością, nie szczędząc wysiłków, ani nie licząc ofiar; by pozostać dyspozycyjnymi w posłudze życia codziennego w naszych Wspólnotach, co sprawia, że misja staje się możliwa.

Duch Święty wyzwala nowe energie, aby pozytywnie stawiać czoło trudnościom, sytuacjom bolesnym i nie pozwolić, by lęk czy względy ludzkie doprowadzały nas do bezczynności.

¹⁹ Jan Paweł II, Audiencja z 11 listopada 1998

²⁰ por. Rz 15, 13

²¹ Spe Salvi, nr 31

²² Dokument Międzykonwentowy 2009, str. 6

²³ Flp 4, 13

Duch Święty wyzwala nowe energie, by przyjąć z radosną nadzieją i nową dyspozycyjnością zmiany posługi i miejsca, zamykanie dzieł, nową organizację w Prowincji w ramach restrukturyzacji.

Duch Święty wyzwala nowe energie w młodych powołaniach, które nadal rodzą się w wielu Prowincjach Zgromadzenia jak również i w tych, które obudzą się w Prowincjach a które obecnie cierpią z powodu braku powołań.

- Czy jesteśmy świadome, że młodzi chcą wiedzieć kim jesteśmy, co nas nakłania, do służenia Ubogim, jak żyjemy, czego się spodziewamy?
- Młodzi, wielu młodych, potrzebuje zobaczyć w nas, Siostrach Miłosierdzia, to czym oni mogą być. Zaprośmy ich, by przyszli i zobaczyli ²⁴, by poznali Ubogich i stali się ich przyjaciółmi. Młodzi pragną usłyszeć głos, który dotknie ich serca. Głos, który im powie: Nie lękajcie się! Chrystus napelni wasze życie miłością, radością, nadzieją, szczęściem.

Zapytajmy same siebie, jaka jest nasza nadzieja, w czym się ona przejawia. Starajmy się mówić z przekonaniem o Tym, który jest naszą „jedyną Nadzieją”²⁵; „o Zmartwychwstałym Panu.

Przygotujmy się do Renowacji, pod działaniem Ducha Świętego, źródła proroctwa i nadziei.

Kolejny raz Założyciele pomagają nam, ożywiają nas i pobudzają, aby z odnowionym sercem przeżywać nasze całkowite oddanie się Bogu. Święty Wincenty wzywa nas, by przeżywać je radykalnie.

„Otoż, by zostać prawdziwą Siostrą Miłosierdzia trzeba opuścić wszystko... jest to to, czego naucza Syn Boży w Ewangelii; potrzeba jeszcze opuścić i siebie samego; albowiem chociażby się opuściło wszystko a zachowało sobie własną wolę, siebie samego nie opuściło, wszystko nic nie znaczy”²⁶.

Natomiast Święta Ludwika wyraża to w następujący sposób: *„Zdam się zupełnie na Świętą Opatrzność nie chcąc więcej rozporządzać moją wolą, oddaję ją w ręce Boga”²⁷.*

Czystość ze względu na Królestwo Boże, wyzwala serce i rozszerza je do wymiarów Serca Jezusa Chrystusa, czyni nas dyspozycyjnymi dla służby ²⁸. Poprzez czystość, dajemy świadectwo nadziei z mocą Ducha Świętego, Pana i Dawcy życia.

Prośmy o dar czujności, który zachowa nas uważnymi wobec subtelnych pułapek mentalności hedonistycznej, ogarniającej ze wszystkich stron przestrzeń życia społecznego i która w różnych formach przenika do naszych Wspólnot... kult ciała, obsesja na punkcie wyglądu i wizerunku, poszukiwanie komfortu.

²⁴ por. J 1, 39

²⁵ Spes Unica, por. Święta Ludwika

²⁶ Coste IX, 14

²⁷ Pisma, 729, A. 30

²⁸ por. K 29 a

Troszczmy się o klimat wspólnotowy, który sprzyja utrzymaniu równowagi w pracy. Niech będzie rozpoznawany proroczy wymiar Wspólnoty poprzez nasze ewangeliczne świadectwo miłości siostrzanej, serdeczne relacje, przejrzystość i wyrozumiałość, poprzez wspólną pomoc i przebaczenie, poprzez entuzjastyczny i odpowiedzialny udział w życiu wspólnotowym.

Ubóstwo, za przykładem Chrystusa i w duchu zawierzenia Ojcu, czyni nas szczęśliwymi, gdyż nie posiadamy innego skarbu prócz Niego Samego. Zobowiązuje nas, by oddać na służbę innym wszystko, kim jesteśmy i co posiadamy²⁹. Poprzez ubóstwo, dajemy świadectwo nadziei pokładanej w Bogu Ojcu, który jest naszym jedynym skarbem.

Prośmy o dar życia w ufności, zawierzenia Bogu, który prowadzi nas do tego, abyśmy z radością odrzuciły to, co nas hamuje w naszym całkowitym oddaniu się i z odwagą przeciwstawiały się bożkom materializmu i wielu ofertom społeczeństwa konsumpcyjnego.

Troszczmy się o klimat wspólnotowy, który umacnia styl życia bardziej spójnego z Ewangelią i duchem naszych Założycieli. Dojrzewajmy wspólnie do decyzji, by żyć ubóstwem profetycznym, które staje się widoczne w prostocie i skromności naszego stylu życia. Pozostańmy koherentne i odważnie podejmujemy wspólnotowe decyzje związane z wydatkami, z używaniem środków technicznych (czas, cel).

Posłuszeństwo podejmowane w duchu wiary, odtwarza postawę Syna Bożego, który stał się posłusznym aż do śmierci krzyżowej, prowadzi nas ono do złożenia Bogu całkowitej ofiary z naszej wolności³⁰. Poprzez posłuszeństwo, dajemy świadectwo nadziei pokładanej w Jezusie Chrystusie, który jest naszym Wybawicielem i Zbawcą.

Prośmy o dar słuchania, by umiłować i przyjąć Wolę Boga, by odważnie dać się jej prowadzić poprzez medytację.

Troszczmy się o klimat wspólnotowy, który sprzyja otwarciu serca na spokojny dialog, na słuchanie pełne szacunku, na poszukiwanie z pasją Woli Bożej, w czym najważniejsze jest ewangeliczne rozeznanie. Bądźmy przejrzyste, by przeciwstawiać się pokusom kultury indywidualistycznej, która absolutyzuje niezależność osobistą, bez odniesienia do Wspólnoty, unikajmy wszelkich przejawów niezależności, które oddalają nas od wspólnej misji.

Służenie Ubogim to spojrzenie wiary i wprowadzanie w czyn miłości, której źródłem i wzorem jest Chrystus, wyraża ono w sposób widzialny nasze całkowite oddanie się Bogu³¹. Poprzez służbę Ubogim dajemy świadectwo nadziei, głosząc Ewangelię i uobecniając Królestwo³².

Prośmy o dar dyspozycyjności, by hojnie i z odwagą wypełnić misję, która została nam powierzona.

²⁹ por. K 30 a

³⁰ por. K 31

³¹ por. K 16 b

³² por. K 10 a

MATKA E. FRANC, PRZEŁOŻONA GENERALNA

Troszczmy się o klimat wspólnotowy, który zachowuje nas w gorliwości apostołskiej, co pomaga nam z odnowionym entuzjazmem wypełniać misję tam, gdzie zostaliśmy posłane. Niech będzie zauważalna nasza pasja dla Boga i dla Ubogich. Pomagajmy sobie zachować mobilność, odwagę w dyspozycyjności, które przekraczają lęk przed nieznanym, by przemierzać drogi, na których potyka się tak wiele osób zrozpaczonych i opuszczonych. Leczymy ich zranienia olejem łagodności i balsamem miłosierdzia. Pozostańmy z nimi, poświęćmy czas, aby ich słuchać, przyjąć ich i im towarzyszyć.

Przygotowanie do Renowacji daje nam nową okazję, żeby dokonać autentycznej rewizji naszej odpowiedzi Panu, by postępować wspólnie na drodze wierności pełnej nadziei i prorocstwa.

Kończąc, zaczerpnijmy jeszcze kilka zdań z nauczania Papieża Benedykta XVI:

„Życie jest niczym żegluga po morzu historii, często w ciemnościach i burzy, w której wyglądamy gwiazd wskazujących nam kurs. Prawdziwymi gwiazdami naszego życia są osoby, które potrafiły żyć w sposób prawy. One są światłami nadziei. Oczywiście, Jezus Chrystus sam jest światłem..., słońcem, które weszło nad wszystkimi ciemnościami historii. Aby jednak do Niego dotrzeć, potrzebujemy bliższych światel – ludzi, którzy dają światło, czerpiąc je z Jego światła, i w ten sposób pozwalają nam orientować się w naszej przepławie. Któż bardziej niż Maryja mógłby być gwiazdą nadziei dla nas – Ona, która przez swoje « tak » otwarła Bogu samemu drzwi naszego świata; Ona, która stała się żyjącą Arką Przymierza, w której Bóg przyjął ciało, stał się jednym z nas, pośród nas « rozbił swój namiot »”³³.

Prośmy Dziewicę Maryję, Gwiazdę Nadziei, Świętego Wincentego, Świętą Ludwikę i błogosławione z miesiąca lutego: Siostrę Marie Anne i Siostrę Odile, Siostrę Guiseppina i Siostrę Rosalie, aby nam przewodziły w przygotowaniu się do Uroczystości Zwiastowania Pańskiego.

W Waszym imieniu podziękowałam Ojcu Gregory za jego dynamizm i uwagę, jaką poświęca Zgromadzeniu i każdej Siostrze. Również Ojcu Javier przekazałam naszą wdzięczność za jego niestrudzone towarzyszenie. Wraz z Wami wszystkimi, wyraziłam również nasze serdeczne, pełne szacunku uznanie Ojcu McCullen, Ojcu Maloney, Ojcu Quintano, Matce Duzan i Matce Elizondo, którzy są nam tak bliscy.

Z serdecznym oddaniem i zapewnieniem o modlitwie za każdą z Was,

Siostra Evelyne FRANC
Siostra Miłosierdzia

³³ Spe Salvi n. 49

List z 15 lutego 2010

Moje drogie Siostry,

Po krótkiej podróży na Dominikanę i na Haiti, którą odbyłam razem z Siostrą Ilianą, pragnę podziękować Siostram za Wasze modlitwy, za serdeczną łączność z Siostrami z Prowincji Haiti. Nie wyobrażają sobie Siostry, do jakiego stopnia Wasze świadectwo solidarności poruszyło Siostry na Haiti i jak bardzo potrzebują one naszej modlitwy.

Trudno jest opisać, co przeżyliśmy w czasie tego krótkiego tygodnia, ale spróbuję przedstawić to Wam w zarysie.

Tak jak już pisałam, Dom Prowincjalny jest zniszczony, jedna firma z Dominikany usuwa gruz, aby następnie zająć się szkołą, której pomieszczenia są popękane i muszą być zburzone. Nowy dom w Perièrè nie nadaje się do zamieszkania, ponieważ teren wokół niego znacznie się obsunął. Konstrukcja, dwóch innych domów w pobliżu Port-au-Prince, Cité Soleil i Marie-Madeleine, jest analizowana przez specjalistów techników, którzy badają jej wytrzymałość; niektóre pomieszczenia będą musiały być zburzone. Nasze Siostry żyją jak uchodźcy. Oczywiście, zależy nam na tym, by wysłać im gotowe pomieszczenia do tymczasowego zamieszkania, mając na uwadze sezon deszczowy, ale na pewno przez wiele jeszcze miesięcy będą musiały one żyć w warunkach prowizorycznych. Podziwiam ich pozytywny sposób, w jaki odczytują ogołocenie, do którego zostały zmuszone.

Siostry z Ameryki Północnej, z Karaibów, z Ameryki Południowej i z Europy, chętnie przybyły i z radością zaangażowały się w pracę pomimo frustracji, która jest nierozłącznie związana z tą sytuacją. W rzeczywistości trudno jest włączyć się w pracę ekip Organizacji Pozarządowych lub podjąć rozdzielanie żywności, gdyż wywołują one rozruchy, napady. Organizacje Pozarządowe pomagają Siostram z Prowincji rozpocząć ich zwyczajną służbę... konsultacje i troskę o dzieci niedożywione, posługę w świetlicach dla dzieci i w szkołach podstawowych. Pomagają one również szukać osób zrozpaczonych, w czasie dyskretnych wizyt w ich miejscach zamieszkania, i udzielać im koniecznej pomocy medycznej i żywnościowej.

Siostry z Prowincji współpracują oczywiście z Rodziną Wincentyńską i dzielą otrzymaną pomoc w duchu głębokiej łączności z Ubogimi i z innymi Zgromadzeniami lokalnymi.

To było bardzo przejmujące słuchać, co nasze Siostry przeżyły 12 stycznia. Z wielką prostotą opisywały one swoje przerażenie, swój odruch wiary w atmosferze totalnego chaosu pierwszych minut; następnie ich niedowierzanie wobec ogromnej katastrofy, nieustannie przybywających rannych, wobec spontanicznej pomocy materialnej, godzin spędzonych na

MATKA E. FRANC, PRZEŁOŻONA GENERALNA

dezynfekowaniu i zszywaniu ran. Wszystkie Siostry podkreślały klimat modlitwy i solidarności pierwszej nocy. Opowiadały również, jak w następnych dniach, z niepokojem poszukiwały Siostrę Brigitte i o emocjach, jakie towarzyszyły im w czasie jej pogrzebu w ogrodzie Domu Prowincjalnego.

Niektóre Siostry, w kilka dni po trzęsieniu ziemi, miały możliwość służyć w szpitalu „La Paix” i być świadkami czułości Boga wobec chorych często poważnie rannych, wobec ich rodzin i wobec personelu opiekuńczego miejscowego i zagranicznego. Wszystkie Siostry mówiły mi również, jak bardzo świadomość tego, że przeżyły tej nocy dała im odczuć doświadczenie obecności Boga, przyjęcia misji i wezwania, by wypłynąć na głębie.

Chciałabym zakończyć tych kilka zdań, dziękując Siostrze Maria Teresa Tapia i Siostram z Prowincji Haiti, które przyjęły nas z wielką delikatnością i dzieliły z nami swoją pasję dla Ubogich tego pięknego kraju, tak okrutnie doświadczonego. W modlitwie, która jednoczyła nas każdego ranka, zawieraliśmy Panu Miłosierdzia i Dziewicy Maryi naród haitański. Wyrażam również moją wdzięczność Siostrze Servia Tulia Garcia i Siostram z Prowincji Dominikany za to, że przyjęły nas na początku i na końcu naszej podróży i za ich ogromną hojność wobec Sióstr na Haiti. Niech Pan będzie ich nagrodą !

Świętemu Wincentemu, patronowi dzieł miłosierdzia i Świętej Ludwice, patronce dzieł opieki socjalnej, powierzamy zbliżające się miesiące, aby przez ich wstawiennictwo, Pan błogosławił i wspierał każdy wysiłek podejmowany ze względu na naszych Braci i Siostry, którzy cierpią.

Z serdecznym oddaniem.

Siostra Evelyne Franc
Siostra Miłosierdzia

Wielki Post 2010

Do wszystkich członków Rodziny Wincentyńskiej,

Wystarczy Ci mojej łaski, moc moja w słabości doda ci siły. Czas Wielkiego Postu na nowo otwiera się przed nami i aby nam pomóc, jako Rodzinie Wincentyńskiej, wejść głębiej w ten czas łaski, proponuję Wam następującą refleksję.

Po ukazaniu się mojego listu na Adwent, którego przesłanie było głównie skoncentrowane na pokoju, jako ważnym aspekcie życia chrześcijańskiego, przeprowadziłem z moją znajomą owocną rozmowę na temat misjonarskiego doświadczenia, jakie zdobyłem w Ameryce Centralnej. Osoba ta bardzo zaangażowana w pracę z Ubogimi, uważa się za katoliczkę. Jedną z jej cech charakterystycznych jest to, że opowiada się ona za metodą rewolucji, w tym także rewolucji z bronią w rękę, szczególnie w krajach i na rzecz krajów, które są w trakcie rozwoju, które walczą, by osiągnąć postęp w dzisiejszym świecie. Nasza dyskusja skoncentrowała się oczywiście na pytaniu o pokój i o życie bez przemocy. Jestem całkowicie przeciwny rewolucji zbrojnej i bardziej otwarty na to, co uważam za bliższe Ewangelii – na rewolucję bez przemocy proponowaną przez Jezusa Chrystusa w różnych przytaczanych przez Niego przykładach, oraz na przekształcanie społeczeństwa nie siłą ale miłością.

Osoba, o której mowa, przesłała mi artykuł na temat życia bez przemocy, znaleziony przypadkiem. Chociaż nie zgadzała się, być może, zupełnie z jego treścią, to jednak artykuł ten skłonił ją do myślenia na temat znaczenia nie używania przemocy w dzisiejszym świecie. Pozwala mi to na poczynienie głębszej refleksji, wynikającej z naszej tradycji chrześcijańskiej i z przykładu życia samego Jezusa Chrystusa, o nie stosowaniu przemocy. Autor wspomnianego wyżej artykułu, swoją krótką refleksję o niestosowaniu przemocy rozpoczyna wskazując na to, że jesteśmy w kulturze, która historycznie usprawiedliwiała używanie przemocy. W miarę rozwoju i postępu historii, stała się ona bardzo wyrafinowana w używaniu nowoczesnych środków technicznych do produkcji broni, stworzyła ona paradygmat kulturowy, który w pewnym sensie, naraża ludzkość na niebezpieczeństwo, prowadząc całe życie planety na skraj wyniszczenia. Jednocześnie z tą propozycją kultury doświadczanej na przestrzeni wieków, ukazują się nowe sposoby działania, które zaczynają burzyć usprawiedliwianie metod stosowania przemocy i wszystkich jej przejawów. Te nowe sposoby działania proponują, aby w różnorodności wyrażen życia ludzkiego, życie samo w sobie mogło być raczej ubogacane niż niszczone. Innymi słowy, możliwym jest zbudowanie świata, w którym osoby z różnych środowisk, różnych kultur, mogłyby nauczyć się żyć razem w harmonii zbudowanej na różnorodności, zamiast czynić z niej uzasadnienie dla przemocy a zatem i zniszczenia.

Pośród różnych twórczych sposobów stawiania oporu przemocy w obecnym świecie, jako istotny element, autor uwypukla delikatność. Jednocześnie, proponuje on jako rozwiązanie raczej siłę, jaka istnieje w horyzontalnych przestrzeniach organizacji społeczeństwa niż w strukturach hierarchicznych. Inaczej mówiąc, rozwiązań powinno szukać się niejako przy okrągłym stole, gdzie wszyscy zgromadzeni wokół niego, również Ubodzy i zepchnięci na margines, będą mieli możliwość wypowiedzenia się.

Nieco dalej, artykuł wskazuje na to, że obraz nieprzyjaciela powinien się zmienić, uznając, że ci, którzy mają inne zdanie mogą również twórczo uczestniczyć w poszukiwaniu prawdy. Innymi słowy, wszyscy zgromadzeni wokół stołu, pomimo różnych opinii, posiadają jakąś część prawdy i mogą brać udział w budowaniu całej prawdy. Jako chrześcijanie uważamy, że prawdę buduje się poprzez wartości odkrywane w bogactwie życia Jezusa Chrystusa. Oczywistym jest, że

wojna w naszych czasach, jest niewłaściwym sposobem wprowadzania harmonii w społeczeństwo ludzkie.

Co więcej, na przestrzeni historii, ludzkość zdominowała planetę do tego stopnia, że obecnie czuje się udęczona. Harmonia z naturą jest alternatywą dla jej kontroli i chęci dominowania nad nią. Jeśli zaniedbamy troskę o naszą planetę, prawdopodobnie Ubodzy będą cierpieć jeszcze więcej. Dbalność o planetę jest jednym ze znaków czasu, na który my jako Rodzina Wincentyńska, osoby żyjące w XXI wieku musimy odpowiedzieć. Przytoczmy tu słowa papieża Benedykta XVI: „*Dzisiaj wielki dar stworzenia Bożego wystawiony jest na poważne niebezpieczeństwo i na sposób życia, który może przenieść mu zniszczenie. Zanieczyszczenie środowiska sprawia, że życie zwłaszcza Ubogich tego świata staje się nie do zniesienia. Powinniśmy zaangażować się w troskę o stworzenie i w solidarne dzielenie się zasobami.*” (Anioł Pański, 27 sierpnia 2006 w Castel Gandolfo, na kilka dni po obchodach Dnia Ochrony Środowiska).

Troska o stworzenie jest również kwestią dotyczącą *zmiany systemu*. Wielki system panujący w całym świecie skupia się zbyt na wydajności i dobrach ekonomicznych i nie bierze wystarczająco pod uwagę znaczącego wpływu, jakie mają nasze wybory na naszą planetę, zwłaszcza na Ubogich. Dobrze byłoby, byśmy, jako Rodzina Wincentyńska zaangażowali się we współpracę z innymi organizacjami, w celu zmiany tego destrukcyjnego systemu, docierając do korzeni jego przyczyn.

Założenia te są uwydatnione jako elementy ważne w przemianie i odbudowie kulturowej naszego świata. Najważniejszym elementem w osiągnięciu tego celu jest życie bez przemocy. Zakłada ono bezwarunkową ochronę życia we wszystkich jego formach; tę ochronę, która jest popierana poprzez konkretne działania. Działania te pomagają nam lepiej porozumieć się w relacjach ludzkich dotyczących płaszczyzn politycznych, społecznych i ekonomicznych. Chodzi o to, by zrozumieć, że jako istoty ludzkie dzielimy z innymi tę planetę, którą Bóg za darmo dał nam do dyspozycji. Niektórzy uważają, że życie bez przemocy jest mało realne, że jest utopią. My, chrześcijanie i uczniowie Jezusa Chrystusa Ewangelizatora i Sługi Ubogich, wiemy, że tak nie jest i że w wielu miejscach na świecie znajdujemy dowody, że życie bez przemocy jest możliwe.

Drodzy Bracia i Siostry, refleksja o życiu bez przemocy jest częścią naszej chrześcijańskiej, katolickiej tradycji, która znajduje się w sercu tego, co dla nas oznacza czas Wielkiego Postu. Koncentrujemy się na konieczności zmian naszych postaw, aby żyć pełnią życia, które zostało nam dane w osobie Jezusa Chrystusa dzięki Jego męce, śmierci i Zmartwychwstaniu. W samym sercu tego daru nowego życia znajduje się kruchość.

Podczas Wielkiego Postu medytujemy o wrażliwości Jezusa Chrystusa i o naszej wrażliwości, by postrzegać ją nie jako ograniczenie, ale raczej jako środek do rozpoczęcia nowego życia dla nas samych, dla innych i dla całego świata, w którym żyjemy. Wrażliwość Jezusa wyraża się w sposób najbardziej konkretny w momencie, gdy oddaje On Swojego ducha po osobistym doświadczeniu męki, przed i na krzyżu. List Świętego Pawła do Filipian wyraża głęboką, teologiczną myśl w hymnie chrystologicznym, który mówi nam, że Jezus ogołocił samego siebie unicestwiając się, aby nas doprowadzić do pełni życia w Zmartwychwstaniu. Przed złożeniem całkowitego daru z Siebie samego na krzyżu, Jezus pokazał, że w przemianie społeczeństwa najważniejsza jest wrażliwość. Na dzień przed Swoją śmiercią Jezus nauczył nas sposobu bycia i działania. Umył nogi Swoim Uczniom - w tamtych czasach czynność ta wykonywana była przez niewolników. Jezus stał się w ten sposób Sługą sług.

Święty Wincenty w swoich pismach do Konfratrów i do Sióstr Miłosierdzia zaprasza nas, byśmy stali się niegodnymi sługami, szukającymi miejsc najbardziej pokornych. Refleksja ta jest zwyczajnie podjęta przez Świętego Wincentego, natomiast w bardziej wyrazisty sposób podjął ją w swoim artykule Ojciec Jean-Pierre Renouard w 5 temacie naszej refleksji będącym częścią cyklu formacji, którą podejmujemy z okazji uczczenia 350 rocznicy. W artykule „Kim dla Wincentego był Jezus”, Ojciec Renouard przytacza słowa Świętego Wincentego, których część

cytuję poniżej: „Z tego, co powiedziano... wzruszył mnie najwięcej przykład Chrystusa Pana, który, choć jest władcą świata, stał się ostatnim ze wszystkich, przedmiotem wzdry i poniżenia u ludzi, obierał zawsze i wszędzie ostatnie miejsce. Myślicie może, moi Bracia, że człowiek już jest dosyć pokornym i bardzo się uniżył, kiedy ostatnie zajął miejsce? Jak to? Czyż to upokarza, gdy zajmuje się miejsce Jezusa Chrystusa? Tak, moi Bracia, bo miejscem Chrystusa Pana jest ostatnie miejsce”. (Coste XI str. 137).

Czy w obecnym momencie historii istnieje bardziej pokorne miejsce niż służba Ubogim na Haiti? Mówi się o Haitańczykach, że są niesamowitym narodem, którego zdolność wytrzymania na ból została wypróbowana wiele razy na przestrzeni historii ich kraju. Jest to naród uważany za najbardziej ubogi wśród ubogich półkuli zachodniej. Dziś, po trzęsieniu ziemi najbardziej destruktywnym od ponad 200 lat, są oni naprawdę najubożsi. Zbudowany jestem odpowiedzią, jaką cała Rodzina Wincentyńska dała na ten kryzys i tragedię na Haiti. W różnych refleksjach pisano o tym, co wydarzyło się na Haiti, że świat skorzystał z okazji tej tragedii, którą uważamy za straszne wydarzenie w znaczeniu utraty życia istnień ludzkich i przemienił ją w „arcydzieło”, w dzieło całej ludzkości, dzieło dzisiejszego świata, dzieło podyktowane miłością Boga, która rozlana została w sercach nas wszystkich. Ta odpowiedź na tragedię i każda, jaka została dana na wiele innych, jest na pewno budująca i świadczy o tym, że w wymiarze światowym mamy duże możliwości. Jako obywatele tego świata możemy pracować razem, odrzucając nasze różnice po to, żeby najślabszy pośród nas mógł skorzystać z naszej troski i aby została mu objawiona i ofiarowana miłość. W duchu Świętego Wincentego i Świętej Ludwiki wezwani jesteśmy do uniżenia się i służenia im.

Taka obecność przy naszych Braciach i Siostrach żyjących w ubóstwie w takich miejscach jak Haiti, może być postrzegana jako symboliczne uobecnienie naszego Pana Jezusa Zmartwychwstałego. Staje On pośród cieni śmierci i daje nowe życie. Tymi doświadczeniami żyło wiele krajów całego świata, gdzie obecna jest Rodzina Wincentyńska. Te miejsca nie miałyby i nie znalazłyby żadnej nadziei bez obecności Uczniów Jezusa Chrystusa, którzy ewangelizują i służą Ubogim. W sytuacjach podobnych jak ta na Haiti, gdzie wiele osób dotkniętych zostało utratą tych, którzy dawali im poczucie bezpieczeństwa, obecność ludzi uważnych i kochających, oddających swoje życie na służbę innym była dla nich znakiem Zmartwychwstania, znakiem nadziei i życia.

Moi Bracia i Siostry, kończę tę refleksję, ale nie zamykam jej, ponieważ mam nadzieję, że przedłuży się ona poprzez refleksję osobistą jak również poprzez Waszą wspólną refleksję i dzielenie się. W sercu naszej chrześcijańskiej wiary znajduje się realność wrażliwości, z której rodzi się nowe życie. Jako uczniowie Jezusa Chrystusa wierni Jego wezwaniu uznajmy słabość zarówno własną jak i innych i promujmy nowe życie poprzez życie bez przemocy czy też poprzez troskę o ochronę naszej planety. Przez naszą wrażliwość niesiemy odpowiedź na wrażliwość świata i na wrażliwość całego stworzenia.

Nasz Bóg, Bóg Jezusa Chrystusa jest Bogiem Życia i Bogiem Miłości. Rozlewa On nieustannie tę miłość w darze i przez dar Swego Zmartwychwstania, które celebруем jako kulminacyjny punkt okresu Wielkiego Postu. Nie zapominajmy nigdy, że to Zmartwychwstanie jest tym właśnie, co nas identyfikuje. Jesteśmy ludem Zmartwychwstania, a *Alleluja* to nasza pieśń. Pozwólmy zabrzmieć naszej pieśni i jako Rodzina Wincentyńska śpiewajmy ją wspólnie z naszymi ubogimi braćmi i siostrami.

Wasz brat w Świętym Wincentym,

G. Gregory GAY C M
Przełożony Generalny

Międzynarodowość Zgromadzenia

Dzisiaj wiele się mówi na temat międzynarodowości, bowiem nasz dzisiejszy świat jest często określany mianem « globalnej wioski », jak mawiał znany ekspert w dziedzinie mediów i komunikacji, Marshall McLuhan. „*Moja parafia, to cały świat*”, powtarzał często wielki teolog Yves Congard. Mówił tak, aby podkreślić, że dzisiaj nie ma już barier w dziedzinie komunikacji czy ewangelizacji. Dzięki dzisiejszym środkom masowego przekazu jest nam coraz łatwiej stwierdzić, że Zgromadzenie jest międzynarodowe. Informacja krąży we wszystkich kierunkach z zadziwiającą łatwością. Dla przykładu : Siostry z Prowincji Indonezji mogą się dowiedzieć, jeśli tego pragną, jak żyją i pracują Siostry z Prowincji Argentyny; Siostry z Mozambiku mogą niemal natychmiast dowiedzieć się, co dzieje się w Prowincjach włoskich. Wszystkie macie dostęp do tych samych informacji. Ostatnio mieliśmy okazję zobaczyć, jak świat śledził tragedię, jaka wydarzyła się na Haiti. Prawie wszystkie Prowincje Zgromadzenia miały szeroki dostęp do informacji dotyczących trudności, niepokojów, problemów, jakie przeżywały Siostry z Prowincji Haiti.

Zgromadzenie jest wspólnotą międzynarodową i sytuacje, jakie przeżywa są tego dowodem. Możemy podać kilka przykładów, ponieważ mamy wspólnoty międzynarodowe w krajach misyjnych. Podobnie, jak to miało miejsce na Haiti, ekipy Sióstr różnych narodowości mobilizują się, aby wspólnie pracować tam, gdzie wydarzyły się katastrofy naturalne. Jeśli chodzi o niektóre posługi, np. praca wśród migrantów, Siostry działają w międzyprovincialnej sieci. Prowincje strasze pomagają młodszym od strony personalnej i materialnej. Istnieje współpraca międzyprovincialna dla realizacji projektów solidarności. Zachęca się do nauki języka, aby ułatwić komunikację, etc. W obecnym artykule zobaczymy, co mówią Konstytucje na ten temat, który w taki czy inny sposób, dotyczy wszystkich Prowincji.

UNIWERSALIZM I MIĘDZYNARODOWOŚĆ

Wszyscy wiemy, że Kościół narodził się z bardzo jasnym poczuciem uniwersalności. W swoim ostatnim nakazie danym Apostołom, tuż przed wstąpieniem do nieba, Jezus mówi: „*Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przekazałem*” (Mt 28, 19-20). Z pewnością święty Wincenty pragnął czegoś podobnego dla Zgromadzenia, ale nie było mu dane dożyć czasów, gdy jego córki zakładały placówki na kontynencie afrykańskim, azjatyckim i amerykańskim. W swojej konferencji z 29 września 1655 mówił do swoich córek o dyspozycyjności. Chodziło tu o dyspozycyjność w ujęciu powszechnym, chociaż zacytował kilka miejscowości francuskich, to jednak w sposób szczególny zwrócił uwagę na Madagaskar. Pod koniec konferencji zapytał grupę Sióstr: „*Czy macie to usposobienie, by pójść wszędzie bez wyjątku?*” Siostry bez wahania odpowiedziały: „*Tak, mój Ojcze*”³⁴.

Uniwersalność nie jest tym samym, co międzynarodowość. Oczywiście są elementy wspólne, dla przykładu ekspansja geograficzna, przekraczanie granic kraju, w którym narodził się charyzmat, duch otwartości, który pobudza do tego, by nie zadowalać się życiem i pracą w ciasnym kręgu, zapominając o ludziach, którzy cierpią. Święty Wincenty porównywał tych, co w ten sposób pracują do „ślimaków” chowających się w swojej skorupie,

³⁴ Coste X, 117, Konferencja z 29 września 1655, Tłumaczenie Reguł Wspólnych.

troszczących się jedynie o swój mały świat³⁵. Duch powszechności jest czymś zupełnie innym niż mentalność „ślimaka”.

Przypatrzmy się teraz różnicom. Uniwersalność zwraca niewielką uwagę na różnice między kulturami i jest nastawiony przede wszystkim na ekspansję geograficzną. Można powiedzieć, że Zgromadzenie staje się uniwersalne, kiedy jest obecne na pięciu kontynentach i w wielu krajach w celu wypełnienia swojej racji bytu, którą jest służba od strony materialnej i duchowej najuboższym. Uniwersalność jest jedną z najbardziej zauważalnych konsekwencji misjonarskiego zapалу cechującego prawie wszystkich założycieli. Dotyczy to również świętego Wincentego, lecz zajmiemy się tym nieco później. W celu zachowania jedności pomiędzy placówkami założonymi w różnych krajach, Wincenty zwracał uwagę na potrzebę jednolitości. Wiemy, że w zakładanych przez siebie placówkach, Siostry przeżywały charyzmat według praktyk i zwyczajów przeniesionych z Domu Macierzystego. Według teologii i ówczesnej dyscypliny kościelnej taka forma jedności była wielkim dowodem dochowania wierności charyzmatowi. Dzisiaj mówi się więcej o międzynarodowości niż o uniwersalności. Już sama budowa tego słowa: „między” i „narody” lub „kraje” wskazuje na to, że chodzi tu o pewne działanie, dynamizm płynący z faktu, że Zgromadzenie jest obecne w krajach i pośród narodów różniących się od tego, w którym się narodziło. Zgromadzenie jest międzynarodowe, to znaczy, zostało zaszczerpione w różnych kulturach. Zgromadzenie oddziałuje na te kultury, a one z kolei wpływają na Zgromadzenie i je ubogacają w ważnych aspektach takich jak formacja, styl życia, organizacja misji, struktury. Powiedzmy zatem, że uniwersalność jest daną geograficzną, którą można dość łatwo zweryfikować, natomiast międzynarodowość, to stanowcza decyzja, by zaakceptować konsekwencje życia w kraju różniącym się od swojego; jest to dialog z kulturami, wśród których Zgromadzenie jest obecne.

Międzynarodowość pomaga nam uświadomić sobie istnienie wielu wartości we wszystkich kulturach oraz « ziaren Słowa », które można znaleźć we wszystkich grupach ludzkich, jak to mówi dekret « Ad gentes »³⁶. W jaki sposób to się dzieje? Musimy tu powiedzieć o kilku wspólnych czynnikach. Dla przykładu, jeśli cofniemy się nieco w przeszłość, odnajdujemy zjawisko dekolonizacji, które rozwinęło się po drugiej wojnie światowej. Jego konsekwencją było silne uświadomienie sobie tożsamości kulturowej i prawa narodów do jej zachowania. Niedawno, zjawisko globalizacji rozpowszechniło przekonanie, że istnieje tylko jeden wzorzec, jedna kultura, jednak nie udało się zniweczyć tego, co lokalne, małe, charakterystyczne dla danego miejsca. Wprost przeciwnie, nawet jeśli to wydaje się w jakiś sposób pozbawione sensu, uniwersalne zjawisko przyczyniło się do dowartościowania czynników lokalnych i narodowych i to je uchroniło. Inne zjawiska, jak turystyka na szeroką skalę i migracja przekształciły powoli oblicze poszczególnych krajów, Kościołów i zgromadzeń zakonnych. To spowodowało bezprecedensowy wzrost świadomości, zarówno co do wartości kultur jak i różnorodności kulturowej.

Wszystkie te wydarzenia, wrażliwość społeczna i jednocześnie niewiara i sekularyzacja tzw. „pierwszego świata” naznaczyły swoim wpływem Kościoły i różne zgromadzenia zakonne. Dla przykładu, w Kościele zauważamy przesunięcie z Europy w stronę innych kontynentów. Obecnie Młode Kościoły zaczynają odgrywać coraz większe znaczenie. W takim właśnie kontekście odbywa się proces inkulturowania wiary poprzez dialog między wiarą i kulturą i przez ewangelizacyjną misję Kościoła³⁷. To samo zjawisko przeżywają zgromadzenia: strefy wzrostu liczby powołań przesunęły się z północy w kierunku południa

³⁵ Coste XII, 93, Konferencja z 6 grudnia 1658, O celu Zgromadzenia Misji.

³⁶ Por. Sobór Watykański II, Dekret *Ad gentes*, 15.

³⁷ Por. *Ecclesia in Europa*, 58-59; *Ecclesia in America*, 70.

i z zachodu na wschód. Na północy zaczynają się pojawiać powołania z drugiego pokolenia migrantów, oczywiście pośród niebywałego kryzysu powołań. Kraje, które niegdyś były « krajami misyjnymi » zaczynają wysyłać misjonarzy. Również Kościół i Zgromadzenie stają się mniej « europejskie » a bardziej międzynarodowe.

MIĘDZYNARODOWOŚĆ ZGROMADZENIA WEDŁUG KONSTYTUCJI

Trzeba nam zacząć od 6 artykułu Konstytucji : „*Zgromadzenie jest międzynarodowe. Charyzmat urzeczywistnia się w różnorodnych kulturach i różnych krajach na świecie przez: życie Zgromadzenia, jego członkinie, organizację i reprezentację, komunie, współpracę i dzielenie się między Prowincjami*”. Konstytucje wykraczają poza aspekt czysto geograficzny międzynarodowości i jednocześnie są zgodne z wszelkim ruchem społecznym i kościelnym, który zauważa bogactwo różnych kultur. Konstytucje ukazują zdolność charyzmatu do inkulturowania się oraz do wyrażania się poprzez różne kultury. „*Charyzmat urzeczywistnia się*” – te słowa oznaczają, że Siostry są zdolne do życia charyzmatem w swoim kontekście kulturowym. „*Charyzmat urzeczywistnia się w różnorodnych kulturach i różnych krajach*” - oznacza to, że Siostry znajdują odpowiednie środki i sposoby, by wyrazić charyzmat poprzez kulturę swojego kraju. Międzynarodowość nie jest zjawiskiem, które ukaże się nagle, jak jakiś cud. Jest ona owocem woli, refleksji, rozeznawania i odpowiedzialności wielu Sióstr Miłosierdzia, które dokładają wszelkich możliwych starań by połączyć te dwa bieguny: charyzmat wincentyński i kulturę swojego kraju.

W żadnym wypadku nie należy uważać, że międzynarodowość miałaby zaszkodzić jedności. Międzynarodowość poszukuje jedności Zgromadzenia, jednakże pewne parametry uległy zmianie: od jedności opierającej się niegdyś na jednolitości doszliśmy dzisiaj do „*jedności w poszanowaniu różnorodności*” (K. 61). Chodzi o jedność uporządkowaną i wielobarwną, odznaczającą się niuansami i bogactwem. Dlatego też międzynarodowość skłania do komunii i jedności. Komunia ta rodzi się z pragnienia dzielenia się charyzmatem, uczestniczenia w tej samej duchowości i współpracy w posłudze i realizacji wspólnych projektów. Dokładnie o tym mówi druga część 6 artykułu Konstytucji, który właśnie komentujemy. Dzięki takiemu dzieleniu się i wymianie, które idą po linii budowania jedności, młodsze Prowincje mogą się uczyć mądrości od Prowincji starszych, a te z kolei wiele zyskują w kontakcie z młodzieńczą żywotnością młodszych Prowincji. Niewątpliwie, ta wymiana darów ubogaca całą wspólnotę międzynarodową i jednocześnie przyczynia się do jej jedności i komunii. Wszyscy wiemy, że dzielenie się życiem posiada wielką jednoczącą moc.

Powiedzieliśmy, że międzynarodowość poszukuje jedności, ale dzieje się to w różnorodności. To tak jak byśmy powiedzieli, że Zgromadzenie jest jedno, ale wyraża się poprzez różne kultury. Co to oznacza? Wszyscy mieliśmy z pewnością okazję uczestniczyć w Eucharystii, podczas której ludzie śpiewali, tańczyli, zachowywali się zgodnie ze zwyczajami Kościoła lokalnego. Czy na tym polega inkulturacja? W tym wypadku mamy raczej do czynienia z liturgią inkulturowaną, natomiast inkulturacja idzie o wiele dalej i dotyczy wszystkich elementów składających się na całokształt życia: misja, życie wspólnotowe, formacja i zarząd. We wszystkich tych aspektach inkulturacja ma coś do powiedzenia. Konstytucje wyrażają to nie w jednym, czy dwóch konkretnych artykułach, ale w kilku artykułach znajdujących się w różnych rozdziałach. Dla przykładu, artykuł 19a mówi: „*Siostry Miłosierdzia wyznają swoją wiarę według własnej kultury i wyrażają ją w liturgii*”. Statut 14 uzupełnia tę zachętę do inkulturowania życia duchowego Sióstr, mówiąc: „*Siostry Miłosierdzia szerzą pobożność maryjną. Inkulturują ją za pomocą prostych środków, takich jak Cudowny Medalik*”. W odniesieniu do służenia Ubogim są trzy artykuły

(K.24c, 25c i S.8f). Zapraszają one do bycia uważnym i dostrzegania „warunków socjo-kulturowych i socjo-politycznych poszczególnych ludów” oraz do poszanowania kultur: „Odnosząc się z szacunkiem do różnych wierzeń i kultur”. Wskazania do służby i pracy w duchu inkulturacji jak też do szacunku są niezwykle jasne. Również w artykułach dotyczących formacji początkowej i ciągłej odnajdujemy bardzo interesujące odniesienie: formacja „Uwzględnia... międzynarodowy charakter Zgromadzenia, wymagania inkulturacji oraz indywidualny rozwój Sióstr” (K. 53).

Międzynarodowość wpływa również na organizację Zgromadzenia i jego zarząd. Struktury zarządu musiały dostosować się do tej idei międzynarodowości. Jeśli te zmiany dotyczące zarządu nie zostałyby wprowadzone, międzynarodowość pozostałaby tylko ideałem nie pociągającym za sobą żadnych rezultatów. Ostatecznie, idee, które nie znajdują odbicia w rzeczywistości, są jak ptaki wędrowne.

Jaki wpływ wywarła międzynarodowość na zarząd Zgromadzenia? Zrodziły się nowe struktury zarządu, inne uległy zmianie, np. aktualny skład Rady Generalnej „wraża międzynarodowy charakter Zgromadzenia i podtrzymuje jego jedność”, mówi artykuł 71a Konstytucji. Rada reprezentuje wszystkie kontynenty i dużą część kultur, wśród których obecne jest Zgromadzenie. Już od trzydziestu lat Wizytatorki i Rady Prowincjalne organizują spotkania na płaszczyźnie krajowej, regionalnej lub kontynentalnej. Struktury te pomagają w zachowaniu równowagi między jednością i międzynarodowością, między elementami związanymi z globalizacją i tym, co jest charakterystyczne w wymiarze lokalnym (por. S. 43). Jeśli ta równowaga zacznie się przechylać w stronę jednego bądź drugiego bieguna, wówczas prawdziwa międzynarodowość ztraci swoją naturę. Równowaga, jaką proponuje logo międzynarodowości: „jedność w różnorodności” jest po prostu konieczna. Jeśli będziemy zbyt mocno podkreślać to, co wspólne, zaniedbamy to, co jest odmienne, mnogie. Jeśli będziemy zbyt mocno podkreślać różnice, ucierpi na tym jedność.

Inne przykłady dawania odpowiedzi na wymagania międzynarodowości, to podkreślenie znaczenia zasady pomocniczości i różnych organów podejmowania decyzji (por. K. 31b ; S. 61). Różne projekty (prowincjalne i lokalne), Normy Prowincjalne, wskazania prowincjalne i plany formacji są środkami uznanymi przez Konstytucję, w celu zapewnienia inkulturacji (por. S. 3c, 4, 5, 62). Oczywiście te środki nie gwarantują same przez się inkulturacji charyzmatu w danym kraju. Należy jeszcze zastosować je we właściwy sposób.

WEZWANIE DO WZRASTANIA W MIĘDZYNARODOWOŚCI

Chociaż na pierwszy rzut oka moglibyśmy różnie o tym myśleć, to jednak temat ten dotyczy wszystkich Sióstr Miłosierdzia. Zdaniem socjologów, powodem tego jest dzisiejszy świat, który staje się coraz bardziej wielokulturowy. Obserwując miasta, możemy stwierdzić, że zmienia się ich fizjonomia. Zauważamy w nich coraz więcej grup różniących się od siebie pod względem kulturowym. Głównymi przyczynami tego stanu rzeczy są: globalizacja, migracja na płaszczyźnie międzynarodowej, szybko zachodzące zmiany i brak stabilności oraz turystyka. Z pewnością istnieją inne jeszcze przyczyny, ale dla nas są one mniej ważne, gdyż są przyczynami drugorzędnymi.

Wydawałoby się, że to, co powiedzieliśmy do tej pory jest wystarczające dla zrozumienia aktualności tego tematu. Jednakże chciałbym powiedzieć o trzech różnych sytuacjach, które nas upewniają, że trzeba nam się dłużej zatrzymać, by zastanowić się nad tym problemem. Sytuacje te ukazują Siostry Miłosierdzia i ilustrują nasz temat. Pierwsza z tych sytuacji dotyczy tzw. „wspólnot

międzynarodowych”. Tworzą je Siostry mieszkające razem, pochodzące z kilku krajów o odmiennych kulturach. Dobrym przykładem takiej wspólnoty jest Dom Macierzysty, w którym mieszkają Siostry z 27 krajów. Przytaczając te przykłady nie mam zamiaru idealizować międzynarodowości, gdyż łatwo sobie wyobrazić, jakie trudności mogą się pojawić we wspólnocie międzynarodowej. Niemniej jednak, w oparciu o kilka świadectw, możemy stwierdzić, że różnorodność i międzynarodowość są bardziej darem niż zagrożeniem. „*Akceptujmy różnice jako bogactwo*”, mówi odważnie Dokument z ostatniego Konwentu Generalnego³⁸. Różnorodność jest czymś pięknym wtedy, gdy przyczynia się do wytworzenia komunii. Mogę nawet powiedzieć, że jest ona czymś „boskim”, jeśli będę pamiętać, że Bóg jest Jedyny w Trzech Osobach. W każdym bądź razie prawdziwa międzynarodowość nie ogranicza się jedynie do faktu, że pod jednym dachem mieszkają osoby z kilku różnych krajów. Nie dzieje się to w sposób automatyczny. To wspólne zamieszkanie wymaga wysiłku ze strony wszystkich członków wspólnoty, aby mogło dojść do integracji poszczególnych kultur. Rezultat tego wysiłku pozwoli na to, że różne kultury zaczną się uzupełniać, a różnice przestaną być przeszkodą w życiu wspólnotowym i w posłudze Ubogim.

Druga sytuacja, to współistnienie różnych kultur. Możemy się z nią zetknąć w krajach Europy Zachodniej, w Stanach Zjednoczonych i w kilku krajach Ameryki Południowej. W tych miejscach wiele wspólnot Sióstr Miłosierdzia utrzymuje kontakt i pracuje z Ubogimi cierpiącymi na skutek globalizacji i migracji. Co można uczynić dla tych wszystkich ludzi żyjących w ubóstwie, znajdujących się z dala od swojego kraju, kultury, rodziny? Siostry Miłosierdzia starają się odpowiedzieć na tę nową formę ubóstwa poprzez dzieła dostosowane do ich potrzeb. Być może jest to odpowiednia chwila, na postawienie sobie pytania: co może oznaczać wasze Zgromadzenie dla tej kategorii ludzi? Wydaje mi się, że Wspólnoty Sióstr pozostających w kontakcie z osobami przemieszczającymi się, migrantami i osobami o odmiennej mentalności, powinny być wielokulturowe. Będą takimi, wtedy, gdy w swoich dziełach i konkretnej posłudze będą umiały uszanować różne kultury, jeśli będą w dobrych relacjach z tymi, którzy są inni, jeśli będą znakiem, że Królestwo Boże jest dla wszystkich, a w pierwszej kolejności dla Ubogich.

Trzecia sytuacja ułatwiająca kontekst życia w międzynarodowości, to liczne sesje, jakie są organizowane w Domu Macierzystym: począwszy od Konwentu Generalnego, poprzez spotkania różnych komisji, sesje formacyjne i rekolekcje międzynarodowe, które odbywają się co roku. To samo możemy powiedzieć o sesjach formacyjnych organizowanych w danym regionie lub kontynencie, według tego, co zaleca Statut 43. Siostry, które po raz pierwszy uczestniczą w takich spotkaniach zawsze są pod wrażeniem tego dzielenia się bogactwem różnych kultur, poznania odmiennej wrażliwości Sióstr z innych kontynentów, poczucia międzynarodowości Zgromadzenia. Zdają sobie wówczas sprawę, że do spotkania się z odmiennym sposobem zachowania, bogactwem i różnorodnością kultur, należy się przygotować.

Trzy wymienione powyżej sytuacje ukazują, że temat międzynarodowości wcale nie jest daleki ani obcy naszemu życiu. Dla wielu Sióstr Miłosierdzia, jest to codzienna rzeczywistość, z jaką mają do czynienia w swoich wspólnotach, bądź w posłudze, lub w obydwu przypadkach. Zobaczmy teraz jakie są warunki konieczne, aby żyć w poczuciu międzynarodowości:

Duch otwartości, sięgający dalej niż kultura osobista.

Święty Wincenty odznaczał się mentalnością uniwersalną. Przypomnijmy sobie porównanie do „ślimaków”, jakim kiedyś się posłużył. Ale nie tylko jego mentalność, lecz

³⁸ Dokument Międzykonwentowy 2009-2015, *Pozwólmy, by przemieniał nas Duch Święty*, str. 21

także jego dzieła były uniwersalne. W roku 1631 święty Wincenty założył dom w Rzymie, w celu ułatwienia wszystkich formalności związanych z przedsięwzięciami podejmowanymi w Paryżu. Mniej więcej w tym samym czasie udało mu się zaszcześcić Zgromadzenie Misji w Irlandii. W 1650 r. zwrócił się z prośbą do Kongregacji ds. Rozkrzewiania Wiary (Świętej Kongregacji Propaganda Fide) o udostępnienie Zgromadzeniu kilku domów, aby można było wysłać Misjonarzy do Szkocji, na Hebrydy i Orkady. W ciągu 20 lat kilku misjonarzy zdołało objąć ewangelizacją cały ten region. Wincenty posłał swoich misjonarzy także do innego kraju w Europie, do Polski. Bliski był też realizacji wysłania Misjonarzy do Szwecji, choć zamysł ten się nie powiódł. Święty Wincenty trzykrotnie próbował zaszcześcić Zgromadzenie na terenie Hiszpanii, w trzech różnych diecezjach. Jednakże pomimo jego wielkiego pragnienia, nie był to jeszcze odpowiedni czas. W 1643 r. zaproponował Stolicy Świętej wysłanie Misjonarzy do Arabii³⁹, jednakże misja ta również nie doszła do skutku. W 1656 r. zaproponował, by wysłać Misjonarzy do Libanu, a później do Brazylii i Kanady. Żaden z tych projektów nie został zrealizowany i do dzisiaj nie znamy przyczyn. Jednakże Madagaskarze powiodło się wspaniale, chociaż z pozoru wydawało się, że misja ta nie jest możliwa do zrealizowania, ze względu na trudności związane z odległością i adaptacją⁴⁰.

Mamy wystarczającą ilość informacji, by móc stwierdzić, że Wincenty odznaczał się mentalnością uniwersalną i starał się o uniwersalność. To, że Zgromadzenie podjęło różne dzieła w służbie Ubogim (szkoły, szpitale, parafie, dzieci, galernicy, ranni żołnierze, chorzy umysłowo, osoby w podeszłym wieku...) i że rozprzestrzeniało się ono poza granice Francji, wszystko to zawdzięczamy jego elastyczności i dyspozycyjności. Sióstr Miłosierdzia nie było wówczas dużo, ale były one bardzo dyspozycyjne i przemieszczały się z wielką łatwością, pomimo trudności związanych z ówczesnymi środkami komunikacji. Czymś zupełnie zrozumiałym jest naleganie świętego Wincentego na dyspozycyjność, bowiem stawką był tu cel istnienia Zgromadzenia, zrodziło się ono po to, by iść tam, gdzie są Ubodzy. Ta właśnie troska kazała mu myśleć o Zgromadzeniu w wymiarach uniwersalności: *„W ten sposób macie się zachować, byście były dobrymi Siostrami Miłosierdzia, byście szły, dokąd Bóg zechce; jeżeli do Afryki, do Afryki, do wojska, czy do Indii, dokąd was zażądadają, mniejsza o to; jesteście Siostrami Miłosierdzia, trzeba tam iść”*⁴¹.

W naszych czasach, duch otwartości, dyspozycyjność i mobilność, którego pragnął święty Wincenty są wciąż niezbędne, aby Zgromadzenie nadal było misyjne (por. K. 25a-b) i aby wzrastała międzynarodowość. Poczucie międzynarodowości i duch otwartości pozwalają przezwyciężyć uprzedzenia, które często uniemożliwiają odkrycie wartości innych kultur. Jesteśmy do tego stopnia przesyceni tym, czym była i jest nasza kultura i tak mocno się z nią utożsamiamy (zwyczaje, przekonania, wrażliwość na pewne fakty, sytuacje), że trudno jest nam wyobrazić sobie inne sposoby reagowania na otaczającą nas rzeczywistość, a przecież często są one tak samo dobre jak nasze. Jeśli nie będziemy potrafili relatywizować naszego sposobu działania lub widzenia rzeczy, trudno nam będzie przyjąć to, co dobre w innej mentalności. Etnocentryzm zmierza do uprzywilejowania grupy społecznej, do której się należy i uczynienia z niej jedyne punktu odniesienia. Może się to stać przeszkodą do prawdziwej komunii międzynarodowej. Wiemy, że dzisiaj nikt nie chce świadomie, w sposób uparty bronić swojego stanowiska, jednakże taki sposób myślenia może panować w społeczeństwie i nas przenikać na zasadzie osmozy. To wpływa na naszą, większą lub mniejszą,

³⁹ Coste III, 380, List świętego Wincentego do Ks. Père René Almeras, październik 1648.

⁴⁰ Coste III, 545-577, List Ks. Karola Nacqart, Kapłana Zgromadzenia Misji do świętego Wincentego, 5 lutego 1650

⁴¹ Coste X, 128, Konferencja świętego Wincentego do pierwszych Sióstr z 18 października 1655 r. «O celu Zgromadzenia».

zdolność do otwarcia się na inne kultury. Jeśli zwrócimy uwagę na nasze opory w przyjmowaniu tego, co jest najlepsze w innych, będziemy potrafili budować mosty i przyczynimy się do komunii na płaszczyźnie międzynarodowej.

Innymi słowy, duch otwartości na kontekst międzynarodowy polega na rozwijaniu wrażliwości kulturowej, aby przyjmować różnice jako bogactwo. To zakłada pewne warunki: nie bać się tego, co inne; relatywizować swoje sposoby działania i zachowania się wobec innych. W międzynarodowości, wrażliwość kulturowa i akceptacja różnic mogą być uważane za prawdziwy wyraz miłości i nową wersję zastosowania biblijnego przykazania miłości.

Formacja otwiera umysł na prawdziwe znaczenie międzynarodowości.

Prawdziwym celem formacji jest pomóc Siostrze we wzrastaniu w ich tożsamości Sióstr Miłosierdzia w dzisiejszym świecie i Kościele. Formacja uczy rozróżniać to, co istotne w charyzmie i to, co wiąże się z wyrażaniem historii i kultury. W powołaniu nie wszystko odgrywa takie samo znaczenie: są elementy istotne i elementy mniej ważne, które można wyrazić w inny sposób. Jeśli uczynimy takie rozróżnienie, będziemy mogli bez problemu wprowadzić w życie zasadę „jedności w różnorodności”, która znajduje się w samym sercu prawdziwej międzynarodowości, o której mówi artykuł 61 Konstytucji.

Formacja czyni osobę i wspólnotę zdolną do refleksji i rozeznawania, aby odkrywać wartości i antywartości własnej kultury i innych kultur. Trzeba rozeznaczyć, co można zaakceptować i, co należy odrzucić. Zauważanie jedynie dobrych aspektów kultury, lub tylko złych, nie pozwala zrozumieć prawdziwego znaczenia międzynarodowości. Osąd, rozeznawanie i równowaga są czymś koniecznym. Cechy te dobrze się rozwijają wraz z gruntownym przyswajaniem sobie duchowości wincentyńskiej.

Na poszczególnych etapach formacji, włącznie z formacją ciągłą, należy uwzględniać poczucie międzynarodowości, czuwać nad otwartością na inne kultury, rozeznawać to co istotne od tego, co drugorzędne i pomagać w zrozumieniu, że charyzmat może być wyrażany na różne sposoby. Mówi o tym artykuł 53 Konstytucji: *Formacja „uwzględnia... międzynarodowy charakter Zgromadzenia, wymagania inkulturacji oraz indywidualny rozwój Sióstr”*. Siostry Miłosierdzia są „obywatelkami świata”, nawet wtedy, gdy Opatrzność Boża wymaga od nich jednej konkretnej posługi na płaszczyźnie lokalnej. Istnieje wiele sposobów na przekraczanie granic, z poszanowaniem wszystkich kultur w sposób zrównoważony, począwszy od własnej kultury, nie pozwalając się zagarnąć całkowicie przez którąkolwiek z nich.

W omawianym tutaj kontekście międzynarodowości zrozumiałym staje się zaproszenie dwóch ostatnich Konwentów Generalnych do uczenia się jednego z języków. Z pewnością jest to jeden z dobrych środków, aby przystosować się do życia we wspólnocie międzynarodowej, by nawiązywać relacje z innymi kulturami i coraz pełniej korzystać ze spotkań międzynarodowych.

Ojciec Javier ÁLVAREZ
Dyrektor Generalny

Dzisiaj, razem z naszymi Założycielami

ODNOŚNIE TRZECH MINIONYCH LAT

Od trzech lat nasze czasopismo dysponuje rubryką zatytułowaną « Aktualne wyzwania ».

W 2007 r. celem tej rubryki było zamieszczanie refleksji na temat nowych form ubóstwa, podejmowanych przez Zgromadzenie.

W latach 2008-2009, starałyśmy się na łamach tej rubryki ukazać nowe rodzaje posługi podejmowane przez Siostry Miłosierdzia, w odpowiedzi na nowe wyzwania, pod kątem przygotowań do Konwentu Generalnego 2009. Poniższe świadectwa ukazały postępy w pomysłowości i odwadze oraz troskę Zgromadzenia, by wciąż docierać do Ubogich i być coraz bliżej nich, wszędzie, gdziekolwiek są:

- Prowincja Los Altos Hills (Kalifornia) : „*Służyć więźniom twórczo i ze współczuciem*” (S. Christina Maggi).
- Prowincja Albany : „*Handel ludźmi*” (S. Donna Franklin i S. Joanne Dress)
- Prowincja Indii Północnych: „*Pobudzanie do odpowiedzialności młodych kobiet z plemion*” (S. Rosalie Palayoor).
- Prowincja Filipin: „*Pomoc rodzinom migrantów w ich własnym kraju*” (S. Maria Teresa Mueda i S. Teresina Laguna).
- Prowincja Wietnamska: „*Ośrodek dla chorych na AIDS w Mai-Hoa*” (Siostra Tue Linh).
- Prowincja Chełmińska: „*Misja w Kazachstanie: Apostolstwo obecności*” (Siostry z misji w Kazachstanie)
- Prowincja Krakowska: „*Misja w Balcie, Ukraina*” (Siostry z misji w Balcie).
- Prowincja Australijska, Wyspy Fidżi i Wyspy Cooka, „*Warsztaty artystyczne Ośrodka Hutt Street w Adelajdzie*” (Siostra Gwen Tamlyn).
- Prowincja Austriacka: „*Nie potrzebujemy ludzi budujących mury, ale ludzi budujących mosty*” (Siostra Roswitha Bauer).
- Prowincja Sardynii: „*W służbie ofiarom jednej z form niewolnictwa trzeciego tysiąclecia*” (Siostra Ignazia Miscali).

NA NAJBLIŻSZE TRZY LATA

Artykuły te wzbudzają dynamizm, dzięki dzieleniu się doświadczeniem z życia, dlatego też pragniemy podtrzymać i nadal rozbudzać ten zapał misyjny, o którym mówi Dokument Międzykonwentowy 2009-2015. Ponadto, w ciągu Roku Jubileuszowego, ta forma dzielenia się doświadczeniem będzie doskonałym środkiem ukazywania, w jaki sposób święty Wincenty i święta Ludwika nadal są obecni wśród nas także dzisiaj. Rubryka „Aktualne wyzwania” będzie zachowana, ale zostanie otwarty nowy rozdział, aby nadal pisać świętą historię Zgromadzenia i historię Ubogich. Ten nowy rozdział będzie zatytułowany: „Dzisiaj, razem z naszymi Założycielami”, a celem artykułów, które będziemy w im zamieszczać, nadesłanych przez różne Prowincje, będzie dzielenie się zapałem apostołskim Wspólnot, w których Siostry zastanawiają się wspólnie nad tym, jak odpowiedzieć na różne potrzeby Ubogich. Bez względu na to, czy posługa danej Wspólnoty dotyczy nowych czy tradycyjnych form ubóstwa, wymaga ona osobistego zaangażowania, lecz zawsze jest misją całej wspólnoty.

Świadectwo o mocy służenia Ubogim, w które zaangażowana jest cała Wspólnota, pomoże nam zwrócić uwagę na proces ewolucji w dziedzinie kultury, zachodzący w dzisiejszym świecie i mówić o nim nie tylko pod kątem kryzysu i utraty wartości, ale zauważyć w nim znaki obecności Boga i Jego działania. Byłoby dobrze, gdyby artykuły zamieszczane w tej rubryce były pisane w duchu K. 16b :

- w jaki sposób „*służenie podtrzymuje kontemplację i nadaje sens ich życiu wspólnotowemu*”,

- w jaki sposób „*ich relacja z Bogiem i życie siostrzane we wspólnocie ożywiają nieustannie ich apostołskie zaangażowanie*”.

Ekipa Koordynacyjna

Prowincja Malgaska

Projekt odbudowy studni i zbiorników wodnych na obszarach pół-pustynnych w południowej części Madagaskaru

PRÉZENTACJA

Misja Sióstr Miłosierdzia na Madagaskarze wpisuje się w piękną historię Zgromadzenia na „Wielkiej Wyspie”. Dnia 22 marca 1648, święty Wincenty oznajmił Karolowi Nacquart nowinę, że zostaje posłany na Madagaskar: *„I oto Ks. Nuncjusz... wybrał nasze Zgromadzenie, aby poszło służyć Bogu na Wyspie św. Wawrzyńca, a Zgromadzenie zwróciło oczy na Ciebie, jako najlepszą hostię, jaką posiada, aby z niej złożyć hołd naszemu Najwyższemu Stwórcy, abyś oddał mu tę usługę.”*

Zgadając się na wysłanie dwóch najlepszych Kapłanów Zgromadzenia Misji, którzy mieli towarzyszyć ekspedycji kupców, święty Wincenty inspirowany Bożą Opatrznością widział dalej i szerzej: rozumiał, że Bóg chciał, by przynieśli wiarę na naszą odległą wyspę.

Pierwsi Misjonarze musieli przezwyciężyć wiele trudności. Pracowali przez 25 lat wprawiając w podziw Wincentego a Paulo: *„Prośmy Boga, aby udzielił Zgromadzeniu tego ducha i serce, które każe nam iść wszędzie... aby pracować dla nawrócenia biednych krajów”* (Coste XI, 291). Misjonarze dość szybko wyrazili pragnienie, by dołączyły do nich Siostry Miłosierdzia. Święty Wincenty mówi o tym w konferencji z 29 września 1655 : *„Nasi księża z Madagaskaru proszą, byśmy im posłali Siostry Miłosierdzia, by im dopomóc do pociągania dusz... Dlatego starajcie się o odpowiednie usposobienie w tym celu. Odległość wynosi 4 500 mil i potrzeba sześciu miesięcy, by je przebyć. Moje Siostry, mówię wam to, by wam okazać plany, jakie Bóg ma względem was. Przygotujcie się, moje córki, i oddajcie się Panu Naszemu, by pójść, dokąd Mu się spodoba”* (Coste X, 117).

Święta Ludwika i pierwsze Siostry ożywione tym samym duchem misyjnym z entuzjazmem podziwiały Misjonarzy udających się na Madagaskar: *„Większość naszych Sióstr chciałaby udać się na Madagaskar. Pragną bardzo, by statek na tę wyspę nie odpłynął bez nich”* (Pisma, 581).

Jednakże dopiero 7 kwietnia 1897 r. pierwsze cztery Siostry Miłosierdzia przybyły do Fort Dauphin, na południu wyspy, w towarzystwie czterech dziewcząt. Przed nimi dotarli tam Misjonarze, którym został powierzony urząd wikariatu apostolskiego.

Siostry te dobrze znały zalecenia, jakie skierował święty Wincenty do Ks. Naquart : *„Potrzeba Ci wiary równie wielkiej, jak wiara Abrahama; bardzo potrzebna Ci miłość św. Pawła; gorliwość, cierpliwość, uległość, ubóstwo, troskliwość, dyskrecja, scalenie obyczajów i wielkie pragnienie, żeby być całkowicie pochłoniętym dla Boga są Ci równie konieczne, jak wielkiemu św. Franciszkowi Xaweremu”* (Coste III, 279). Siostry uzbrojone w taką właśnie

ŚWIADECTWO SIÓSTR

„broń” oddały się różnym posługom „służąc ubogim co do ciała i co do duszy” (Coste IX, 593). Duch Święty był w nich obecny i działał poprzez nie. To dzięki nim zrodziło się nasze Zgromadzenie na Madagaskarze. Wiele innych poszło w ich ślady !

Dzisiaj w naszej Prowincji kontynuujemy dzieło humanizacji i ewangelizacji rozpoczęte przez nasze Poprzedniczki. Oby Duch Święty udzielił nam tej samej odważnej wiary, byśmy potrafiły iść wciąż naprzód do ubogich, którzy oczekują odpowiedzi miłości, podobnie jak człowiek chromy czekający na pomoc przy sadzawce Betesda (J 5, 1-18). Oby Duch Święty udzielił nam tej samej ofiarności i pomysłowości, byśmy stawały się dla najuboższych „ich widzialnym aniołem stróżem, ich ojcem i matką...” i były ożywione pragnieniem, by „uczynić ich przyjaciółmi Boga” (Coste IX, 6 i 21).

W ramach Jubileuszu 350 rocznicy śmierci naszych Założycieli, pragniemy z radością podzielić się częstką naszego życia misyjnego w regionie Tsihombe na południu Madagaskaru. Święty Wincenty jest tu dobrze znany, gdyż pierwsi Misjonarze działali głównie w tej części wyspy.

Region ten usytuowany w Prowincji Tulear na południu Madagaskaru należy do Diecezji Fort Dauphin, w odległości 250 km od tego miasta. Jego powierzchnia wynosi 2849 km² i liczy 116 238 mieszkańców. Ludność tutejsza żyje przede wszystkim z rolnictwa i wypasu bydła (woły i kozy). Jest to obszar półpustynny doświadczający skutków suszy, która jest prawdziwą plagą tej części wyspy. Trudności z dostępem do wody, zarówno pod względem jakości jak też ilości, są źródłem chronicznych klęsk głodu.

NASZA MISJA

W 1944 r. region nawiedziła klęska głodu. Wówczas francuski zarządca koncesji sizaru zwrócił się do Sióstr Miłosierdzia, by przysły z pomocą ludności, która znalazła się w krytycznej sytuacji. Mieszkańcy tego odizolowanego i zaniedbanego regionu od dawna byli ofiarą obojętności władz i oddalenia od stolicy, będącej centrum decyzyjnym. To jeszcze bardziej przyczyniło się do jego izolacji i ubóstwa. Pomimo zapomnienia od władz i kolejnych katastrof nawiedzających ten region, jego mieszkańcy wykazują się do dziś wielkim hartem ducha i cierpliwą wytrzymałością, wciąż gotowi, by stawiać czoło trudnym sytuacjom. Mając wciąż nadzieję na dobre plony, sieją 5-6 razy w ciągu roku, gdy tylko spadnie deszcz. Oni nas odsyłają do słów wypowiedzianych przez świętego Wincentego: *„Jeżeli jest prawdziwa religia... to u tych biednych ludzi przechowuje się ta prawdziwa religia, żywa wiara. Wierzą po prostu, nie rozumiejąc, mają uległość dla rozkazów, cierpliwość w skrajnej nędzy, gotowi ją znosić, jeśli się to Bogu podoba. Jednych nękają wojny, innych męczy praca całodzienna wśród największego skwaru słonecznego...”* (Coste, XI, 200).

Od 1970 r. Siostry Miłosierdzia są obecne w Dystrykcie Tsihombe, starając się wprowadzić w życie charyzmat wincentyński.

Obecnie nasza Wspólnota składa się z 7 Sióstr. Pełnimy różne posługi duszpasterskie, socjalne i edukacyjne zarówno w buszu jak w mieście. Troszcząc się nieustannie o promocję osoby we wszystkich wymiarach jej istnienia, staramy się odpowiadać na potrzeby ludzkie i duchowe poszczególnych osób i grup ludzi, w świetle 25 rozdziału Ewangelii wg św. Mateusza. Staramy się « dotrzeć do serca » troszcząc się o ciało (Coste X, 336).

ŚWIADECTWO SIÓSTR

Za każdym razem, gdy spotykamy ludzi mieszkających w tym regionie, gdy odwiedzamy ich w domach czy podczas naszej posługi w buszu, wciąż słyszymy ten sam krzyk i to samo wezwanie : « vonjeo !!! fa marandrano izahay, kere izahay », tzn. « SOS !!! Umieramy z pragnienia, jesteśmy głodni ! » Istotnie, woda jest przedmiotem ich codziennej walki o to, by przeżyć, tak samo jak kawałek chleba czy miska ryżu. Gdyby udało się rozwiązać problem wody, udałoby się również chociaż w części rozwiązać problem głodu. Tymczasem ostatnie próby pomocy ze strony rządu sięgają roku 1903.

Już od pierwszej chwili przybycia na Madagaskar, Siostry zauważyły, że duża część problemów ma swoje źródło w braku wody. Dorośli muszą czasem pokonywać pieszo odległość 20 km w poszukiwaniu wody i aby ją przetransportować nie mają innej możliwości jak wózek albo, co gorsza, wiadro, które niosą na głowie. Dzieci nie mogą uczęszczać do szkoły, ponieważ muszą pomagać swoim rodzicom w transporcie wody.

Misjonarze pomogli najpierw ludności w wierceniu studni i budowaniu zbiorników na wodę w miejscach, gdzie można było znaleźć wodę pitną. Jednakże te studnie i zbiorniki (wyłobione baseny w celu zbierania wody deszczowej) nie rozwiązywały problemu zaopatrzenia w wodę, bowiem są skutecznie tylko wtedy, gdy pada deszcz. Z tego względu problem nadal istnieje. Aby znaleźć rozwiązanie, przez pewien czas Siostry zaangażowały się w regularne dostarczanie wody, kupując ją i transportując w cysternach do każdego punktu zaopatrzenia w wodę. Jednakże było to niewystarczające i zbyt kosztowne. Trzeba było szukać innych rozwiązań, które byłyby bardziej odpowiednie dla ludności i trwałe, zwłaszcza w okresach suszy. Ta uciążliwa dla całej tutejszej ludności i trwała forma ubóstwa, jaką jest brak stałego dostępu do wody, stała się dla naszej Wspólnoty wyzwaniem, które postanowiłyśmy podjąć. Wspólnie przeprowadziłyśmy długo trwającą refleksję. Byłyśmy w pełni świadome tego, że decyzja o poszukiwaniu nowych dróg rozwiązania nie zostanie narzucona odgórnie, ani nie przyjdzie z zewnątrz. W całej naszej Prowincji zastanawialiśmy się, nad tym, co należałoby uczynić, by skutecznie pomóc tutejszym mieszkańcom tak, by sami zaangażowali się w poszukiwanie wody i stali się odpowiedzialni za własny rozwój.

Pierwszy etap prowadzący do głębokich zmian polegał na **kampanii uwrażliwienia na problem**, a poprowadziła ją Siostra będąca pracownikiem socjalnym.

Następnie spróbowałyśmy dotrzeć do **przywódców lokalnych** i zmobilizować ich do poszukiwania trwałego rozwiązania na ten dręczący problem braku wody.

Naszą akcję rozpoczęłyśmy w siedmiu różnych wioskach. Dzięki wsparciu osób dysponujących pieniędzmi z każdej wioski, wykonane zostały **prace remontowe**.

Później założyłyśmy **komitet, którego celem jest czuwanie nad regularnym zaopatrzeniem w wodę**. Ponieważ mieszkańcy zostali zmotywowani, wzięli na siebie inicjatywę, by samodzielnie zarządzać zapasem wody. Sami zainwestowali w poprawę systemu funkcjonowania.

Ten nowy sposób działania naznaczył ważny etap w procesie wzrastania ku wolności mieszkańców tamtejszych wiosek : dzięki temu doświadczeniu uwierzyli w swoje możliwości i obudziło się w nich pragnienie, by jeszcze bardziej zdążać w tym kierunku. Powoli zrodziła się nowa relacja bliskości między ludnością i Siostrami. Podczas wspólnych spotkań ludzie ci zaczęli z większą swobodą zabierać głos i wyrażali także inne swoje potrzeby. Istotnie, problem braku wody pozwolił odkryć inny, o wiele głębszy problem, jakim są pewne praktyki związane z tradycją,

ŚWIADECTWO SIÓSTR

będące poważną przeszkodą do hodowli bydła. Tak więc projekt odbudowy i wiercenia studni pociągnął za sobą inne przedsięwzięcia zmierzające ku rozwojowi.

Doszło do spotkania przedstawicieli kilku wiosek. Przeanalizowali sytuację biedy, w jakiej się znajdują i zauważyli, że jest ona związana z ich tradycyjną koncepcją hodowli kóz i zebu. Zwierzęta były zabijane, nie w celu zapewnienia mieszkańcom żywności, ale tylko po to, by oddawać cześć zmarłym. W zależności od rangi zmarłego, zabijano większą lub mniejszą ilość zwierząt, a łby ubitych zwierząt składano na grobie zmarłego.

Po dłuższej refleksji ludzie zdali sobie sprawę z tego, że nigdy nie uda im się wyjść z tej trudnej sytuacji, jeśli będą nadal przeznaczать wyhodowane bydło jedynie dla sprawowania obrzędów pogrzebowych. Stopniowo zaczęli na tę sprawę patrzeć w inaczej. Doszli do wniosku, że inna koncepcja hodowli może polepszyć ich poziom życia.

Kilka rodzin zaczęło też uprawiać warzywa, co do tej pory nie miało miejsca. Dowiedli w ten sposób, że potrafią zastosować innowacje i mają odwagę przełamać opory wobec zmian. Ponadto wieśniacy uświadomili sobie, że nie wystarczy hodować bydło i uprawiać ziemię. Należy także zadbać o to, by mieć odpowiednie środki finansowe w celach zakupu. W tym celu niektóre z rodzin zaczęły lepiej gospodarować swoimi dobrami, hodowlą owiec i kóz, za pomocą systemu oszczędności, aby nie sprzedawać za bezcen, bowiem w okresie suszy jedna owca kosztuje mniej niż 1 kilogram ryżu.

Nasuwa się pewne spostrzeżenie: podjęcie tego wyzwania, by pomóc mieszkańcom wiosek bardziej zaangażować się w rozwiązanie problemu braku wody i stać się w ten sposób promotorami własnego rozwoju wcale nie było łatwe. Trzeba było i nadal trzeba podejmować wysiłek, analizować sytuację, pracować wspólnie z władzami lokalnymi, ośmielić się na wprowadzenie innowacji, a przede wszystkim nieustannie czuwać, by w tę akcję włączali się czynnie mieszkańcy wiosek.

NASZE PRZEKONANIA

Ze względu na złożony kontekst krajowy i międzynarodowy, w jakim żyjemy, a szczególnie brak stabilizacji społeczno-politycznej, katastrofy naturalne i kryzys finansowy, uważamy, że nasze własne siły są niewystarczające, aby powstrzymać rozprzestrzenianie się biedy. Jednak wierzymy, że Bóg słyszy krzyk ubogich. Bóg liczy na nas i posyła nas do ubogich: „*Bóg od wieków was wybrał i przeznaczył do tego. O Boże! Jakaż to jest przynaglająca pobudka... Od całej wieczności miał zamiar, by was użyć do służby ubogich! Jakie to szczęście, moje córki. Rozważanie tego, że od wieków Bóg miał wobec was zamiary, powinno was zobowiązywać do wdzięczności za wybór, jaki zrobił względem was. Oh! myślcie często o tym, moje córki*” (Coste IX, 242).

Wierzymy, że Duch Boży działa w sercu ubogich, w sercu tych, którzy kochają ubogich i w naszych sercach. Wierzymy w to i potwierdzamy, że tylko Duch Święty mógł wzbudzić w sercu tych wieśniaków pragnienie przebudzenia się z letargu, by uczynić krok do przodu, nie dać się powstrzymać obawami i strachem przed duchem przodków i wprowadzić zmiany w zwyczajach związanych z kultem przodków. Ubodzy ukazali nam również nasze własne obawy, ukryte zranienia, jak też nasze dary i bogactwo. Razem, popychane do przodu dzięki mocy Ducha, odpowiedziałyśmy na wezwanie Jezusa : « *Wstań i chodź !* » (J 5, 1-18).

ŚWIADECTWO SIÓSTR

Wierzymy, że być świadkiem Miłości Chrystusa w naszej posłudze, w bliskości z ubogimi cierpiącymi głód i pragnienie, to niezbędny klucz do zrozumienia i przyjęcia Ewangelii. Istotnie, według koncepcji malgaskiej, woda jest symbolem życia: woda oczyszcza, karmi. Jest ona również symbolem pokoju i pojednania. Dla tych wieśniaków, nawet dla tych, którzy nie są chrześcijanami, projekt odbudowy studni jest znakiem przejścia Boga przez nasz region. Jest to samo serce naszego powołania. Możemy przyjąć za swoje pouczenie, jakiego udzielił święty Wincenty czterem Siostrom wysłanym do Metz: *„Idziecie więc, by dać poznać tak katolikom jak i heretykom, a nawet żydom dobroć Boga. Kiedy bowiem zobaczą, że dobry Bóg tak się troszczy o swoje stworzenia, że utworzył osobne Zgromadzenie osób, które się udają na usługę ubogich, czego nie ma w ich religiach, będą zmuszeni przyznać, że Bóg jest dobrym Ojcem”* (Coste X, 557).

Ta rzeczywistość jest dla nas bodźcem do kreatywności, pozwala nam żyć w radości i nadziei. Ta radość zasila naszą relację do Boga i pobudza nas do pokornej modlitwy przed Bogiem, osobistej i wspólnotowej, by Mu przedstawiać intencje tych, którym służymy.

PODSUMOWANIE

Podczas obecnego Roku Jubileuszowego rocznicy śmierci naszych Założycieli, obrany przez nas sposób działania przypomina metody i pedagogię świętego Wincentego i świętej Ludwiki, którzy zawsze troszczyli się o edukację oraz promocję ludzką i duchową ubogich. *„Byłoby dobrze, by dzieci dość wcześnie uczyły się jakiegoś zawodu. To jest dobro, jakie powinniście zapewnić dzieciom w Sedanie, przekonując rodziców o tym, że ich dzieci powinny się uczyć”* (Coste V, 590). *„Gdy tylko któryś z nich ma dość sił, by zatroszczyć się o samego siebie, należy mu kupić narzędzia odpowiednie do jego zawodu i już mu się więcej nic nie daje”* (Coste IV, 183). Ich zalecenia i pedagogia nadal są aktualne, dlatego powinniśmy wciąż je mieć na uwadze.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że daleko nam jeszcze od osiągnięcia oczekiwanych rezultatów, bowiem praca nad integralnym rozwojem ludzi jest procesem długotrwałym. Niemniej kontynuowanie podjętych wysiłków i fakt, że ludność wiosek poczuła się odpowiedzialna za stopniową realizację tego przedsięwzięcia, to wskaźnik potwierdzający, że obraliśmy właściwy sposób działania. Upřednio odpowiedzialność za problem dostarczania wody spoczywała wyłącznie na Siostrach Miłosierdzia, ale teraz wieśniacy sami czuwają nad dobrym funkcjonowaniem podjętego projektu, by jego realizacja dawała trwałe i skuteczne efekty.

Staramy się iść śladami świętego Wincentego i świętej Ludwiki i troszcząc się o wzrost człowieka we wszystkich wymiarach jego istnienia, aby zapewnić naszej posłudze dobrą jakość. Pragniemy, by nasz projekt był realizowany w duchu zmiany systemu. Niech Maryja, Jedyna Matka naszego Zgromadzenia dopomaga nam w stawaniu się odważnymi prorokami i niosącymi nadzieję. Wówczas będziemy należeć do grona tych, którzy mają to szczęście, że mogą *„rozradować naszego Stwórcę”* służąc Mu w Jego cierpiących członkach (Coste IX, 471).

Siostra Madeleine Haovaso
Siostra Miłosierdzia

40 Rocznica obecności Sióstr Miłosierdzia w Tajlandii

29 sierpnia 2009 Siostry Miłosierdzia w Tajlandii świętowały 40 rocznicę swojej obecności w tym kraju. Uroczystości przebiegały pod hasłem : „Pielgrzymowanie profetyczne w duchu dziękczynienia”.

POCZĄTKI MISJI SIÓSTR MIŁOSIERDZIA W TAJLANDII

27 sierpnia 1969 r., w Kolegium Concordia w Manili, Siostra Wizytorka Prowincji Filipin, Siostra Filomena Zulueta, Siostry Prowincji Filipin wraz z Siostrami Seminarzystkami, pożegnały 4 Siostry wyjeżdżające na misje do Tajlandii, były to : S. Mary Loretto Kerney i S. Lorraine Valentin z Prowincji Środkowo-zachodniej Stanów Zjednoczonych oraz S. Maria Delia Rubica i S. Mercedes Dagoob z Prowincji Filipin. Siostry wyjechały w odpowiedzi na prośbę Biskupa Clarence Duhart z diecezji Udon Thani (Tajlandia), by opiekować się chorymi na trąd (choroba Hansena) w tym kraju, gdzie zdecydowaną większość stanowią wyznawcy buddyzmu (katolicy – poniżej 1%). Od samego początku fundacja w Tajlandii podlegała Prowincji Filipin. Dwie Siostry Amerykanki były odpowiedzialne za zorganizowanie tej posługi i przygotowanie dwóch Sióstr z Filipin do pielęgnowania trędowatych. Po trzech latach Siostry Amerykanki miały powrócić do swojego kraju.

W ciągu 40 lat misja się rozwinęła. Obecnie Prowincja Tajlandii liczy 13 domów na terenie 3 krajów (Tajlandia, Laos, Kambodża) i dziesięciu diecezji. Na początku Siostry opiekowały się jedynie trędowatymi, a później osobami będącymi nosicielami wirusa HIV, chorymi na AIDS, ludźmi w podeszłym wieku i najuboższymi. Przy współpracy z Kościołem i z organami państwowymi Siostry opracowały programy rehabilitacyjne dla trędowatych, ich rodzin, projekty na rzecz promocji kobiet (praca zarobkowa, mikrokredyty, formacja mająca na celu uświadomienie ich praw). Opracowane zostały także programy dla osób będących nosicielami HIV i dla ich rodzin, jak też pod kątem szkolnictwa dzieci i posługi migrantom.

PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI 40 ROCZNICY

Obchody rocznicowe rozpoczęły się 27 sierpnia 2008 Eucharystią pod przewodnictwem O. Benito Enano CM, Pod-dyrektora. Wtedy Tajlandia była jeszcze Regionem. Była tam również S. Josefina Estremera, Wizytorka Filipin wraz z Siostrami z jej Prowincji i kilku Księży Misjonarzy z Filipin. Zasadzono wtedy 3 drzewka, symbolizujące 3 kraje wchodzące w skład Prowincji Tajlandii.

Uroczystości rocznicowe zakończyły się 29 sierpnia 2009 Eucharystią pod przewodnictwem księży biskupów : George Phimpisan i Banchong Chiayara – Redemptorystów i 14 koncelebrantów. Na początku Mszy św. poświęcono i rozdano Siostron Służebnym 13 ziarenek symbolizujących 13 wspólnot, które Siostry Służebne miały później zasadzić. Obecne były również Siostry z Prowincji Filipin, Japonii, Wietnamu, Indii (Północnych

ŚWIADECTWO SIÓSTR

i Południowych) oraz zakonnice z innych Zgromadzeń, Ubodzy, którym Siostry służą, współpracownicy i członkowie Rodziny Wincentyńskiej (SVVP, AMM, AIC).

W swoim przemówieniu na zakończenie uroczystości, Siostra Josefina Estremera, Wizytatorka Tajlandii, wyraziła swoje podziękowanie wobec ubogich, dobroczyńców, personelu i rodziców Sióstr. Następnie ks. bp Banchong Chiayara przywołał na pamięć wizytę swojego poprzednika z 1969 r., który zaprosił Siostry Miłosierdzia do Tajlandii. Przypomniał również współpracę z Siostrami w posłudze trędowatym i dzieciom niepełnosprawnym. Podziękował też personelowi świeckiemu za ich lojalną posługę w ciągu 20 lat.

Wyrazem wdzięczności dla Sióstr był obiad przygotowany przez osoby, które kiedyś chorowały na trąd, a którymi opiekowały się Siostry na samym początku swej posługi (oraz ich rodziny – niektóre osoby przybyły nawet zza zagranicy). Sala przewidziana na 700 osób była wypełniona. Obiad przypadł wszystkim do gustu jak i muzyka, przy której akompaniamentem go spożywano. Następnie byli pensjonariusze przedstawili montaż Power-Point, na którym można było zobaczyć zdjęcia z pierwszych lat dzieła – przez wszystkie te lata zdjęcia były starannie przechowywane przez rodziny. Były także wzruszające świadectwa i wspomnienia z posługi Sióstr i wspólnie przeżytych chwil. Na koniec wykonana została piosenka ułożona specjalnie z okazji 40 rocznicy:

„Siostra Miłosierdzia
Przybywa z daleka i idzie wszędzie.
Zawsze znajduje się tam, gdzie są ubodzy.
Niesie wsparcie ludziom odrzuconym i ułomnym,
Koi ich zmartwienia.
„Wszystko, co uczyniliście innym, Mnieście uczynili”.
Takie jest Słowo Boże, wzywające nas do służenia bliźnim.
Nikt nie wie, co dzieje się na dnie jej serca.
Oddaje się Bogu w pokorze i prostocie.
Jest to „dobra Pani” dobrze nam znana, urocza i łagodna.
Potrafi utkać nici przyjaźni, dlatego zostaliśmy przyjaciółmi.
Pracuje cierpliwie.
Ona jest dla nas jak „anioł” i jak „matka ubogich”.
Niech łaska Boga Ojca spłynie na nią i zachowa ją szczęśliwą.
Nasz Bóg obdarza każdego z nas swoją miłością.
Nic nie zdoła zastąpić tego, co dziś czujemy w naszych sercach dla niej.
Za każdym razem, gdy przypominamy sobie dobro, jakie nam wyświadczyła,
nie potrafimy się powstrzymać od złożenia Bogu dziękczynienia,
że nam ją podarował.
To jest Siostra Miłosierdzia”.

Siostra Eloisa NADRES
Siostra Miłosierdzia

Prowincja Krakowska

150 lat Domu Prowincjalnego w Krakowie

W dniach 22 – 24 listopada 2009, Prowincja Krakowska świętowała 150 rocznicę przeniesienia Domu Prowincjalnego ze Lwowa do Krakowa. Z tej okazji Siostra Evelyne Franc, Przełożona Generalna i Siostra Žofia Danišćakova, Radna Generalna zostały zaproszone do Krakowa.

W niedzielne popołudnie, 22 listopada, Matka spotkała się z licznymi przedstawicielami Rodziny Wincentyńskiej, z którymi współpracuje Prowincja Krakowska: AIC, AMM, JMV. Zaprezentowali oni swoją działalność i zaangażowanie w posługę Ubogim. Jedna z grup JMV przedstawiła scenkę ewangeliczną, w której ukazała zagrożenia, na jakie jest narażona dzisiejsza młodzież oraz wyzwalającą siłę miłości Jezusa. Matka wyraziła swoją radość z tego spotkania oraz zachęciła jego uczestników, by nadal żyli według ducha wincentyńskiego i troszczyli się o swoją formację. Siostra Evelyne obiecała młodzieży, że przekaze jej przesłanie młodym ludziom, z którymi spotka się w innych krajach na świecie: „Trwać nieustannie przy Sercu Maryi i promieniować Bożą radością”.

Poniedziałek, 23 listopada, był dniem bogatym w spotkania i celebracje. Przed południem, Siostra Anna Brzęk, Wizytatorka, przedstawiła historię Prowincji za pomocą montażu Power-Point. Prowincja Galicyjska Sióstr Miłosierdzia powstała w roku 1783, a Dom Prowincjalny znajdował się we Lwowie. Był to bardzo trudny okres historii Polski, czas rozbiorów i okupacji przez sąsiednie państwa. Przełożeni Generalni, Ks. Étienne i Matka Devos zauważyli, że we Lwowie brakowało Kapłanów Zgromadzenia Misji, co stawiało w trudnej sytuacji Dom Prowincjalny. Zdecydowano, by siedzibę Prowincji przenieść do Krakowa. Miało to miejsce w 1859 r. Ponieważ ówczesny Biskup krakowski, Ludwik Łętowski, wielką troską otaczał ubogich, a szczególnie opuszczone dzieci, przyczynił się do realizacji tego zamiaru. Pierwszą Wizytatorką tej Prowincji została Siostra Maria Talbot, posłana przez Przełożonych Generalnych. W swojej prezentacji, Siostra Anna wspomniała także o Siostrach męczenniczkach z czasu wojen i komunizmu, a następnie przedstawiła życie i aktualne dzieła Prowincji.

Po przerwie rozpoczyna się nabożeństwo dziękczynne w krypcie Kaplicy, gdzie spoczywają doczesne szczątki ks. bpa Łętowskiego, fundatora Domu Prowincjalnego w Krakowie. O. Marcin, Dyrektor Prowincji przedstawił sylwetkę tego biskupa, którego cechowała przede wszystkim wielka miłość do Ubogich. Następnie Matka zwiedziła Salę Pamiątek, gdzie została przygotowana wystawa z okazji 150 rocznicy. Po południu, Matka spotkała się z Siostrami Miłosierdzia, które przybyły licznie z całej Prowincji. Nieco wcześniej, Siostry mogły dzięki diaporamie „przejść” przez wszystkie kontynenty i odwiedzić

ŚWIADECTWO SIÓSTR

miejsca, gdzie żyją, modlą się i służą Siostry Miłosierdzia. Podczas tego spotkania Matka zachęciła Siostry do medytacji nad zaangażowaniami, jakie przekazał nam ostatni Konwent Generalny i do wprowadzenia ich w życie, pozwalając, by przemieniał nas Duch Święty. Matka podkreśliła w sposób szczególny znaczenie modlitwy i dyspozycyjność w odpowiadaniu na wezwania Ubogich i Zgromadzenia, nie szukając przy tym własnych korzyści. Po słowie Matki wywiązał się spontaniczny dialog. Po spotkaniu miała miejsce Eucharystia, której przewodniczył Ks. Arkadiusz Zakręta, Wizytator Księży Misjonarzy. Był to szczególny czas dziękczynienia za cały miniony dzień.

Wtorek, 24 listopada był dniem przeznaczonym na spotkanie 3 Rad Prowincjalnych Polskich Prowincji. Po południu, Siostra Evelyne odwiedziła Siostry Seniorki, które przygotowały dla niej przedstawienie opowiadające o tym, jak święta Ludwika posłała pierwsze Siostry do Polski i o ich misji w tym kraju. Radość i emocje były ogromne. Wieczorem miało miejsce pożegnanie Matki Evelyne i Siostry Żofii. Pożegnaliśmy im za ten czas wspólne świętowania i bycia razem. Matka podziękowała nam za piękne przygotowanie obchodów jubileuszu i obiecała nam, że wszystkie intencje naszej Prowincji złoży w dłoniach Matki Bożej w Kaplicy przy ul. du Bac.

Mamy nadzieję, że świętowanie Jubileuszu wyda dobre owoce dla naszej Prowincji i całego Zgromadzenia.

Siostra Anna BRZEK
Siostra Miłosierdzia

Prowincja Krakowska

**Siostra Zofia Izabela Łuszczkiewicz
została pośmiertnie odznaczona
Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski**

9 grudnia 2009, w Belwederze miała miejsce Konferencja: «Niezlomni ludzie Kościoła». Życie Siostry Izabeli Łuszczkiewicz zaprezentował profesor ks. Józef Marecki. Podczas uroczystości została ona odznaczona pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Siostra Zofia Izabela Łuszczkiewicz urodziła się 1898 roku w Krakowie, w rodzinie inteligentnej, zasłużonej dla Krakowa, mającej wielorakie powiązania z Uniwersytetem Jagiellońskim. W 1923 roku wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Po Posłaniu została skierowana do pracy w Szpitalu Powszechnym we Lwowie. Początkowo pracowała jako pielęgniarka, a potem jako dyrektorka szkoły pielęgniarskiej przy tymże szpitalu. Wykładała przedmioty zawodowe. Troszczyła się o wysoki poziom placówki. Utrzymywała kontakt ze Szkołą Pielęgniarską w Paryżu i dzięki temu przносиła do lwowskiej szkoły nowe techniki medyczne.

Była przeświadczona, że Bogu należy służyć w wieloraki sposób. Jako Siostra Miłosierdzia, miała szerokie zainteresowania: dobrze wykształcona, utalentowana muzycznie, znająca kilka języków, była fotografem – amatorem, miała uprawnienia kinooperatora oraz prawo jazdy na samochody osobowe i ciężarowe. Siostra Izabela nie podkreślała swoich zalet i talentów. Wśród Sióstr była uczynna, serdeczna, radosna.

Wiosną 1939 roku, Siostra Izabela odbywała praktykę w szpitalu w Nowym Jorku. Będąc w Ambasadzie Polskiej usłyszała o groźbie wybuchu II wojny światowej; skróciła czas praktyk i w połowie sierpnia wróciła do Lwowa, podejmując dawne obowiązki. W 1939 roku poszukiwana przez NKWD, zmuszona do ucieczki ze Lwowa, dotarła w przebraniu służącej, z fałszywymi dokumentami do Krakowa, a następnie została wysłana do Zebrzydowic. Rozwijała tu działalność wszechstronną tak w zakresie pomocy dla ludności, jak też walki niepodległościowej. Opiekowała się biednymi chorymi, w tym rannymi żołnierzami, służąc im pomocą pielęgniarską, dostarczając potrzebne leki. Brała również czynny udział w ratowaniu ludności pochodzenia żydowskiego. Osobiście ocaliła 5 osób od zagłady. Wy-niesiony z domu i ze szkoły patriotyzm związał ją z podziemnym ruchem oporu - prowadziła nasłuch radiowy, przygotowywała gazetki konspiracyjne rozpowszechniane wśród ludności. Przyjmowała zrzuty z Londynu z lekarstwami, narzędziami chirurgicznymi i materiałami opatrunkowymi, które trafiały do oddziałów AK. Znajomość języka niemieckiego ułatwiała jej negocjacje z Niemcami w obronie Polaków przed wywózką na roboty do Niemiec. Ostatnie miesiące okupacji Siostra Izabela spędziła pracując w szpitalu w Rzeszowie. Tutaj współpracując z zaufanymi lekarzami prowadziła akcje pomocy partyzantom, umożliwiając im ucieczkę ze szpitala.

Po wyparciu Niemców, krótko przebywa w Krakowie i w maju 1947 roku wraca znowu do Zebrzydowic gdzie opiekuje się chorymi powracającymi z wygnania, więzień, obozów, uczestniczy w rozdawaniu darów przysyłanych przez ONZ. W roku 1946 powraca

ŚWIADECTWO SIÓSTR

nielegalnie do kraju znany działacz antykomunistyczny Adam Doboszyński. Siostra Izabela zaprzyjaźniona z rodziną Doboszyńskich udziela mu pomocy i schronienia. Opiekuje się chorym przez okres czterech tygodni. Niedługo po wyjeździe z Zebrzydowic został on aresztowany przez UB. Torturowany, powiedział o udzieleniu pomocy przez Siostrę Izabelę. Urząd Bezpieczeństwa wydał nakaz natychmiastowego aresztowania Siostry Izabeli. 27 sierpnia 1948 roku została wezwana do Wadowic i aresztowana. Przez długi czas nie znano miejsca jej pobytu. Skazana za działalność antypaństwową (antykomunistyczną). Po dwuletnim śledztwie połączonym z biciem i torturami, została początkowo skazana na karę śmierci, którą zamieniono na 15 lat więzienia. Przez pierwsze 2 lata przebywała w więzieniu mokotowskim w Warszawie, a następnie 4 lata w zakładzie w Inowrocławiu (zwanym polskim Oświęcimiem). Pomimo bicia i maltretowania zachowała do końca niezłomną postawę, odmawiając podpisania podszywanych jej oświadczeń o działalności szpiegowskiej na rzecz Niemiec i Watykanu. Swoje więzienne przeżycia spisała w krótkiej, ale przejmującej relacji. Jest to wymowne świadectwo martyrologii bohaterów walk niepodległościowych. Siostra Izabela pisze o metodach śledczych: *Oprócz bicia, przysiadów do dwóch tysięcy na raz miała jeszcze tzw. stójki. Polegały one na tym, że w czasie mroźnych dni stałam boso na betonie w koszuli, tyłem do okna i tuż pod oknem, z którego wyjmowano szyby. Na domiar wszystkiego jeszcze w nocy zlewano mnie konewkami zimnej wody. Po 14 dniach i nocach takiego stania (bo nawet do podawanego mi jedzenia nie pozwolono usiąść), cała spuchnięta straciłam przytomność i ocknęłam się w szpitalu więziennym.*

Dodatkowym cierpieniem dla Siostry Izabeli było pozbawienie jej możliwości uczestniczenia we Mszy św. i przyjmowania Komunii św. Dopiero po przeniesieniu do więzienia w Fordonie otrzymała pozwolenie na posiadanie różańca i książeczki do nabożeństwa. Jedna ze współwięźniarek w swoim pamiętniku wspomina, że Siostra Izabela „*codziennie odmawiała z nami różaniec i modliła się za wszystkich straconych w „wolnej Polsce”.* Siedziałam z nią 6 tygodni i jakże wiele skorzystałam”.

Nieludzkie traktowanie w więzieniu, przyczyniło się do ciężkiej choroby Siostry Izabeli. W połowie roku 1956, po 8 latach zamknięcia, została wypuszczona na półroczny urlop zdrowotny. Dzięki staraniom bliskich, w grudniu 1956 roku Siostra Izabela zostaje uwolniona. Choroba poczyniła jednak ogromne spustoszenia w męczonym i niedożywionym organizmie (gruźlica kości, choroba nowotworowa). Mimo wielkiego starania dawnych lekarzy lwowskich pracujących we Wrocławiu, Siostry Izabeli nie udało się uratować. Zmarła 8 sierpnia 1957 roku, 14 miesięcy po opuszczeniu więzienia. Została pochowana na Cmentarzu Rakowickim w Grobowcu Sióstr Miłosierdzia.

Siostra Izabela realizowała charyzmat Zgromadzenia, służąc ludziom potrzebującym. Służba świadczona przez Siostrę Izabelę w tym czasie wymagała wielkiej odwagi i wielkiego ryzyka. Jedna z Sióstr tak wspomina Siostrę Izabelę: „*Nie było dnia, by nie zachodził ktoś z Zebrzydowic, Kalwarii, a nocą z lasu, po pomoc do Izabeli, po lekarstwa dla dorosłych. Wzywano ją, gdy umierali okoliczni ludzie, gdy się rodzili, gdy byli w kłopotach. Nie odmawiała nigdy nikomu pomocy.*”

Siostra Anna Brzęk
Siostra Miłosierdzia

Opracowanie na podstawie materiałów archiwalnych Krakowskiej Prowincji Sióstr Miłosierdzia.

Prowincja Austriacka

Otwarcie Roku Jubileuszowego 350 rocznicy śmierci Założycieli

23 września 2009, Siostry Miłosierdzia Prowincji Austriackiej miały zaszczyt gościć, w Gratz i w Salzburgu, Przełożonego Generalnego, który przybył z oficjalną wizytą do swoich konfratrów ze Zgromadzenia Misji.

Rok Jubileuszowy rozpoczął się uroczystą Eucharystią sprawowaną w kaplicy Domu Prowincjalnego w Gratz, 26 września 2009. Przewodniczył jej Ojciec Gregory, a w koncelebrze byli O. Claudio – Sekretarz Generalny Zgromadzenia Misji i kilku Księża Misjonarzy. Słowa Ojca Generała tłumaczył nam Ksiądz Wizytator, Eugen Schindler. Ojciec Generał zaznaczył, że Rok Jubileuszowy jest nie tylko upamiętnieniem naszych Świętych Założycieli, ale także wszystkich osób, które idąc w ich ślady, żyli według ich ducha, służąc Ubogim. Przytoczył nam przykład Misjonarza, Ojca Niko van Kllefa, kapłana, który z wielkim entuzjazmem wyjechał na misje. Niestety, O. Niko uległ wypadkowi i miał sparaliżowane nogi. Musiał powrócić do swojego kraju, do Holandii. Jednakże mocno czuł, że jego powołanie, to być misjonarzem. Pomimo swojego kalectwa wyjechał ponownie do Panamy, gdzie poruszając się na wózku inwalidzkim głosił Dobrą Nowinę. Chociaż całe jego życie było nacechowane cichością i pokojem, misjonarz ten poniósł gwałtowną śmierć. Podczas tego opowiadania, dało się odczuć, jak bardzo O. Generał był poruszony życiem tego konfratry. Ojciec Generał był pełen podziwu dla dekoracji sali, a jego uwagę przyciągnęło w sposób szczególny wielkie serce wykonane z kwiatów i liści, na którym umieszczone zostały obrazy świętego Wincentego i świętej Ludwigi. Nawiązując do tej dekoracji, mówił z wielkim żarem o ich wspólnym dziele. Następnie, odnosząc się do śpiewów pięknie wykonywanych przez Siostry powiedział, że według niego śpiew pozwala nam zbliżyć się do nieba.

Następnie miał miejsce montaż Power-Point na temat posługi i dzieł Prowincji Austriackiej. Ojciec Generał był pod wrażeniem wielości dzieł podejmowanych przez Siostry, jednakże zwrócił uwagę na konieczność zachowania równowagi pomiędzy pracą, modlitwą i życiem wspólnotowym oraz podkreślił znaczenie współpracy między członkami różnych gałęzi Rodziny Wincentyńskiej, by nasza służba Ubogim stawała się coraz bardziej skuteczna. Ojciec Generał odwiedził Siostry Seniorki i odprawił specjalnie dla nich Mszę św.

Dzień 27 września 2009 – Uroczystość świętego Wincentego a Paulo zbiegła się z 70 rocznicą ustanowienia parafii pw. Matki Bożej Bolesnej, która od początku była powierzona Księżom Misjonarzom. Eucharystii przewodniczył Ojciec Generał. Podczas Mszy św. śpiewał chór Sióstr Miłosierdzia. Po Mszy św. rozpoczęło się wspólne świętowanie w plenerze, w promieniach słońca. Ojciec Generał, w towarzystwie Ks. proboszcza podszedł do każdego stołu, by pozdrowić każdego z uczestników.

Byłyśmy wszystkie wzruszone prostotą, serdecznością i poczuciem humoru naszego Przełożonego Generalnego. W pamięci naszej zachowa się szczególnie jego entuzjazm dla posługi wincentyńskiej. Te godziny wspólnie spędzone są dla nas wielką zachętą, by z miłością kontynuować naszą drogę każdego dnia.

Wspólnota Formacyjna

Dom Macierzysty

Spotkanie DREAM

„Pozwólmy sobie na marzenia”

Na zaproszenie Siostry Evelyne Franc, Przełożonej Generalnej, w dniach 18 – 22 stycznia 2010 w Domu Macierzystym zostało zorganizowane spotkanie dla Sióstr Miłosierdzia zaangażowanych w Centra DREAM oraz dla członków Wspólnoty św. Idziego współpracujących z Siostrami.

„Pozwólmy sobie na marzenia”... słowa te zostały wypowiedziane przez Siostry Miłosierdzia z Kamerunu, Demokratycznej Republiki Kongo, z Kenii, Mozambiku, Nigerii i Tanzanii, które uczestniczyły w tym spotkaniu. Byli na nim obecni także członkowie Wspólnoty św. Idziego, Ojciec Robert Maloney CM, koordynator projektu DREAM, ekipa projektu DREAM złożona z dwóch naszych Sióstr (S. Catherine Mulligan i S. Jacqueline Gbango). Na spotkaniu były również obecne: Siostra Felicia Mazzola i Pani Therese McFarland z IPS (Biuro Projektów Międzynarodowych Sióstr Miłosierdzia) oraz Siostra Evelyne i Siostry z Rady Generalnej.

Dla Sióstr zaangażowanych w Centra DREAM, była to okazja do spotkania się z członkami Wspólnoty św. Idziego, do zaprezentowania swoich Centrów za pomocą montażu Power-Point oraz do dyskusji na temat osiągnięć i wyzwań związanych z ich funkcjonowaniem. Każda prezentacja była poprzedzona modlitwą pełną kreatywności, przygotowaną przez Siostry z poszczególnych krajów. Angielski skrót DREAM (Drug Resource Enhancement against AIDS and Malnutrition) znaczy: „Zwiększenie Zasobów Środków Medycznych w walce z AIDS i Niedożywieniem”. Jest to program, który powstał z inicjatywy Wspólnoty św. Idziego. Jego celem jest walka z AIDS w Afryce subsaharyjskiej (na południe od Sahary). Pierwsze Centrum DREAM powstało w Mozambiku w 2002 r. Projekt realizuje całościowe podejście, polegające na łączeniu terapii antyretrowirusowej z leczeniem niedożywienia, gruźlicy, malarii i chorób przenoszonych drogą płciową.

Poza pięćmioma Centrami DREAM, sponsorowanym i prowadzonym przez Siostry Miłosierdzia w Afryce, Wspólnota św. Idziego sponsoruje i kieruje Centrami DREAM w Republice Gwinei, Gwinei Bissau, Angoli, Malawi, Tanzanii i we Wschodniej Kenii. Aktualnie istnieje 31 Centrów DREAM w 10 krajach Afryki. Liczbę pacjentów poddanych leczeniu określa się na około 80 000, wśród nich 47 tysięcy (z czego 4 500 stanowią dzieci) jest poddanych terapii antyretrowirusowej. Centra DREAM na terenie Afryki realizują ten sam proces wdrożenia pełnego programu DREAM: diagnostyka, leczenie, suplementy diety, opieka nad chorymi w ich domach, jak również działania prewencyjne w celu zapobiegania przenoszenia wirusa z matki na dziecko (skrót PTME), formacja chorych wyleczonych, by włączyli się w walkę z AIDS, kontrola jakości działania i ewaluacja. Geograficzne rozmieszczenie Centrów jest zróżnicowane: jedne działają przy szpitalach, inne nie; jedne powstały w mieście, inne w miejscach odległych; niektóre borykają się z trudnościami ze strony rządu danego kraju. Ważne wyzwania, które należy podjąć, to zarząd personelem oraz zapewnienie ciągłości działania Centrom.

ŚWIADECTWO SIÓSTR

Najbardziej dynamiczną częścią spotkania było odkrycie ważnego wskaźnika osiągnięć poszczególnych Centrów DREAM: wielu chorych mężczyzn, kobiet i dzieci leczonych w tych Centrach prowadzi obecnie normalne życie; udało im się uratować życie rodzinne, utrzymać pracę, pokonać piętno, jakie wyciska na chorych HIV/AIDS. Obecnie pracują oni u boku personelu Ośrodków DREAM, dodają otuchy innym chorym, pomagają im przełamać strach. Swoim własnym życiem dają świadectwo o tym, że AIDS niekoniecznie musi oznaczać ostatni przystanek przed śmiercią.

W 2002 r. Siostry Miłosierdzia z Chokwe w Mozambiku rozpoczęły współpracę ze Wspólnotą św. Idziego w celu zmierzenia się z problemem HIV/AIDS. Od tego czasu zostały wybudowane i otwarte kolejne nowe Centra DREAM: w Nigerii w 2007 r. w Kamerunie i Kenii w 2008 r., w Kongo w 2009 r. Aktualnie organizowane jest Centrum DREAM w Tanzanii. Statystyki pochodzące z Centrów DREAM prowadzonych przez Siostry Miłosierdzia są zadziwiające: wskazują, że liczba zapisanych przekracza 16 tysięcy osób. Jest to jednak liczba zaniżona, gdyż testy i opieka nad chorymi są również prowadzone na wioskach i w domach. Aktualnie z terapii antyretrowirusowej korzystają 6 362 osoby dorosłe i około 550 dzieci. Dzieci stanowią około 12 % ogólnej liczby leczonych. Wspaniałą wiadomością jest ta, że 98 % noworodków narodzonych z matek leczonych w Centrach DREAM, to dzieci zdrowe, wolne od obciążenia wirusem.

Do pracy każdego Centrum trzeba dodać tysiące wizyt domowych realizowanych przez pomoc medyczną i wolontariuszy – byłych pacjentów, którzy odzyskali zdrowie dzięki leczeniu w Centrum DREAM, a teraz dobrowolnie ofiarują swój czas, aby pomóc innym ludziom pokonać lęk i napiętnowanie chorobą. Zachęcają oni chorych do aktywnego uczestniczenia w terapii oraz do wytrwania w niej. Około 10 % pacjentów potrzebuje suplementów diety, zwłaszcza kobiety ciężarne, dzieci i osoby w podeszłym wieku.

W trakcie spotkania w Domu Macierzystym poruszono wiele tematów: współpraca dla misji; perspektywy i marzenia; wspólne wyzwania, relacje między Siostrami Miłosierdzia i Wspólnotą św. Idziego; zakres odpowiedzialności właściwej każdemu z partnerów, ich rola i relacje z Centrami; znaczenie i wartość ewaluacji; sieć współpracy wewnątrz każdego kraju; finansowanie; praca wspólna pod kątem przyszłości; budowanie trwałego przymierza na rzecz ubogich. Siostra Felicia Mazzola przedstawiła program IPS (Biuro Projektów Międzynarodowych Sióstr Miłosierdzia). Wy tłumaczyła cele i kryteria przyjęcia projektu. Grupy uczestniczek z poszczególnych krajów, mogły spotkać się z Siostrą Felicją i panią Thérèse McFarland. Wszystkie grupy reprezentujące dany kraj miały też okazję spotkać się z przedstawicielami Wspólnoty św. Idziego i z Ekipą DREAM, by postawić swoje pytania.

Pod koniec tygodnia, Siostry wyraziły zadowolenie z możliwości przeżycia tego spotkania, które było okazją do dzielenia się swoimi doświadczeniami, uczenia się od siebie nawzajem i od Wspólnoty św. Idziego. W ostatnim dniu spotkania Siostry Domu Macierzystego zostały zaproszone do obejrzenia prezentacji Power-Point.

Wyjeżdżając z Paryża, wszystkie zobowiązałyśmy się do dalszego wzmocnienia naszych centrów DREAM, poprzez które pragniemy zapewnić przyszłość pełną nadziei dla nowego pokolenia w każdym z naszych krajów.

Siostra Catherine MULLIGAN
Siostra Miłosierdzia

Święta Ludwika de Marillac

XX wiek: historia – pamięć – medytacja

Wstęp

Historycy interesujący się Ludwiką de Marillac, odpowiednio do swoich talentów, podziwiali jej współpracę z Wincentym a Paulo. To prawda, że ksiądz Wincenty potrafił znaleźć sposób, by ulżyć doli nieszczęśliwym. Natomiast Ludwika wносиła kobiecą delikatność, potrafiła dostrzec szczegóły, uchwycić niuanse charakteru, czuwać nad ogólnym porządkiem, oszczędnością, rozwiązując różne trudności z taktem i miłością. Ludwikę ożywiała pasja do ubogich, ale podobnie jak u Wincentego a Paulo, **tę pasję cechowała mądrość serca.**

Teksty, które zamieściliśmy poniżej tego krótkiego wstępu będą mówić bardziej o tym «kim była» Ludwika niż o tym, «co uczyniła» pełniąc powierzona jej misję. Nie sposób pominąć te lata opisane niemal z detalami dzień po dniu, gdzie Ludwika jawi nam się jako osoba o „umyśle jasnym i solidnym”, jak mawiał Biskup de Belley, pośród licznych udręk i skrupułów: mąż zmagający się z chorobą, która w ciągu pięciu lat zrujnuje jego zdrowie; niestałość syna, który nie potrafi zdecydować o swojej przyszłości, osobisty kryzys, który wiedzie ją na skraj rozpacz. I oto nagle, w Dniu Zesłania Ducha Świętego, duszę jej zalewa słodycz i pokój.

Po śmierci Antoniego Le Gras, w latach 1625-1629, Ludwika oczekuje Bożej Godziny, zapowiedzianej podczas Światła Pięćdziesiąticy. Wincenty a Paulo będzie Bożym wybrańcem, który wytyczy drogę i przyjmie jej pragnienie poświęcenia życia Ubogim. Jednakże, zanim Ludwika zacznie przemierzać drogi pomiędzy Paryżem a prowincją, musi najpierw przeżyć kilka lat w oczekiwaniu, a Ksiądz Wincenty wcale się nie spieszy...

« Radujcie się, Siostry Miłosierdzia...

Mogłyście wzrastać pod jej spojrzeniem, dzięki jej słowu i czujnej opiece. Ona niestrudzenie dawała wam przykład heroizmu. Byłyście przecież maleńką trzódką, a Małgorzata Naseau, dziewczę z wioski Suresnes, jedyną i pierwszą Siostrą Miłosierdzia, jaka pojawiła się na ziemi i pierwszą zwiastunką w niebie naszego tak liczego Zgromadzenia. Ludwika de Marillac kierowała Zgromadzeniem z wielką roztropnością i czujnością, natomiast Wincenty a Paulo głosił Siostronom swoje opatrnościowe konferencje.

*Oboje nadawali kształt Siostron Miłosierdzia: miłość matki i surowość ojca ukazywały Siostron wielkie Boże zamiary, których Bóg pragnął dokonać za ich pośrednictwem i sposób, w jaki powinny przygotować się do ich realizacji, jako **nowicjuszek świętości**, tzn. praktykując najpierw **wobec siebie samych miłość, która jednoczy nas z Bogiem...**” Miłość, która jednoczy nasze serca z Bożym Sercem, miłość – królowa wszystkich cnót, jest tarczą dla dzieci w porządku łaski, pancierzem, który uzdalnia nas do odważnego zmierzenia się z największymi przedsięwzięciami. Czyż przedsięwzięcie, jakie Wincenty i Ludwika wskazali Siostron Miłosierdzia nie było czymś wielkim i zupełnie nowym?... Ludwika de Marillac pojawia się jak promyk słońca przedzierający się przez błoto i nędzę ludzką, roztaczając wokół siebie wspaniałe światło, dostrzegalne dla ludzi, aby mogli oni widzieć jej dobre czyny i by chwalili Ojca, który jest w niebie”.*

Słowa te wypowiedział czcigodny Papież Pius XII, gdy był jeszcze Kardynałem i Sekretarzem Stanu w Rzymie, dn. 14 marca 1934 w kościele Sant'Andrea della Valle, z okazji kanonizacji Ludwika de Marillac. Wzbudzają one w nas pragnienie, by dowiedzieć się czegoś więcej o tym tajemniczym powołaniu, lecz...

Godzina Boża, o której mówi **Światło Pięćdziesiątnicy**, jeszcze nie wybiła.

Antoni Le Gras zostaje dotknięty ciężką chorobą. Gobillon pisze w swojej biografii: *„Ta kochająca i wierna małżonka okazuje swojemu choremu mężowi największą czułość, dobroć pełną wyrozumiałości, tkliwość i serdeczne współczucie, starając się załagodzić jego ból i cierpienie, uspokoić i ukoić jego umysł. **Wielka troska, jaką go otaczała podczas choroby i z jaką mu usługiwała, stały się dla niej szkołą miłości. Nauczyła się wówczas lepiej niż gdzie indziej, co to są chorzy i jak należy się o nich troszczyć i im dogadzać. W tym okresie zdobyła doświadczenie i stała się zdolna do praktykowania miłości. Potem mogła przekazać tę umiejętność swoim córkom, sporządzając dla nich regulamin, według którego miały żyć i nieść pomoc Ubogim chorym. Troszcząc się o męża, okazując mu czułą miłość i oddanie, przez przykładne życie zdobyła jego serce, a przez to pomogła mu przysposobić się na chwilę śmierci i przeżyć ją po chrześcijańsku”.***

W liście do ciotecznego brata Antoniego Le Gras, który był Kartuzem, Ludwika tak opisała ostatnie chwile życia swojego męża: *„Już od dawna, dzięki miłosierdziu Boga, mój mąż nie okazywał ani śladu przywiązania do czegokolwiek, co mogłoby prowadzić do grzechu śmiertelnego. Objawiał zaś wielkie pragnienie prowadzenia głębszego życia religijnego. Sześć tygodni przed śmiercią przeżył atak febry, który wystawił jego ducha na wielką próbę. Jednak Bóg okazał wtedy swą nadnaturalną moc i obdarzył go pokojem. Z wdzięczności za tę łaskę mąż postanowił, że przez resztę życia odda się całkowicie na służbę Bogu... Jego duch był stale zajęty rozważaniem Męki Pańskiej. Przeżył sześć krwotoków ustnych, a siódmy pozbawił go życia niemal w jednej chwili... **Byłam przy nim sama i opiekowałam się nim. W tym doniosłym momencie przeprawy na drugi brzeg, dawał dowody takiej pobożności, że było oczywiste, iż jego duch aż do ostatniego tchnienia był złączony z Bogiem. powtarzał mi: „Módl się za mnie, bo sam już nie mogę – słowa, które na zawsze pozostaną wyrzyte w moim sercu. Zmarł w nocy, 21 grudnia 1625, w parafii Najświętszego Zbawiciela”.***

W dniu św. Moniki, 4 maja 1623, Ludwika złożyła ślub wdowieństwa na wypadek śmierci swojego męża. Od tej chwili czuła się w obowiązku dochowania wierności temu ślubowi. Pisze do swojego kuzyna: *„Czyż nie jest rozumnym, abym przeżywszy tyle czasu w świecie, oddała się całkowicie Bogu? Dlatego też, mój drogi kuzynie, chcę ci powiedzieć, że pragnę tego z całego mego serca i w taki sposób, w jaki Mu się spodoba”.*

Biskup Camus, wcześniejszy kierownik duchowy Ludwiki, wyjaśnił jej w liście, jaki użytek powinna uczynić ze ślubu wdowieństwa : *„Kiedy Zbawiciel dusz naszych przyjął już twego małżonka na swoje łono, teraz sam chce spocząć w twym sercu... Teraz musisz jak najserdeczniej uścisnąć Krzyż, jedyne oparcie, jakie ci pozostało na ziemi... Teraz dopiero przekonamy się, czy naprawdę Boga ukochałaś, jak należy, kiedy odjął ci to, co tak bardzo kochałaś”*.

... Jeszcze nie nadeszła Godzina Boża, o której mówi Światło Pięćdziesiątnicy.

Wszystkie te przeżycia naznaczyły głęboko jej umysł i serce. Jest jeszcze jej syn, Michał, „mały Le Gras” jak go nazwie w jednym z listów do Ludwiki Ksiądz Wincenty. W tym okresie ma on około 13 lat. Jego leniwy charakter potrzebuje silnej ręki i solidnego ukierunkowania. Wyraża pragnienie, by zostać księdzem i wstępuje do niższego seminarium, jako pensjonariusz. Matka przyłgnęła do tej jedynej miłości każdą cząsteczką swego serca, lecz miłość ta zaczęła się przeradzać w zbytnią czułość. Nieco później Ksiądz Wincenty zwróci jej na to uwagę: *„Nigdy nie widziałem matki tak macierzyńskiej, jak Pani”* (Coste I, 400).

Ogólnie przyjętym zwyczajem było, że klerycy nosili sutannę. Czas mija. Michał wciąż waha się, raz postanawia, to znowu rezygnuje i zapał jego powoli stygnie. Wreszcie nabiera wstrętu do Seminarium i chce z niego wystąpić. W roku 1631 Michał ma 18 lat. Udaje mu się uzyskać miejsce u Jezuitów, rozpoczyna studia na Sorbonie. Gdy kończy 20 lat, Ksiądz Wincenty poleca mu odprawić rekolekcje. Michał jest wciąż niezdecydowany. Pod wpływem jednego z kolegów, w wieku 25 lat porzuca wszystko. Ponieważ nie ma powołania, nie zostanie kapłanem. Ożeni się w styczniu 1650 r. z Gabriellą le Clerc. Małżeństwo przywraca mu równowagę. W 1651 r. przychodzi na świat mała Ludwika-Renata, która jest wielką pociechą dla Ludwiki de Marillac.

Ten okres notorycznej niestabilności syna był dla Ludwiki czasem wielkiej próby, jednakże Ksiądz Wincenty był obecny, by rozproszyć uczucia samooskarżania się i brania na siebie całkowitej odpowiedzialności : *„Proszę pamiętać, że wady dzieci nie zawsze pochodzą od ich rodziców, zwłaszcza wtedy, gdy wychowali ich należycie i dali im dobry przykład, jak to jest, dzięki Bogu w Pani przypadku”* (Coste I, L. 221).

KSIĄDZ WINCENTY

„W dniu Zesłania Ducha Świętego byłam w kościele Saint-Nicolas-des-Champs. Gdy modliłam się podczas Mszy św., w jednej chwili poczułam się uwolniona od tych wątpliwości. Zostałam pouczona, że powinnam wytrwać przy mężu. Zrozumiałam, że przyjdzie czas, gdy będę mogła złożyć ślub ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, że będę w małej wspólnotcie z kilkoma innymi osobami, które postąpią podobnie. Wiedziałam, że będzie to w jakimś miejscu przeznaczonym do służenia bliźnim, ale nie mogłam zrozumieć, jak się to stanie, ponieważ można było stamtąd wychodzić i powracać.

Zyskałam ponadto pewność, że powinnam zachować spokój w sprawie kierownika duchowego, gdyż Bóg sam mi go wyznaczy. Wydawało mi się nawet, że mogłam go zobaczyć. Poczulałam niechęć do niego, ale wyraziłam zgodę na jego przyjęcie, tym bardziej, że zmiana kierownika nie miała się dokonać natychmiast.

Trzecia wątpliwość ustąpiła dzięki pewności, jaką odczułam w sercu, iż to Bóg poucza mnie o powyższym, i że wierząc w Boga, nie powinnam wątpić o reszcie. Wątpliwości bowiem, jakie wtedy żywiłam w sprawie nieśmiertelności, dotyczyły również wiary w to co boskie w ogóle.

Zawsze wierzyłam, że łaskę tego światła otrzymałam dzięki wstawiennictwu błogosławionego Biskupa Genewy. Jeszcze przed jego śmiercią bardzo chciałam zwierzyć mu się z moich trosk. Żywiłam do niego wielkie nabożeństwo i dzięki jego wstawiennictwu otrzymałam w tamtych czasach wiele łask, ale nie wszystkie mogę sobie teraz przypomnieć. Opowiedziane wydarzenie działo się w dniu Zesłania Ducha Świętego w 1623 r. podczas Mszy św. w kościele Saint-Nicolas-des-Champs.” (Pisma, A.2, Światło).

Dla Ludwiki było to przejściem Ducha Świętego. Będzie pielęgnowała swojego męża aż do chwili jego przejścia do wieczności. Ówczesny kierownik duchowy tak do niej napisał z okazji śmierci męża: „Skończyło się przecież rozdarcie wewnętrzne. Teraz należy już Pani całkowicie do Oblubieńca niebieskiego, po stracie ziemskiego. Już od dawna była Pani zdecydowana nie chcieć nikogo, tylko Boga samego. Czemuż więc dziwić się teraz, gdy więzy ziemskie zostały zerwane, i gdy Pani winna Mu składać ofiarę uwielbienia? Córkko małej wiary, czegoż się lękaasz?”

Kierownik, którego ujrzała podczas widzenia w Dniu Zesłania Ducha Świętego w kościele Saint-Nicolas-des-Champs, mógł nie podejmować się kierownictwa, gdyż mogło to ograniczyć jego wolność, natomiast Ludwika czuła pewną niechęć do tego chłodnego i szorstkiego kapłana. Jednakże Wincenty w pełni oddał się zadaniu kierownictwa, natomiast Ludwika w absolutnym zaufaniu poddała się jego prowadzeniu. Lecz kierownik wydaje się nie spieszyć, podczas gdy penitentka się niecierpliwi (sama mówi o „niecierpliwości swego ducha”). Ksiądz Wincenty nie chce jej ponaglać, ale chce, by zaczęła kierować swoim własnym życiem. Należy także uregulować sprawy materialne.

Choroba męża i niewłaściwe zarządzanie doprowadziły do ruiny ich wspólny majątek. Ludwika opuszcza pałac w dzielnicy Marais i przeprowadza się do skromnego mieszkania przy ul. Św. Wiktora. Ksiądz Wincenty mieszkał co prawda w pobliżu, lecz często był nieobecny. Ludwika bardzo cierpiała z powodu tego osamotnienia. Szukała pociechy u swoich zaufanych przyjaciół. Dni się dłużą : krząta się po swoim mieszkaniu i modli się. W swoim małym regulaminie zanotowała: „Zaraz po wstaniu odprawię godzinne lub 45 minutowe rozmyślanie w oparciu o Ewangelię i Listy Apostolskie; rozważę życie świętego patrona dnia, dla skorzystania z jego nauki i zasług”⁴². Następnie pisze ze szczegółami: „W południe, postaram się nie poddawać lenistwu, dlatego... będę z radością pracowała dla Kościoła lub dla ubogich, albo dla potrzeb domu, aż do godziny 16⁰⁰”⁴³.

Dla kierownika duszy jest to czas obserwacji i korespondencji, w której wyczuwa się głęboki szacunek i serdeczność : „Piszę do Pani około północy, trochę zmęczony. Proszę darować mej duszy, że się dłużej na razie nie wypowie...”⁴⁴. Podczas swoich Misji, Ksiądz Wincenty potrafi wykorzystać jej umiejętność dzielenia się : „Proszę posłać przez Ks. Du Courdray, aktualnego doręczyciela, sumę 50 liwrów” (Coste I, L.15). „Proszę Cię, wyświadczyć mi przysługę. Wyślij dwie lub trzy koszule do pani Lamy w Gentilly dla

⁴² Pisma (A. 1) Regulamin życia w świecie, str.687.

⁴³ Pisma (A. 1) Regulamin życia w świecie, str.687.

⁴⁴ Coste 1, 30

miejscowego Bractwa...” „Przygotuj się do okazania miłosierdzia dwom ubogim dziewczętom, które, jak sądzę, winny stąd wyjechać i które skierujemy do Ciebie”. (Coste, L.16). Proszę Cię, abyś przy pomocy kogoś godnego zaufania znalazła im służbę w jakimś domu”⁴⁵.

Ks. Wincenty nie zapomina o tym, że jest kierownikiem duchowym. Czasem nie informował o swoim wyjeździe, wiedząc, że Ludwika będzie się tym niepokoić: „To niewielkie umartwienie będzie mile Naszemu Panu. On sam będzie kierował Twoim życiem”. (Coste I, L. 12). Zaniepokojona powtarzając się nieobecnością Ks. Wincentego, Ludwika skarży się Ks. Camus, Biskupowi Belley, który wyświadcza jej miłość duchową: „Proszę mi wybaczyć, że powiem, iż przywiązuje się Pani jakby za mocno do tych, którzy zajmują się Jej kierownictwem. Oto Ksiądz Wincenty wyjechał, a Pani Le Gras zaraz pozbawiona energii i wytrącona z równowagi. W naszych kierownikach sumienia należy przede wszystkim widzieć Boga, a ich samych widzieć w Nim. Bywa jednak, że trzeba nam patrzeć wyłącznie na Boga...” (Coste I- L 49, przypis 2. str. 86).

Ludwika poszukuje wewnętrznego spokoju. Podczas rekolekcji powzięła kilka postanowień, które zanotowała: „Powinnam być całkowicie zależna od Boga... Usuwać przeszkody do pokoju, gdyż i On chce, bym trwała w pokoju... Czekać w tym wyciszeniu na przyjście Boga...” (Pisma, A. 9). Ksiądz Wincenty jest bardzo uważny na stan jej zdrowia: „Błagam w imię Boga, by zadbała Pani o swoje zdrowie i niczego nie zaniedbywała pod tym względem. Co do reszty, pozostań, Pani, w wewnętrznym pokoju. Wewnętrzny pokój zapewnia bowiem właściwe usposobienie, nawet jeśli się wydaje, że tak nie jest...” (Coste I, L. 35).

Pośród tych wszystkich niepokojów i zamętu, który napełnia smutkiem jej duszę, Ludwika wiernie realizuje regulamin, jaki sobie narzuciła: szyje, robi na drutach ubrania dla ubogich, przygotowuje paramenty liturgiczne i szyje bieliznę liturgiczną dla potrzeb kaplicy w domu Św. Łazarza, co znajduje swój oddźwięk w liście Księdza Wincentego: „... piszę mój list, aby podziękować Pani za miły i piękny parament liturgiczny, jaki nam Pani przysłała. Wprawił mnie on wczoraj w zachwyt, bo ujrzałem w nim jakby serce Pani. Stało się to zupełnie niespodziewanie, kiedy wszedłem do kaplicy nie wiedząc, że rzecz tam się znajduje. Radość o jakiej mówię wypełniała mnie wczoraj i trwa jeszcze dzisiaj wraz z niewypowiedzianą czułością. Budzi ona we mnie wiele myśli, które, jeśli Bóg tak zechce, oznajmię Pani. Tymczasem powiem Pani tylko to, że modłę się do Boga, by przyozdobił duszę Pani swą doskonałą Boską miłością, podczas gdy Pani ozdabia Jego mieszkanie tak pięknymi paramentami...”⁴⁶.

Ksiądz Wincenty zwraca uwagę na wszystkie wydarzenia dotyczące Ludwiki na płaszczyźnie ludzkiej i duchowej: „Bądź zadowolona wśród powodów do niezadowolenia. Czuj zawsze stan nie-działania Syna Bożego. To nasz jedyny środek i tego oczekuje On od Ciebie teraz i w przyszłości, i zawsze... Napisz mi o tym, a ja będę myślał za nas oboje” (Coste I, L. 29). List kończy się słowami: „Już dosyć powiedziałem mojej córce. Na koniec trzeba jej powiedzieć, że moje serce będzie czule pamiętać o Twoim, w Sercu Pana Naszego i tylko dla Niego samego, pozostając w Jego miłości i w miłości Jego Najświętszej Matki, Twoim pokornym sługą”⁴⁷.

⁴⁵ Coste I, 37, L. 22.

⁴⁶ Coste I, L. 104

⁴⁷ Coste I, L. 29

KROK ZA KROKIEM, KU WYPEŁNIENIU SIĘ ŚWIATŁA PIĘCDZIESIĄTNICY

Rok 1626: Ludwika odprawia rekolekcje. Pewien stopień dojrzałości, jakiej nabyła sprawia, że postanowiła **oddać się służeniu ubogim**, o czym wspominał jej wcześniej Biskup Belley: „*Moja córko, wciąż oczekuję chwili, gdy w twej duszy zapanuje pokój, który przedrże się przez zasłonę chmur zasłaniających ci cudowną jasność i radość, jakich doświadcza się w służbie Bogu... Odwróć się choć trochę od siebie samej i przyłgnij do Jezusa Chrystusa...*”

Ksiądz Wincenty gratuluje jej powziętego postanowienia : „*Nareszcie, moja droga Pani, bardzo tego pragnę, czemuż by nie ? Przede wszystkim dlatego, że to Chrystus natchnął Panią tym świętym zamiarem. Proszę więc przyjąć jutro Komunię św...*”⁴⁸. Poucza ją, w jaki sposób powinna postępować podczas jego nieobecności, udziela rad duchowych, zwracając szczególną uwagę na walkę z przywiązaniami: „*Niech Bóg będzie błogosławiony za to, że uwolniła się Pani choć trochę od pierwszego przywiązania; porozmawiamy o drugim przedmiocie przy najbliższej okazji, mówię tu o Pani spowiedniku. Tymczasem czyn to, co on ci radzi oraz to, co twoja gorliwość ci podpowiada, oprócz dyscypliny, chyba że trzy razy w tygodniu... W Post Scriptum natomiast dodaje: „Nabożeństwo do Maryi podoba mi się, ale bardzo proszę, by Pani praktykowała je z roztropnością » (Coste I, L. 49)...*

Dusza Ludwiki jest owładnięta wewnętrznym niepokojem, powstrzymuje się od przyjęcia Komunii św. Wówczas Kierownik duchowy mówi jasno, na czym polega ta pokusa i wskazuje jednocześnie na drugą pokusę dotyczącą Michała: „*O! Zaprawdę dobrze Pan Jezus zrobił, że nie wybrał sobie Pani na swoją matkę, jeśli Pani nie widzi woli Bożej w troskach macierzyńskich, jakich żąda dla dobra jej syna. Być może myślisz, Pani, że przeszkodzi to w wypełnieniu woli Bożej w innym przedmiocie? Nic podobnego ! Wola Boża w jednej rzeczy nie może sprzeciwiać się woli Bożej w innej rzeczy. Niechże więc Pani swoim postępowaniem uczci pokój ducha Matki Najświętszej, która przeżywała podobne trudności*”⁴⁹

W 1618 r. Wincenty założył Bractwo Miłosierdzia w Montmirail. Czcigodny Ks. de Gondi, który wstąpił do Oratorium, zaprasza Ks. Wincentego do Montmirail. Wincenty pisze więc do Ludwiki, którą nazywa w tym liście «Mademoiselle»: „*Czy Twoje serce nie podpowiada Ci, Panno (Mademoiselle), aby tam przyjechać? Jeśli tak, należałoby wyjechać w przyszłą środę dylizansem z Châlons en Champagne, który zatrzymuje się naprzeciwko kościoła Saint-Nicolas-des-Champs. Wówczas będziemy mieć szczęście spotkać cię w Montmirail...*”⁵⁰. Ludwika przystaje na tę propozycję, jest to jej pierwsze posłanie na misje na zaproszenie Ks. Wincentego, który zaopatrzył ją w listy i podręcznik podróży, kierując do niej specjalne życzenia: „*W imię Boże, niech Pani rusza w drogę. Proszę Jego dobroć, by stale ci towarzyszyła, by była pociechą w twej drodze, twoim cieniem w upale słońca, twoją osłoną podczas deszczu i w zimnie, twoim wygodnym łóżkiem w zmęczeniu, twoją siłą w pracy, aby cię w końcu przyprowadziła w doskonałym zdrowiu i pełną dobrych uczynków ...*”⁵¹.

Ks. Wincenty nie wypowiada wielkich słów odnośnie tego wyjazdu Ludwiki. Odgadujemy jednak, że zamysł, jaki już od dłuższego czasu pojawił się w jego umyśle odnośnie Bractw na wioskach, mógł się urzeczywistnić. Ludwika mogła okazać się osobą posłaną od Boga do pełnienia tej misji apostołskiej: **służenia ubogim**.

⁴⁸ Coste I, L. 27

⁴⁹ Coste I, L. 69

⁵⁰ Coste I, L. 38

⁵¹ Coste I, L. 39

Światło Pięćdziesiątnicy przetarło sobie drogę w umyśle i duszy Ludwika. Wielkie znaczenie miało tutaj mądre towarzyszenie Wincentego, jako kierownika duchowego, który starał się na spokojnie analizować jej życie i to, co dokonywało się w jej duszy. Zawsze był pokornie poddany Duchowi Świętemu. Nigdy nie chciał „zastępować” Boga ani wyprzedzać Bożej Opatrzności, ale zawsze pragnął ukazać jej tylko to, czego chciał względem niej Bóg. Teraz Ludwika poświęciła się Ubogim i pragnie być **wśród ubogich**.

Podczas wizytacji Bractwa w Saint-Cloud, 19 lutego 1630 r., Ks. Wincenty niepokoi się: „*Błogosławię Boga, Droga Pani, za to, że daje Ci zdrowi dla tych sześćdziesięciu osób, nad których zbawieniem Pani pracuje. Proszę mi jednak napisać jak najszczerzej, czy płuca Pani nie bolą od tego ciągłego mówienia, a głowa od tylu kłopotów i zgiełku*”.⁵²

Ks. Wincenty dotyka także innego punktu, a mianowicie zbytnej czułości względem jej syna. „*Cóż jednak powiemy o zbytnej Pani czułości? Musi Pani pracować z Bogiem, by się jej wyzbyć, gdyż to wprowadza duszę w stan zamieszania i odbiera Pani spokój, który jest tak miły Panu Naszemu. On pragnie, by trwała Pani w pokoju i wyzwoliła się z wszelkiego przywiązania, a przylgnęła do Niego samego. Niechże więc Pani postara się o to, błagam, a tym uczci Pani Boga, który sam bierze na siebie całą troskę o jej syna i chce, by Pani nim się zajmowała z zupełnym poddaniem się Boskiej Opatrzności i ze spokojem...*” List kończy się prośbą: „*Czy ta dobra dziewczyna z Suresnes, którą widziałeś wcześniej, a która zajmuje się nauczaniem dziewcząt, przyszła by spotkać się z tobą, jak mi to obiecała w ostatnią niedzielę, będąc tutaj?*” (Coste I, L 40).

Ludwika de Marillac pokaże do jakiego stopnia potrafiła kochać Boga, jedyne Pana swojego życia, któremu się oddała specjalnym aktem konsekracji. Od tej pory będzie się podpisywała jako Ludwika de Marillac, a Kościół będzie ją kanonizował właśnie pod tym imieniem. Jednakże dla współczesnych jej ludzi pozostała Panną Le Gras. Ksiądz Wincenty nazywał ją «Mademoiselle», lecz uprzednio, przez całe lata kilka zwracał się do niej w korespondencji, pisząc : « **moja droga córko** ».

Oczekując na jasne określenie swego apostołstwa, Ludwika modli się, oddaje się medytacji i zajmuje się malarstwem. Już jako młoda dziewczyna lubiła malować akwarele przedstawiające młode dziewczę –ją samą – siedzącą pośród pięknego pejzażu, z imieniem **Jezus**, a poniżej podpis: „*To imię Tego, którego kocham*”. Na innej akwarceli widzimy Dobrego Pasterza otoczonego owieczkami, które chcą się napić z ran Jego stóp; jedna z owieczek znajduje się na Jego kolanach i pije z rany Jego boku.

Ludwika de Marillac nazywała te naiwne malunki «zabawianiem się obrazkami i pobożnymi zajęciami» (Pisma, A. 11, Notatki z Rekolekcji, str. 775). Ale to właśnie podczas duchowych zmagania po śmierci męża, Ludwika namalowała obraz noszący tytuł «Pan Miłosierdzia». Jezus jest na nim przedstawiony w naturalnych wymiarach, w postawie stojącej, z otwartymi ramionami, głową lekko pochyloną i spuszczonej oczyma, jakby chciał porozmawiać z błagającym go chrześcijaninem, i jakby go przyjmował z miłością i miłosierdziem... Na Jego stopach i rękach widać rany. Niezwykle ważny jest jeden szczegół: wyraźnie jest ukazane Jego Boskie Serce otoczone świetlistymi promieniami. Na dole obrazu widnieje napis w stylu epoki: „*Obraz ten został namalowany przez Pannę Le Gras, naszą czcigodną matkę i nauczycielkę*”⁵³.

⁵² Coste I, L. 40

⁵³ Obraz znajduje się w Domu Macierzystym Sióstr Miłosierdzia przy schodach w budynku zwanym „hôtel Châtillon”.

PRZYGOTOWANIE JUBILEUSZU 350 ROCZNICY

Obraz ten znajduje się obecnie w Domu Macierzystym, lecz stało się to dzięki życzliwości Bpa Cahors, Grimardiasa. W pierwszych miesiącach roku 1891, jeden z członków Konferencji świętego Wincentego a Paulo, M. Michel Bourrières zasygnalizował przełożonemu Wielkiego Seminarium w tej miejscowości, że widział obraz, który mógłby go wielce zainteresować, ze względu na znajdujący się pod nim napis w stylu dawnej epoki (uszanujemy jego oryginalną pisownię: « *Ce tableau a été peint par Mlle Le Gras nostre honoré mère et institutrice* » [Obraz ten został namalowany przez Pannę Le Gras, naszą czcigodną matkę i nauczycielkę]). Obraz znajdował się wówczas w bardzo starej kaplicy cechu Rzemiosł, będącej nieco na uboczu, przylegającej do zabudowań Katedry. Obecność obrazu w tym miejscu można łatwo wytłumaczyć. Wystarczy, że przypomnimy sobie, że placówka Sióstr Miłosierdzia w Cahors powstała jeszcze za życia świętego Wincentego i Panny Le Gras. Każda z nowych fundacji otrzymywała w darze obraz (znajdujemy na to potwierdzenie w pismach czcigodnej Założycielki). Fundacja w Cahors otrzymała obraz przedstawiający „Pana Miłosierdzia”, a przynajmniej otrzymała płótno. Siostry znalazły piękną ramę, lecz nieco za dużą, dlatego też nadsztukowały płótno obrazu dodając dookoła pas szerokości mniej więcej 25 cm, który jeden z miejscowych malarzy dopasował do całości dzieła. Z pewnością właśnie wtedy dodano napis. Obraz został przeniesiony do kaplicy Cechu Rzemiosł, a dokładniej do Katedry, podczas Rewolucji, gdy Siostry zostały wyrzucone z sierocińca, a ich dom „został oddany do dyspozycji narodu”⁵⁴.

Trudno jest napisać jakieś podsumowanie. Jest czymś oczywistym, że Światło Pięćdziesiątnicy potrzebowało czasu, by Ludwika mogła duchowo dojrzeć i stanąć na wysokości zadania, jakie dla niej przewidział Pan Bóg. Tylko w miłości innych można naprawdę odnaleźć Boga.

Montmirail, to coś zupełnie nowego. Ludwika udaje się tam bez jakiegokolwiek niechęci, interesuje się wszystkim, co składa się na życie ubogiej ludności. Nade wszystko doświadcza, że w głębi swego serca zaczęła żyć Ewangelią, a przecież do tej pory sama miała służbę do swej dyspozycji, lecz teraz, sama stała się służebnicą.

(c.d.n.)

Siostra Claire HERRMANN
Siostra Miłosierdzia

⁵⁴ *Bulletin de saint Vincent de Paul*, nr 4, 15 kwietnia 1900, pierwszy rok.

Zarządzanie i formacja w Zgromadzeniu

ORGANIZACJA ZGROMADZENIA

Studium nad rozwojem Zgromadzenia prowadzi nas do następującego wniosku: każde z dwojga Założycieli miało w równym stopniu decydujący wpływ na istotne aspekty organizacji Zgromadzenia, chociaż działało się to w odmienny sposób. Wincenty a Paulo, założyciel Bractw Miłosierdzia był przełożonym nowego Zgromadzenia, któremu nakreślił zasadnicze linie: cel – służyć Jezusowi Chrystusowi co do ciała i co do duszy w osobie ubogich; duchowość – ogołocić się z samego siebie, aby przyoblec ducha Jezusa Chrystusa, który jest duchem pokory, prostoty i miłości; motywacje teologiczne - Jezus Chrystus jest obecny w ubogich, którzy są Jego cierpiącymi członkami. Wincenty określa także struktury prawne: członkinie Zgromadzenia, to kobiety, które oddają się Bogu przez służbę poczynawszy od dnia oficjalnego przyjęcia do Zgromadzenia; nie składają ślubów publicznych (zwanych dawniej uroczystymi), nie są zakonnice ale osobami świeckimi. Musiały się tego trzymać ze względu na zwyczaje panujące w XVII w. Jednakże Wincenty nigdy nie czynił czegokolwiek bez zasięgnięcia opinii swojej współpracownicy, która zawsze była na bieżąco, co do jego planów. Ludwika bardzo ceniła swojego kierownika duchowego, akceptowała jego doktrynę i wiernie według niej postępowała, wiedząc, że jest dobra dla jej córek. Natomiast Wincenty wysoko i ze słuszością cenił zalety swojej penitentki i darzył ją pełnym zaufaniem.

Ludwika wprowadza w życie idee i zamysł przełożonego. Wincenty jest źródłem nauczania przekazywanego Siostram Miłosierdzia, a Ludwika dzięki swej dojrzałości, serdeczności, taktowi i inteligencji stanowi narzędzie przekazywania doktryny i także jest źródłem, z którego piją Siostry. Wiemy jednak, że smak wody ubogaca się w zależności od rodzaju gruntu, przez który przepływa rzeka.

Formacja Sióstr

Wincenty a Paulo miał mniejszy udział w formacji pierwszych Sióstr niż w latach późniejszych. Jego wpływ wzrósł jeszcze bardziej po jego śmierci.

Za życia Założyciela, a jeszcze bardziej po jego śmierci, Księża Misjonarze czuwali się do obowiązku, by służyć pomocą Siostram Miłosierdzia, gdyż pełnią one tę samą misję. Chodziło tu o dochowanie wierności zaleceniom ich Założyciela. Jednakże Misjonarze byli przede wszystkim przepojeni dziedzictwem świętego Wincentego, natomiast mało znali świętą Ludwikę. Mieli łatwy dostęp do konferencji założyciela (najpierw były to kopie przepisywane ręcznie, a następnie wydane drukiem). W późniejszym czasie wydana została drukiem korespondencja między Wincentym i Ludwiką oraz listy adresowane do Sióstr. Siostry korzystały z kopii zawierających streszczenie konferencji. Lecz trzeba było czekać aż 226 lat na opublikowanie listów i pism Ludwika de Marillac w wersji niekompletnej i tylko w języku francuskim⁵⁵. Trzeba było czekać 250 lat na skompletowanie dokumentów i wyda-

⁵⁵ 1886, Ks. Fiat publikuje dzieło Gobillona w 4 małych tomach (Biografia świętej Ludwika, jej Pisma, część jej listów).

1953, opublikowanie Pracy doktorskiej Siostry Margaret Flinton « *Ludwika de Marillac, aspekt społeczny jej dzieła* ».

nie ich drukiem in folio; można było z nich korzystać w bibliotece. Dlatego też Siostry nie miały do nich szerokiego dostępu. W 1960 r. pojawiła się tzw. « Szara księga » (Livre gris) zawierająca zbiór Pism Ludwiki, oddana do użytku Sióstr Miłosierdzia i Zgromadzenia Misji. W 1983 r. ukazało się nowe wydanie « Szarej księgi » opracowane przez Siostrę Elisabeth Charpy na polecenie Przełożonych Generalnych : Ojca Mc Cullena i Siostry Lucie Rogé, by Siostry i Księża mogli jeszcze łatwiej się zaznajomić z ich treścią.

Po drugie, zgodnie z mentalnością minionych wieków, z szacunku i ostrożności, Wincenty a Paulo unika osobistych relacji z Siostrami, ograniczając bezpośrednie kontakty z nimi do spowiedzi, korespondencji listownej i kierownictwa duchowego. Z Siostrami i Wspólnotami komunikował się za pośrednictwem Ludwiki de Marillac. Wyczerpująca praca nie pozwalała mu na to, by w większym wymiarze poświęcić się Zgromadzeniu. Całkowicie zajęła się tym Ludwika. Wincenty darzył swoją współpracownicę pełnym zaufaniem i mógł na niej polegać.

Po trzecie, czytając konferencje Wincentego do Sióstr Miłosierdzia istnieje ryzyko nadania zbyt dużego, wręcz ekskluzywnego znaczenia, nauczaniu Wincentego. Tak jednak nie jest, a możemy się o tym przekonać analizując wszystkie konferencje, jakie się zachowywały. Wygląda na to, że niewiele z nich się zagubiło, gdyż Ludwika wielce je ceniła. To ona je redagowała lub wyznaczyła jedną z Sióstr, by to czyniła z wielką wiernością, ponieważ bardzo jej zależało na zachowaniu konferencji. Ludwika nie pozwalała na to, by konferencje Przełożonego wyszły poza teren Domu Macierzystego, z obawy, by nie zaginęły, bądź nie zostały niedokładnie skopiowane i „*by nie uległy zmianie treści, jakie wyraził ten błogosławiony Ojciec*” (D 822, str. 954). Na ogół Wincenty głosił konferencję raz na trzy miesiące. Ludwika kilka razy skarżyła się na to, że czasami jej córki były pozbawione dobrodziejstwa, jakim były konferencje (L. 75, 110, 124). Trzeba również dodać, że tylko Siostry z Domu Macierzystego i jedna Siostra z każdej parafii Paryża, mogły być obecne na konferencji, „*aby nie ucierpieli na tym ubodzy*” (L. 124). Zatem Siostry Miłosierdzia będące na Prowincji nie mogły korzystać z tej formacji. Przypomnijmy, że od 1646 r. na Prowincji było przynajmniej tyle samo Sióstr co w Paryżu.

Podsumowując, możemy powiedzieć, że to Ludwika kształtowała duchowość i życie Sióstr Miłosierdzia. Trzeba by również wziąć pod uwagę pewne fakty z życia Ludwiki i Sióstr: przez wiele lat była formatorką dla nowo przybyłych i dla młodych Sióstr, będąc jednocześnie Dyrektorką domu. Zatem wszystkie Siostry przeżyły, dzień po dniu, długie miesiące razem z Ludwiką. Kiedy były wysyłane na placówki poza Paryż, niektóre Siostry pisały w swych listach do Ludwiki, że bardzo żałują, iż są pozbawione formacji, jaką im dawała. Jednakże Ludwika kontynuowała tę formację listownie. Korespondencja listowna była chlebem powszednim dla większości Sióstr Miłosierdzia, by pielęgnować powołanie, życie wspólnotowe i życie służby. Ludwika zdawała sobie sprawę ze znaczenia tej korespondencji. Czy jednak nie wykazuje braku realizmu, gdy chciałyby otrzymywać od Sióstr listy raz w tygodniu (L. 146), lub przynajmniej raz na dwa tygodnie (A. 85) ? W styczniu 1660 (w roku swojej śmierci) napisała do swojej dawnej sekretarki, Siostry Maturyny Guérin : „*Proszę cię, moja droga Siostrzo, byś zechciała przyjąć nasz list i wczytać*”

1960, Siostra Régnault publikuje « Szarą księgę » (1000 stron obejmuje korespondencję między Ludwiką i Wincentym, Siostrami, Opatem de Vaux i inne).

1974, publikacja książki « Ludwika de Marillac, pasja do ubogiego wczoraj i dzisiaj ».

1983, nowe wydanie Pism świętej Ludwiki

się w jego drogim słowie, by za pomocą tego środka przyjąć ducha Jezusa Chrystusa, gdyż bez ducha Jezusa Chrystusa wszystko, co mówimy i czynimy jest jak cymbał brzącający” (L. 650).

FAKTY, KTÓRE POWINIŚMY WZIĄĆ POD UWAGĘ

Aby właściwie zrozumieć program formacyjny opracowany przez Założycieli, wypada zwrócić uwagę na niektóre punkty odnoszące się do obowiązków i posługi tych pierwszych Sióstr Miłosierdzia.

Już wcześniej, ale szczególnie od 1639 r. Ludwika wie, że Siostry Miłosierdzia przeżywają osobiście i poprzez swoją służbę trzy rodzaje sprzeczności :

- Ludwika wie, że jej córki są kobietami jakby niższej kategorii ze względu na miejsce zajmowane zarówno w społeczeństwie jak i w Kościele w XVII wieku, czyli podporządkowane mężczyznom i w większości pozbawione osobowości prawnej. Z drugiej strony, tym właśnie kobietom, Ludwika powierza odpowiedzialne funkcje związane z zarządaniem, wiedząc jednocześnie, że poza doświadczeniem życiowym, nie otrzymały innego wykształcenia.

- Ich wiara, to prosta wiara wieśniaczek niekiedy zabarwiona pewną dozą zabobonu, a Ludwika powierza im prowadzenie szkół i ewangelizowanie chorych. Dzięki posłudze Sióstr, chorzy będący blisko śmierci mają przedsmak nieba, a powracający do zdrowia przygotowują się do odnalezienia swojego miejsca w społeczeństwie, zachowując w swych sercach wdzięczną pamięć o dobroci Sióstr.

- Te dziewczęta są osobami konsekrowanymi żyjącymi według rad ewangelicznych i jednocześnie, po raz pierwszy w historii, czują się w obowiązku, by wychodzić ze swoich domów na ulice, by przebywać wśród ludu, w tłumie ubogich. Zanim Siostry udadzą się pospiesznie na posterunek służby, jako wolontariuszki, jak to bywało np. podczas epidemii, Ludwika udzielała im prostych rad: *„pozostać na swoim miejscu, jako osoby konsekrowane i jako służebnice”*⁵⁶.

Dziewczęta wstępują do Zgromadzenia bez jakiegokolwiek przygotowania, ożywiane jedynie pragnieniem poświęcenia swego życia i pełne dobrej woli. Te dziewczęta odbudowują Kościół Ubogich żyjąc wśród społeczeństwa. Jednakże najpierw muszą się dokształcić. Bardzo szybko Ludwika zorganizowała prosty program formacyjny dostosowany do dziewcząt ze wsi : formacja ludzka i obywatelska, formacja dotycząca sposobu służenia, formacja chrześcijańska i odnośnie życia Siostry Miłosierdzia. Na początku czas formacji był dość krótki (od jednego do trzech miesięcy) i dotyczył przede wszystkim umiejętności opanowania siebie, wyrzeczenia i umartwienia.⁵⁷

⁵⁶ Święta Ludwika wyrażała się w ten sposób kilka razy, oto jeden z przykładów : « W ten właśnie sposób, moje drogie Siostry, powinnyśmy budować nasze otoczenie. Nie możemy być jedynie osobami, które noszą habit i imię Siostry Miłosierdzia, ograniczać się tylko do pracy w dziełach » (L. 623)

⁵⁷ ABELLY, L. I., rozdział XXIV, strony 114-115; Święty Wincenty, I, 277-278

ORGANIZACJA FORMACJI – DZIEŁO LUDWIKI DE MARILLAC

Ludwika nie jest jedyną instancją skąd pochodzą ostateczne decyzje, nawet, jeśli zapewnia *formację ciągłą* poprzez spotkania, interwencje i pouczenia skierowane do Sióstr. Oprócz tego były jeszcze konferencje Wincentego. Formacja ciągła wchodziła w skład struktur Zgromadzenia, a te były dziełem obojga Założycieli. Wincenty i Ludwika tworzyli je w oparciu o wspólną pracę. Program formacji Sióstr został dobrze opracowany przez oboje Założycieli, choć to na Ludwice spoczywała odpowiedzialność wprowadzenia tego programu w życie.

Ponieważ Ludwika zna Siostry lepiej niż Przełożony, to ona proponuje sposób postępowania i tematy konferencji, które będzie głosił Wincenty. On w zupełności zgadza się na to, by głosić konferencje Siostron, ale jego obowiązki są tak liczne, że często musi przekładać konferencje na inny dzień. Pragnie głosić konferencję raz w miesiącu, a nawet raz na dwa tygodnie. Ludwika chce, by konferencje odbywały się co tydzień. Z delikatnością i kobiecą przebiegłością prosi o innego Misjonarza, który by służył swoją obecnością, a następnie wskazuje tematy, zazwyczaj natury praktycznej, przede wszystkim dotyczące Reguły i sposobu życia.

To Ludwika wprowadza w życie i osobiście kompletuje w najmniejszych szczegółach program opracowany przez oboje świętych: organizuje formację religijną i duchową w oparciu o katechizm, bez pomijania głębi katechizmu Bellarmina. Wyznacza czas na czytanie, naukę haftu i sposobu służenia, wykorzystując przy tym doświadczenie pedagogiczne Sióstr Urszulanek, co niezbyt podobało się Wincentemu. Szukała pomocy u innych osób, przede wszystkim u Księża Misjonarzy, jako spowiedników. Wincenty niezupełnie zgadzał się co do tej kwestii, gdyż chciał, by jego córki były córkami parafii i obawiał się, że ten obowiązek zabierze Misjonarzom czas potrzebny na wypełnienie ich misji. Zatrzymajmy się na tej prośbie o pomoc, z jaką Ludwika zwraca się do Księża Misjonarzy, gdyż właśnie ona tego pragnie w sposób usilny. Wincenty dopiero pod koniec swego życia zaakceptował i zatwierdził ten obowiązek dla swoich Misjonarzy (VIII, 233-234, 237-239).

Księża Misjonarze

Dobra organizacja wymaga podporządkowania działalności wcześniej opracowanemu planowi. Oczywiście spotka nas zawód, jeśli nie weźmiemy pod uwagę okoliczności, w jakich odbywa się ta działalność. Ludwika dobrze znała dwie okoliczności, które mogły zaszkodzić powołaniu jej córek w XVII w. Po pierwsze: kobieta nie liczyła się wówczas w życiu społecznym; po drugie: osamotnienie Sióstr wysyłanych na placówki odległe od Domu Macierzystego. Ponadto istniały trudności związane z transportem i z pocztą, która nie funkcjonowała regularnie, a to jeszcze bardziej powiększało odizolowanie Sióstr. Z tego też powodu Siostry potrzebowały pomocy kapłanów mających ten sam charyzmat i których specjalnością było ewangelizowanie ubogich. Aby zaradzić tym potrzebom, Ludwika przewidywała w opracowanym przez siebie programie relacje swych córek z Księżmi Misjonarzami i poszukiwała wśród nich kierowników duchowych.⁵⁸

⁵⁸ Święta Ludwika, L.547, 136, 335, 341,368; A 61

Nie biorąc pod uwagę zdania Wincentego, który na początku nie chciał zabierać swoim Misjonarzom czasu przeznaczanego na pracę misyjną, Ludwika nawiązuje najpierw relacje grzesnościowe (pozdrowienia, podziękowania), a potem relacje podyktowane koniecznością (Brat piekarz lub pielęgniarski). Przy innych okazjach zachęca do podtrzymywania tych relacji przez podawanie bieżących informacji na temat konkretnych osób i posługi pełnionej w obydwu Zgromadzeniach. Ludwika uważa to za środek do wzajemnego podtrzymywania relacji i pamięci w modlitwie.⁵⁹

Być może dzisiaj nie widzimy w tym wszystkim nic więcej poza zwykłymi relacjami społecznymi według ówczesnych zwyczajów. Bardzo możliwe jednak, że w umyśle Ludwiki wszystko to stanowiło część szeroko zakrojonego programu utrzymanego przez nią w tajemnicy, który konsekwentnie realizowała.⁶⁰ Nie zapominajmy o biednym pochodzeniu Sióstr, losie bezbronnej kobiety w społeczeństwie tamtej epoki, odległości i osamotnieniu wielu Sióstr Miłosierdzia. Potrzeba psychologiczna każe Ludwice szukać poczucia bezpieczeństwa i oparcia w relacjach utrzymywanych ze Zgromadzeniem męskim, jakim było Zgromadzenie Misji, jeszcze za życia Wincentego. Jednym z przykładów jest fragment listu Siostry Franciszki Douelle do Panny Le Gras z 28 lutego 1660 r. pisanym z Polski, podczas napaści protestanckiej armii szwedzkiej złożonej. Nie dochodziły do niej listy i wyznaje, że już nie wie, czy Siostry Miłosierdzia jeszcze istnieją, czy tylko ona sama została. W przypływie spontaniczności pisze: „*Nie ma nic w świecie, co mogłoby mnie pocieszyć, jak tylko kilka listów, które otrzymałam od Księdza Desdames*”, który także był wówczas w Polsce i znalazł się w podobnej sytuacji osamotnienia (D 786).

Trzy postawy Ludwiki, bądź sytuacje, wskazują na to, że w umyśle Ludwiki Misjonarze stanowili część planu i że było to dla dobra Zgromadzenia.

Po pierwsze, zauważamy, że Ludwika była mniej niespokojna o wspólnoty, które znajdowały się w pobliżu domów Księża Misjonarzy, lub o wspólnoty, do których udał się z wizytą jeden z Księża Misjonarzy. W sposób naturalny, poprzez swoje zachowanie Ludwika zachęcała do zaufania względem kapłanów Zgromadzenia Misji.

Po drugie, zauważamy, że chociaż Wincenty pragnął oddalić Dom Św. Łazarza od Domu Macierzystego Sióstr, Ludwice udało się, nie bez trudności, znaleźć miejsce na Dom Macierzysty dokładnie vis à vis budynku Misjonarzy⁶¹.

Po trzecie, dziwi nas i zaskakuje, byłoby to wręcz nie do przyjęcia w dzisiejszych czasach, że Ludwika mówi Siostrze, iż Przełożony wspólnoty Misjonarzy jest jednocześnie Przełożonym wspólnoty Sióstr w danej miejscowości. I nie jest to Przełożony tylko dla pozorów, co mogłoby sugerować zdanie: „*Bardzo proszę przekazać moje pokorne i pełne szacunku pozdrowienia waszemu Księdzu Przełożonemu*” (L. 646) (Superiorowi Księżu Misjonarzy), ale chodzi tu o władzę względem Sióstr Miłosierdzia, jak jest to napisane w jednym z Regulaminów: „*Będą okazywać... posłuszeństwo Przełożonemu wspólnoty Zgromadzenia Misji*” (L. 134). Przyczyną takiej sytuacji były duże odległości, trudności komunikacyjne, jak też okoliczności historyczne i społeczne warunkujące miejsce kobiety w XVII w., zwłaszcza jeśli chodziło o wieśniaczki.

⁵⁹ Święta Ludwika, L. 214 bis, 179, 182, 202, 228 261, 10...

⁶⁰ Święta Ludwika, L. 88, 446, 607, 629...

⁶¹ Święta Ludwika, L. 182, 204, 300, 319, 460, 646; A (L) 131, 134.

Byłoby dobrze głębiej przeanalizować te różne sytuacje. Zgromadzenie było stowarzyszeniem świeckim kobiet konsekrowanych bez klauzury i bez ślubów publicznych, żyjących pośród świata. Nigdy wcześniej nie widziano czegoś podobnego! Kobiety te nie studiowały ani teologii, ani duchowości, ani Prawa Kanonicznego. Groziło im, że wpadną w ręce biskupów, teologów lub prawników, którzy ich nie zrozumieją i będą chcieli uczynić z nich zakonnice. Dla tych wszystkich powodów Ludwika de Marillac postanowiła zabezpieczyć naturę i odmienność nowego Zgromadzenia przy pomocy Misjonarzy, którzy je znali i byli dobrze do tego przygotowani. To dlatego mamy obecnie Dyrektorów Prowincjalnych. Jest pewnym, że powodem powstania funkcji Dyrektora Generalnego był nadmiar pracy i obowiązków Wincentego a Paulo. Nie mógł sobie pozwolić na to, by kierować Siostrami Miłosierdzia, jak by tego pragnął. Jedną z głównych przyczyn powstania misji Dyrektora Prowincjalnego było oddalenie niektórych wspólnot, zwłaszcza jeśli chodziło o wspólnotę na terenie Polski. Zważywszy na trudności w komunikacji z Domem Macierzystym, trudno było czuwać nad tymi wspólnotami. Z tego też powodu Superiorowi Księży Misjonarzy w danej miejscowości nadawano konieczny zakres władzy, by mógł kierować Siostrami, nawet w takich kwestiach jak wybieranie placówki, wydalanie ze Zgromadzenia lub mianowanie Sióstr Służebnych⁶². Nie zapominajmy o społecznej i religijnej sytuacji kobiet w XVII w. Ludwika uparła się i udało się jej uzyskać to, że jeden z aspektów działalności Księży Misjonarzy stanowił także część organizacji Zgromadzenia Sióstr. Wincenty a Paulo powoli rozumiał, że to było konieczne, dlatego w lutym 1660 r. wyjaśniał Superiorowi w Cahors, że „*jako Przełożony Misjonarzy powinien z taką samą uwagą czuwać nad tymi dziewczętami, jak czuwa nad klerykami. Ponadto ci, którzy je nauczają, spowiadają i nimi kierują, powinni to czynić zgodnie z jego zaleceniami i nigdy bez porozumienia się z nim*”.

Wizytacje przeprowadzane przez Księży Misjonarzy odbywały się na oficjalną prośbę Księdza Wincentego, ale jest całkiem prawdopodobne, że rozwinęły się z inicjatywy Ludwiki. Niemniej, możemy z zupełną pewnością stwierdzić, że zostały ustanowione na drodze dialogu pomiędzy naszymi Założycielami i były ważnym czynnikiem branym pod uwagę podczas Rad Sióstr Miłosierdzia. Lecz nie zapominajmy tu o jednej rzeczy: każdy Ksiądz Misjonarz po przeprowadzeniu wizytacji przysyłał Ludwice sprawozdanie, sporządzone według punktów, które ona wcześniej wyznaczyła.⁶³

Gdy Ludwika organizowała jakieś Bractwo Miłosierdzia, bardzo poważnie myślała o powołaniu i życiu duchowym Sióstr. Dlatego też postarała się o to, by Zgromadzenie Sióstr i Zgromadzenie Misji zaakceptowały jej sposób podejścia do spowiedzi i kierownictwa duchowego względem Sióstr Miłosierdzia. Prawodawstwo w XVII w. było niezwykle sztywne. Według prawa, proboszcz był spowiednikiem swoich parafian, a Przełożony danego Zgromadzenia był spowiednikiem swoich podwładnych. Aby spowiadać się u innego kapłana, w wypadku Sióstr, potrzebowały one specjalnego dokumentu, który by na to zezwalał bądź kapłan, który miał je spowiadać powinien takie pozwolenie na piśmie posiadać. Wincenty a Paulo, Przełożony Sióstr Miłosierdzia mówił im, że są one „*mieszkankami parafii i zależą od proboszcza*” (VIII, 237-238), i zabraniał im spowiadania się bez jego pozwolenia u innych księży, oprócz tych, którzy byli w tym celu wyznaczeni, mianowani, z troski by charyzmat został należycie uszanowany.⁶⁴ Ludwika de Marillac była zgodna co do tej archaicznej doktryny, ale mimo zdecydowanego sprzeciwu Wincentego, udało się jej uzyskać, by kapłani Zgromadzenia Misji mieli udział w kierownictwie duchowym i spowiedzi Sióstr Miłosierdzia,

⁶² Święty Wincenty, VII, 161, 401, D. 377, 699 bis, 779

⁶³ Święta Ludwika, D 377, 379, 383, 471, 525, 553, 571, 699 bis, 779...

⁶⁴ Święty Wincenty, VIII, 237...; konferencja z 9 czerwca 1658, 16 marca 1659, 11 sierpnia 1659.

co zresztą sama przewidziała z najmniejszymi szczegółami. Skoro nie dało się uzyskać, by Księża Misjonarze byli zwyczajnymi spowiednikami Sióstr, to mogli nimi być w przypadkach nadzwyczajnych. Niemniej, jeśli wspólnota Sióstr była bardzo oddalona od Domu Macierzystego, wypadało, aby Księża Misjonarze z najbliższej miejscowości byli zwyczajnymi spowiednikami Sióstr. Gdy jakaś Siostra miała problemy natury duchowej lub odnośnie swojego powołania, Ludwika radziła, aby wyspowiadała się u Księdza Misjonarza. Podobnie działo się w przypadku nowo założonej placówki, lub gdy sytuacja była nieco delikatna, bądź też w nadzwyczajnych okolicznościach, jak chociażby podczas Frondy.⁶⁵

Chociaż Wincentemu a Paulo nie bardzo się podobał pomysł, by Misjonarze byli spowiednikami Sióstr Miłosierdzia (nie chciał, żeby Misjonarze byli spowiednikami zakonnicy), to jednak pomimo oporu kilku konfratrów przystał na to, by pomoc w kierownictwie duchowym Zgromadzenia Sióstr stała się jednym z obowiązków Zgromadzenia Misji. Jednakże nie oznaczało to automatycznie, że każdy Misjonarz posiadał odpowiednie zdolności do bycia kierownikiem duchowym Sióstr Miłosierdzia (VIII, 237 ; XII, 86-87).

Musimy przyznać również, że kierownicy duchowi niektórych wspólnot Sióstr byli wybierani przez oboje świętych, być może było to zwyczajem tamtej epoki praktykowanym w zgromadzeniach żeńskich. Jednakże patrząc na Opatę de Vaux lub na Ks. Ratier ze szpitala w Anger, czy Ks. de Jonchères w szpitalu w Nantes, możemy wywnioskować, że to raczej Ludwika była ich doradczynią odnośnie aspektów kierownictwa duchowego, autorytetu, jakim ich darzyła i sposobu sprawowania tego kierownictwa, a wszystko to działo się poprzez dialog lub korespondencję listowną. Trzeba jednak zaznaczyć, że podlegali oni Księżom Misjonarzom, do których należało przeprowadzania oficjalnych wizytacji. Nie zapominajmy, że spowiednicy ci pisali do Ludwiki, by jej przedstawić stan poszczególnych wspólnot. Trzeba też powiedzieć, że pisali oni nawet częściej do Ludwiki niż do Wincentego Paulo.⁶⁶

TOWARZYSZENIE DUCHOWE

Panna Le Gras czyniła wysiłki, by Siostry Miłosierdzia żyły według duchowości, jakiej nauczał Wincenty i z roku na rok utożsamiała się coraz bardziej z tą duchowością. Ludwika de Marillac czuła się w obowiązku, by ukazywać Siostrom, w jaki sposób żyć według doktryny wincentyńskiej i często powtarzała Siostrom: „*Pragnieniem Księdza Wincentego jest, byśmy żyły w prostocie, wiecie, jak bardzo powinniśmy być uległe jego zaleceniom*” (L. 208). Oznacza to, że Ludwika towarzyszyła swoim córkom duchowo kierując się bardziej tym, co myślał Wincenty a Paulo niż na swój własny sposób, przy czym Ludwika skłaniała się bardziej ku nauczaniu św. Franciszka Salezego niż ku nauczaniu Bérulle’a. Spośród dzieł św. Franciszka Salezego wołała, by jej Siostry czytały raczej „*Wprowadzenie do życia pobożnego*” niż „*Traktat o Miłości Boga*”, chociaż sama nie mogła się obejść bez jego duchowości, o czym mówiła kilku Siostrom, które uważała za bardziej wdrożone w modlitwę.

Ludwika de Marillac wiedziała doskonale, że duchowość Sióstr Miłosierdzia karmiła się w służbie, w niej była przeżywana i w niej się rozwijała. Nawet więcej, ożywym źródłem tej duchowości była służba ubogim wydziedziczonym ze wszystkiego. Ludwika zachęcała Siostry, by poświęciły się im całkowicie w służbie co do ciała i co do duszy, przy

⁶⁵ Święta Ludwika L.277 bis, 133, 261, 385, 375, 528

⁶⁶ Święta Ludwika, D. 432, 496, 507, 724, i cała korespondencja z Opatem de Vaux.

czym kładła nacisk na ten duchowy aspekt służby, o którym Siostry mogłyby zapomnieć. Służba była rzeczywiście główną i najważniejszą stawką i miała pierwszeństwo nawet przed zachowaniem Reguł. Siostry miały włożyć w tę służbę całe swe serce i służyć z delikatnością, łagodnością, cierpliwością i tolerancją, aby temu zadaniu podołać (L. 104 bis). W każdym liście Ludwika dodawała inne jeszcze przymiotniki.

Chociaż często była pochłonięta administracją i sprawami związanymi z zarządem, Ludwika pisała tysiące listów, odwiedzała liczne osoby, zajmowała się najrozmaitszymi sprawami i szczegółikami dotyczącymi wspólnot i Sióstr, „*czuła się najlepiej wówczas, gdy mogła im służyć*”, traktując posługę pełnioną przez Siostry, jako wykonywaną także przez nią samą⁶⁷. Chociaż sama nie służyła bezpośrednio ubogim, wpajała Siostronom to, czego nauczyła się od Księdza Wincentego : Ubodzy są cierpiącymi członkami Jezusa Chrystusa. Jej córki powinny przyoblec Ducha Jezusa Chrystusa, aby mogły służyć ubogim i by ubodzy mogli w nich rozpoznać Jezusa Chrystusa⁶⁸.

Setki razy przypominała Siostronom, służebnikom ubogich, że ich duchowość streszcza się w pójściu za Jezusem, wyzbyciu się siebie, aby przyjąć Jego Ducha i wypełnić wolę Bożą.

Ludwika mówiła im o pobożnych ćwiczeniach i cnotach, rekolekcjach, ćwiczeniach duchowych. Proponowała im duchowość ślubów. Przy okazji wysłania na placówkę lub przy powierzaniu odpowiedzialnych funkcji, zachęcała je do przewycięzania swoich cierpień i umartwienia zmysłów, sądu i woli. Kładła nacisk na konieczność oderwania od stworzeń oraz ubogi i prosty styl życia w posłuszeństwie. Przypominała Siostronom o szacunku, jaki należy się kapłanom, administratorom, spowiednikom i Paniom Miłosierdzia. Pragnęła, by Siostry dążyły do świętości przez dokładne zachowanie Reguł. Aby służyć swoim Panom – Ubogim, powinny żyć w pokoju serca, w radości i wzajemnym zjednoczeniu. Ludwika w sposób szczególnie prosiła Siostry Służebne, by zabiegały o jedność i radość w życiu wspólnotowym.

Siostra Maturyna Guérin, która była jej sekretarką w latach 1652-1659, pozostawiła nam niezapomniane świadectwo : „*Kiedy miałam szczęście pisać jej listy, nie zwracałam uwagi na piękne pouczenia, jakich udzielała; jednakże obecnie podziwiam różnorodność, a jaką to czyniła. Jednym wpajała posłuszeństwo względem Reguł, innym bojaźń Bożą, jeszcze innym czystą miłość do Boga, i tak dalej*” (D 822, p. 952).

W ostatnich latach swojego życia Ludwika mogła zobaczyć na własne oczy, jakie postępy w życiu duchowym poczyniły jej wiejskie dziewczęta. Kilka Sióstr prowadziło głębokie życie wewnętrzne, np. Siostry: Barbara Angiboust, Małgorzata Chétif, Franciszka Carcireux, Anna Herdemont, Nicole Haran, Maturyna Guérin, etc. Wraz z Wincentym Ludwika pobudzała je do nieustannego starania się o czystą miłość poprzez głębokie zjednoczenie z Bogiem. Wyraża to na tych stronach, które sama dedykuje wszystkim Siostronom Miłosierdzia.⁶⁹

Ksiądz Benito Martínez CM

⁶⁷ Święty Wincenty, konferencja z 3 lipca 1660

⁶⁸ A 26, str. 809, 810

⁶⁹ Święta Ludwika, L. 426, 405, 377, 448, 489 bis, 546, 519, 642